

**WROCLAWSKIE**  
**WIADOMOŚCI KOŚCIELNE**  
PISMO URZĘDOWE  
KURII METROPOLITALNEJ WROCLAWSKIEJ  
WE WROCLAWIU

Rok LV

Wrocław styczeń – marzec 2002 roku

Nr 1

## I. Akta Stolicy Apostolskiej

### 1.

## **Orędzia Jana Pawła II na XXXV Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2002 roku**

*Nie ma pokoju bez sprawiedliwości,  
nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia*

1. W tym roku Światowy Dzień Pokoju obchodzony jest pod znakiem dramatycznych wydarzeń z minionego 11 września. Tego dnia dopuszczono się straszliwej zbrodni: w ciągu kilku minut zmasakrowano po prostu tysiące niewinnych osób różnego pochodzenia etnicznego. Odtąd ludzie na całym świecie z nową intensywnością uświadomili sobie swoją słabość i zaczęli patrzeć w przyszłość z głębokim lękiem, nieznanym do tej pory. Wobec takiego stanu ducha Kościół pragnie dać świadectwo o swej nadziei opartej na przekonaniu, że zło, *mysterium iniquitatis*, nie ma ostatniego słowa w ludzkich dziejach. Ukazana w Piśmie Świętym historia zbawienia promieniuje wielkim światłem na całą historię świata, dowodząc, że historii tej zawsze towarzyszy miłosierna i przewidywająca opieka Boga, która wie, na jakich drogach dotknąć najbardziej zatwardziałyh serc i wydobyć dobre owoce nawet z nieurodzajnej i suchej gleby.

Ta właśnie nadzieja ożywia Kościół na progu roku 2002: z łaską Bożą świat, w którym jeszcze raz wydaje się zwyciężać potęga zła, zostanie rzeczywiście przemieniony w świat, w którym będą zaspokojone najszlachetniejsze aspiracje ludzkiego serca, w świat, w którym zapanuje prawdziwy pokój.

## **Pokój – dziełem sprawiedliwości i miłości**

2. To co zdarzyło się ostatnio, wraz ze wspomnianymi dopiero co krwawymi wydarzeniami, skłoniło mnie do podjęcia refleksji płynącej często z głębi mojego serca na wspomnienie wydarzeń historycznych, które naznaczyły moje życie, szczególnie w latach mej młodości.

Ogromne cierpienia narodów i jednostek, wśród nich także niemaleńczej liczby moich przyjaciół i znajomych, spowodowane przez totalitaryzm nazistowski i komunistyczny, rodziły zawsze w mojej duszy pytania i pobudzały do modlitwy. Wiele razy zatrzymywałem się nad pytaniem: jaka droga prowadzi do przywrócenia pełnego porządku moralnego i społecznego, tak barbarzyńsko pogwałconego? Rozważając rzecz w świetle Objawienia biblijnego doszedłem do przekonania, że pogwałcony porządek można przywrócić w pełni jedynie wtedy, gdy złączymy ze sobą sprawiedliwość i przebaczenie. „Filarami prawdziwego pokoju są sprawiedliwość i ten szczególny rodzaj miłości, jakim jest przebaczenie”

3. Jak jednak w obecnej sytuacji mówić o sprawiedliwości i zarazem o przebaczeniu jako o źródle i warunku pokoju? Moja odpowiedź brzmi: można i trzeba mówić, mimo trudności, jakie to za sobą pociąga w związku z istniejącą tendencją, by o sprawiedliwości i przebaczeniu myśleć w kategoriach alternatywnych. Przebaczenie przeciwne jest żywieniu uraz i chęci zemsty, nie sprzeciwia się jednak sprawiedliwości. Prawdziwy pokój jest w rzeczywistości ?dziełem sprawiedliwości? (Iz 32, 17). Jak stwierdził Sobór Watykański II, pokój jest „owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez Boskiego jego założyciela, nad którego urzeczywistnieniem pracować mają ludzie pragnący coraz to doskonalszej sprawiedliwości” (*Gaudium et spes*, 78). Od przeszło piętnastu wieków w Kościele katolickim rozbrzmiewa nauka Augustyna z Hippony, który przypomina nam, że pokój, do którego trzeba dążyć z udziałem wszystkich, polega na *tranquillitas ordinis*, na spokojnym ładzie (por. *De civitate Dei* 19, 13).

Prawdziwy pokój jest zatem owocem sprawiedliwości, cnoty moralnej i gwarancji prawnej, która czuwa nad pełnym poszanowaniem praw oraz obowiązków i równym rozdziałem dobrodziejstw i ciężarów. Skoro jednak sprawiedliwość ludzka jest zawsze słaba i niedoskonała, zdana na egoizm i ograniczenia zarówno osób jak i całych grup, należy ją praktykować w duchu przebaczenia i w pewnym sensie uzupełniać „przebaczeniem, które goi rany i odnawia zakłócone relacje pomiędzy ludźmi” Jest to tak samo ważne w przypadku napięć istniejących między pojedynczymi osobami, jak i w konfliktach o bardziej ogólnym zasięgu, również międzynarodowym. Przebaczenie w żadnej mierze nie przeciwstawia się sprawiedliwości, gdyż nie polega na zaniechaniu słusznych żądań, by naruszony porządek został naprawiony. Przebaczenie dąży raczej do pełnej sprawiedliwości prowadzącej do spokojnego ładu, która

nie tyle jest nietrwałym i czasowym zaprzestaniem działań wojennych, ile gruntownym uzdrowieniem krwawiących ran duszy. Dla takiego uzdrowienia sprawiedliwość i przebaczenie są równie istotne.

W Orędziu tym pragnę rozpatrzyć te właśnie dwa wymiary pokoju. W obliczu poważnych problemów wciąż jeszcze nękających świat, wśród których niepośledniej wagi jest nasilenie nowej przemocy wprowadzone przez zorganizowany terrorizm, tegoroczny Światowy Dzień Pokoju daje całej ludzkości, a w szczególności przywódcom państw, okazję do zastanowienia nad wymaganiami sprawiedliwości i nad wezwaniem do przebaczenia.

### **Zjawisko terroryzmu**

4. To właśnie pokój oparty na sprawiedliwości i przebaczeniu atakowany jest dzisiaj przez międzynarodowy terrorizm. W ostatnich latach, szczególnie po zakończeniu zimnej wojny, terrorizm przemienił się w wyrafinowaną sieć ośrodków wpływów politycznych, wymiany technologicznej i ekonomicznej, która przekracza granice krajów i rozszerza się, ogarniając cały świat. Chodzi o prawdziwe organizacje, często finansowane przez ogromne kapitały, które opracowują szeroko zakrojone strategie, godząc w niewinne osoby, nie zamieszane wcale w plany terrorystów.

Organizacje terrorystyczne, wykorzystując swych zwolenników jako broni, której używa się przeciw bezbronnym i przypadkowym osobom, wykazują, zatrważający instynkt śmierci, jaki nimi kieruje. Terroryzm rodzi się z nienawiści i powoduje izolację, nieufność, zamknięcie. Przemoc wyzwala przemoc w tragicznej spirali wciągającej także nowe pokolenia, które w ten sposób dziedziczą nienawiść, jaka dzieliła poprzednie generacje. Terroryzm bazuje na pogardzie dla ludzkiego życia. Właśnie dlatego jest nie tylko motorem niewybaczalnych zbrodni, lecz on sam – używając terroru, jako strategii politycznej i ekonomicznej – stanowi prawdziwe przestępstwa przeciw ludzkości.

5. Dlatego istnieje prawo do obrony przed terroryzmem. Jest to prawo, które – jak wszystkie inne – powinno odpowiadać zasadom moralnym i prawnym zarówno w wyborze celów, jak i środków. Trzeba, aby identyfikacja winnych była należycie przeprowadzona, ponieważ odpowiedzialność prawna jest zawsze osobista, nie wolno jej zatem rozciągać na narody, grupy etniczne, czy religie, do których należą terroryści. Współpraca międzynarodowa w walce z działalnością terrorystyczną winna też obejmować szczególne wysiłki polityczne, dyplomatyczne i ekonomiczne, ażeby z odwagą i determinacją rozwiązywać ewentualne sytuacje ucisku i izolacji, które mogą prowokować powstawanie programów terrorystycznych. Łatwiej bowiem werbować terrorystów w kontekście społecznym, w którym deptane są prawa i zbyt długo toleruje się niesprawiedliwość.

Mimo to trzeba jasno stwierdzić, że niesprawiedliwości istniejące na świecie nie mogą być nigdy użyte na usprawiedliwienie zamachów terrorystycznych. Należy też podkreślić, że do ofiar całkowitego upadku porządku, na którym zależy terrorystom, powinno się po pierwsze zaliczyć miliony ludzi mniej przygotowanych do przetrwania w obliczu załamania się międzynarodowej solidarności. Mam na myśli zwłaszcza te kraje świata, które już żyją na granicy przetrwania, a które globalny chaos ekonomiczny i polityczny może ugodzić jeszcze boleśniej. Wymówka terroryzmu, że działa w imieniu ubogich, jest oczywistym fałszem.

### **Nie zabija się w imię Boga!**

6. Kto zabija przez akty terrorystyczne, żywi uczucia pogardy dla ludzkości, manifestując beznadzieję wobec życia i przyszłości – w takiej perspektywie wszystko można znienawidzić i zniszczyć. Terrorysta uważa, iż prawda, którą wyznaje, czy cierpienia, jakie przeszedł, są tak absolutne, że uprawniają go do reagowania niszczeniem także niewinnego życia ludzkiego. Niekiedy terroryzm jest dzieckiem fanatycznego fundamentalizmu, który rodzi się z przekonania, że wszystkim można narzucić własne widzenie prawdy Tymczasem, nawet jeśli osiągnie się prawdę – co dzieje się zawsze w sposób ograniczony i niedoskonały – nie można jej nigdy narzucać. Szacunek dla sumienia drugiego człowieka, w którym odbija się obraz samego Boga (por. Rdz 1, 26), pozwala jedynie zaproponować mu prawdę, do niego zaś należy odpowiedzialnie ją przyjąć. Roszczenie sobie prawa do narzucenia innym przemocą tego, co uważa się za prawdę, oznacza pogwałcenie godności człowieka i ostatecznie zniewagę Boga, którego jest on obrazem. Dlatego fundamentalistyczny fanatyzm jest postawą całkowicie przeciwną wierze w Boga. W gruncie rzeczy, terroryzm instrumentalizuje nie tylko człowieka, lecz także Boga, czyniąc z Niego bożka, który służy do własnych celów

7 Nikt odpowiedzialny za religię nie może być pobłażliwy wobec terroryzmu, a tym bardziej nie powinien go propagować. Ogłaszanie się terrorystą w imię Boga, zdawanie gwałtu człowiekowi w imię Boga jest profanacją religii. Przemoc terrorystyczna jest przeciwna wierze w Boga, Stwórcę człowieka, który troszczy się o niego i kocha go. Stoi ona w sprzeczności szczególnie z wiarą w Chrystusa Pana, który uczył swych uczniów modlitwy: „Przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6, 12).

Chrześcijanie, idąc za nauką i przykładem Jezusa, są przekonani, że okazywać miłosierdzie oznacza żyć w pełni prawdą naszego życia: możemy i powinniśmy być miłosierni, ponieważ takie miłosierdzie okazał nam Bóg, który jest Miłością miłosierną (por. J 4, 7-12). Bóg, który zbawia nas przez swe wkroczenie w dzieje, a przez dramat Wielkiego Piątku przygotowuje zwycięstwo w dniu Paschy, jest Bogiem miłosier-

dzia i przebaczenia (por. Ps 103, 102/ 3-4. 10-13). Tym, którzy wyrażali sprzeciw wobec faktu, że jadł z grzesznikami, Jezus odpowiedział: „Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chęć raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 13). Uczniowie Chrystusa, ochrzczeni w Jego śmierci i w Jego zmartwychwstaniu, powinni być zawsze ludźmi miłosierdzia i przebaczenia.

### **Potrzeba przebaczenia**

8. Co jednak, w konkretnie, oznacza przebaczenie? I dlaczego wybaczać? Rozważanie o przebaczeniu nie może pomijać takich pytań. Podejmując myśl, którą podzieliłem się już z okazji Światowego Dnia Pokoju w roku 1997 (*Przebacz, a zaznasz pokoju*), pragnę przypomnieć, że przebaczenie gości w sercu każdego człowieka, dopiero później staje się faktem społecznym. Tylko wtedy, gdy zaistnieje etyka i kultura przebaczenia, można mieć nadzieję na „politykę przebaczenia” wyrażającą się w zachowaniach społecznych i działaniu instytucji związanych z prawem, w których także sprawiedliwość nabierze bardziej ludzkiego oblicza.

W rzeczywistości przebaczenie jest przede wszystkim decyzją osobistą, wyborem serca, które sprzeciwia się spontanicznemu instynktowi, by za zło odpłacać złem. Największą zachętą do takiego wyboru jest miłość Boga, który nas przygarnia mimo naszego grzechu. Decyzja taka bierze przykład z najwyższego wzoru Chrystusa, który modlił się na krzyżu: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).

Tak więc korzenie i miara przebaczenia są Boskie. Nie wyklucza to jednak faktu, że jego wartość można również zrozumieć w świetle wniosków, do jakich dochodzi ludzki rozsądek. Pierwszy z nich wywodzi się z doświadczenia, jakie przeżywa sam człowiek, popełniając zło. Zdaje sobie wtedy sprawę ze swej słabości i pragnie, aby inni byli w stosunku do niego pobłażliwi. Dlaczego więc nie czynić innym tego, co każdy z nas pragnie, by jemu czyniono? Każdy człowiek nosi w sobie nadzieję, że będzie mógł na nowo zacząć koleje życia i nie pozostanie na zawsze więźniem swych win i błędów. Marzy, że będzie mógł powrócić, aby skierować wzrok ku przyszłości, aby jeszcze raz odkryć perspektywę nadziei i zaangażowania.

9. Jako akt ludzki, przebaczenie jest przede wszystkim inicjatywą pojedynczego podmiotu w stosunku do innych jemu podobnych. Osoba jednak jest wpisana w bardzo ważny wymiar społeczny, nawiązuje się relacji, w których wyraża siebie samą, niestety nie tylko poprzez dobro, ale też przez zło. W konsekwencji przebaczenie staje się konieczne również w wymiarze społecznym. Rodziny, grupy, państwa, cała wspólnota międzynarodowa muszą się otworzyć na przebaczenie, aby znów nawiązać zerwane więzi, zaprzestać wzajemnego potępienia, by przezwyć-

zać pokusę wyłączenia drugich nie dając im możliwości odwołania. Umiejętność wybaczenia jest podstawą każdego projektu bardziej sprawiedliwego i solidarnego społeczeństwa.

Przeciwnie, brak przebaczenia, szczególnie gdy podsyca przedłużanie się konfliktów, jest niezmiernie kosztowny w kontekście rozwoju narodów. Środków finansowych używa się do wspierania wyścigu zbrojeń, na wydatki wojenne i na konsekwencje przymusu ekonomicznego. Pochłania to zasoby finansowe konieczne do popierania rozwoju, budowania pokoju i sprawiedliwości. Ilu cierpieniom poddana jest cała ludzkość dlatego, że nie umie się pogodzić; ile zacołania, dlatego że nie potrafi przebaczać! Pokój jest warunkiem rozwoju, ale tylko przebaczenie umożliwia prawdziwy pokój.

### **Przebaczenie główną drogą**

10. Nie da się natychmiast zrozumieć ani łatwo przyjąć propozycji przebaczenia. Jest ona z różnych względów przesłaniem paradoksalnym. Przebaczenie bowiem zawsze niesie z sobą krótkotrwałą pozorną stratę, natomiast zapewnia długoterminowy realny zysk. Z przemocą jest dokładnie odwrotnie: wybiera krótkoterminowy zysk, lecz na długą metę powoduje realną i trwałą stratę. Wybaczenie może się wydawać słabością; w rzeczywistości jednak zarówno jego udzielenie, jak i przyjęcie, zakłada wielką siłę duchową i wysokiej klasy odwagę moralną. Umiejętność przebaczenia, daleka od pomniejszania osoby, prowadzi ją do ubogacenia i pełni człowieczeństwa, które potrafi być odbłaskiem piękna Stwórcy

Posługa, którą spełniam w służbie Ewangelii sprawia, że żywo odczuwam obowiązek, a równocześnie dodaje mi siłę, by nalegać na potrzebę przebaczenia. Czynię to także dzisiaj, podtrzymywany nadzieją, że w perspektywie generalnej odnowy zdołam obudzić spokojną i dojrzałą refleksję w sercach ludzi i w relacjach pomiędzy narodami na ziemi.

11. Zastanawiając się nad tematem przebaczenia, nie można nie przypomnieć pewnych tragicznych sytuacji konfliktowych, które nazbyt długo podsycają głęboką i wstrząsającą nienawiść, prowokującą tragedie osobiste i społeczne. Odwołuję się szczególnie do tego, co dzieje się w Ziemi Świętej, w tym błogosławionym miejscu uświęconym spotkaniem Boga z ludźmi – miejscu życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, Królestwa Pokoju.

Delikatna sytuacja międzynarodowa przynagla, by z nową mocą podkreślić pilną konieczność rozwiązania konfliktu arabsko-izraelskiego, który ciągnie się już ponad pięćdziesiąt lat, przechodząc, na zmianę, mniej lub bardziej ostre fazy. Ciągłe uciekanie się do aktów terrorystycznych lub wojennych, które pogarszają sytuację wszystkich i zaciemniają perspektywy, musi wreszcie ustąpić miejsca negocjacom, które zdołają

rozwiązać problem. Uda się uwzględnić prawa i żądania każdej ze stron we właściwy sposób, o ile i kiedy przeważy we wszystkich wola sprawiedliwości i pojednania. Do tych umiłowanych narodów znowu kierują gorącą zachętą, aby zabiegały o nową erę wzajemnego poszanowania i twórczej zgody

### **Zrozumienie i współpraca między religiami**

12. W tym wielkim wysiłku przywódcy religii mają swą własną specyficzną odpowiedzialność. Wyznania chrześcijańskie i wielkie religie całej ludzkości powinny ze sobą współpracować, aby wyeliminować społeczne i kulturowe przyczyny terroryzmu, ucząc wielkości i godności osoby i starając się pogłębiać świadomość jedności rodu ludzkiego. Chodzi o stworzenie płaszczyzny ścisłego dialogu i współpracy ekumenicznej oraz międzyreligijnej, aby religie podejmowały tak pilnie potrzebną służbę na rzecz pokoju między narodami.

Jestem w szczególności przekonany, że żydowscy, chrześcijańscy i muzułmańscy przywódcy religijni powinni podjąć inicjatywę publicznego potępienia terroryzmu, odmawiając osobom, które w nim uczestniczą, jakiegokolwiek formy usprawiedliwienia religijnego czy moralnego.

13. Przywódcy religijni całego świata, dając wspólne świadectwo prawdzie moralnej, według której dobrowolne zabójstwo niewinnego jest zawsze grzechem ciężkim, i to wszędzie i bez wyjątków, przyczynią się do kształtowania poprawnej moralnie opinii publicznej. Jest to konieczny warunek budowania wspólnoty międzynarodowej, która zdolna będzie przestrzegać spokojnego ładu w sprawiedliwości i wolności.

Tego rodzaju wysiłek ze strony religii stanie się drogą przebaczenia, która prowadzi do wzajemnego zrozumienia, szacunku i zaufania. Przyśługą, którą religie mogą oddać sprawie pokoju, występując przeciw terroryzmowi, polega właśnie na pedagogice przebaczenia, ponieważ człowiek, który przebacza lub prosi o wybaczenie, rozumie, że istnieje Prawda większa od niego, a przyjmując ją może wyrastać ponad samego siebie.

### **Modlitwa o pokój**

14. Z tego powodu modlitwa u pokój nie jest elementem wtórnym, „następującym po” wysiłkach na rzecz pokoju. Przeciwnie, jest ona sercem usiłowań zmierzających do budowania pokoju w porządku, w sprawiedliwości i wolności. Modlić się o pokój znaczy otworzyć ludzkie serce, by mogła je napęlić ożywcza moc Boga. Ożywiająca mocą swej łaski Bóg może sprawić otwarcie się na pokój tam, gdzie wydają się istnieć jedynie przeszkody i zamknięcie; może umocnić i poszerzyć solidarność rodziny ludzkiej, mimo długiej historii podziałów i walk. Modlić się o pokój oznacza prosić o sprawiedliwość, o zaprowadzenie odpowiedniego porządku wewnątrz państw i w stosunkach pomiędzy nimi;

oznacza też prosić o wolność, szczególnie o wolność religijną, która jest fundamentalnym, osobistym i cywilnym, prawem każdej osoby. Modlić się o pokój znaczy błagać o łaskę przebaczenia od Boga, a zarazem o wzrost odwagi dla każdego, kto ze swej strony pragnie wybaczać zniewagi, jakich doznał.

Z tych wszystkich powodów zaprosiłem przedstawicieli religii świata, aby 24 stycznia przybyli do Asyżu, miasta św. Franciszka, by modlić się o pokój. Chcemy przez to ukazać, że szczerze uczucia religijne są niewyczerpanym źródłem wzajemnego szacunku i harmonii pomiędzy narodami. Co więcej, to one stanowią główny środek zaradczy na przemoc i konflikty. W czasie tak poważnego zatroskania, rodzina ludzka potrzebuje, aby jej przypominać konkretne i pewne źródła naszej nadziei. To właśnie zamierzamy głosić w Asyżu, prosząc Boga Wszechmogącego – zgodnie z sugestyjnym wyrażeniem samego św. Franciszka – by nas uczynił narzędziem swego pokoju.

15. Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – to właśnie pragnę ogłosić w tym Orędziu wierzącym i niewierzącym, ludziom dobrej woli, którym leży na sercu dobro ludzkiej rodziny i jej przyszłość.

Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – to pragnę przypomnieć tym, którzy są odpowiedzialni za losy ludzkich wspólnot, aby w trudnych i poważnych decyzjach kierowało nimi zawsze światło prawdziwego dobra człowieka, w perspektywie dobra wspólnego.

Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – nie przestanę powtarzać tego upomnienia wszystkim, którzy z tego czy innego powodu żywią w sobie nienawiść, pragnienie zemsty, żądzą zniszczenia.

Niech w Dniu Pokoju z serca wszystkich wiernych wznosi się najzardliwsza modlitwa za każdą z ofiar terroryzmu, za ich tragicznie dotknięte rodziny i za wszystkie narody, w których terroryzm i wojna nie przestają siał zamęt i ran. Niech promień naszej modlitwy obejmie również tych, którzy obrażają ciężko Boga i człowieka takimi bezlitosnymi czynami – niech dane im będzie wejść w siebie i uświadomić sobie zło, które czynią, aby byli skłonni porzucić wszelkie plany przemocy i szukać przebaczenia. Oby w tych burzliwych czasach cała rodzina ludzka odnalazła prawdziwy i trwały pokój, taki, który może się zrodzić wyłącznie ze spotkania sprawiedliwości z miłosierdziem!

*Jan Paweł II, papież*

Watykan, 8 grudnia 2001 roku

Za: L'Osservatore Romano nr 2/2002



## 2.

# Orędzie Jana Pawła II na XXXVI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu

*Internet nowym forum głoszenia Ewangelii*

*(W Kościele obchodzony jest w drugą niedzielę maja. Wiele Kościołów lokalnych ustala własne terminy obchodów tego Dnia. W Polsce jest to trzecia niedziela września).*

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Kościół w każdym czasie prowadzi dzieło rozpoczęte w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy to Apostołowie mocą Ducha Świętego wyszli na ulice Jerozolimy, aby głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa w wielu językach (por. Dz 2, 5-11). W ciągu kolejnych stuleci ta ewangelizacyjna misja rozszerzyła się na najodleglejsze zakątki ziemi w miarę, jak chrześcijaństwo zakorzeniło się w wielu miejscach i nauczyło się mówić różnymi językami świata, zawsze posłuszne nakazowi Chrystusa, by głosić Ewangelię wszystkim narodom (por. Mt 28, 19-20).

Lecz historia ewangelizacji nie jest tylko sprawą ekspansji geograficznej, gdyż Kościół musiał też pokonać wiele historycznych progów, z których każdy wymagał nowej siły i wyobraźni w głoszeniu jedynej Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Epoka wielkich odkryć, Renesans i wynalezienie druku, rewolucja przemysłowa i narodziny nowego świata także były przelomowymi momentami, które wymagały nowych form ewangelizacji. Teraz, gdy w całej pełni trwa rewolucja w środkach przekazu i informacji, Kościół nieuchronnie staje przed kolejnym decydującym progiem. Wypada więc, abyśmy w tym Dniu Środków Społecznego Przekazu zastanowili się nad tematem: „Internet nowym forum dla głoszenia Ewangelii”

2. Internet z całą pewnością jest nowym „forum” w znaczeniu nadawanym temu słowu w starożytnym Rzymie, czyli przestrzenią publiczną, gdzie załatwiano sprawy polityczne i gospodarcze, gdzie wypełniano obowiązki religijne, gdzie w znacznej mierze toczyło się życie społeczne miasta i gdzie natura ludzka ukazywała swoją lepszą i gorszą stronę. Była to tłumna i chaotyczna przestrzeń, odzwierciedlająca panującą kulturę, lecz także tworząca kulturę własną.

To samo odnosi się do przestrzeni cybernetycznej, która stanowi nową granicę otwierającą się u początków tego tysiąclecia. Jak nowe granice dawnych epok, również ta jest pełna niebezpieczeństw i obietnic, nie pozbawiona owego ducha przygody, który cechował wielkie okresy przemian. Dla Kościoła nowa przestrzeń cybernetyczna jest wezwaniem do wielkiej przygody w posługiwaniu się jej potencjałem dla głoszenia

orędzia ewangelicznego. Wyzwanie to dotyczy istoty tego, co u początków tysiąclecia oznacza spełnianie nakazu Pana: *Duc in altum!* (Łk 5, 4).

3. Do tego narzędzia Kościół podchodzi z realizmem i ufnością. Jest on, jak inne media, środkiem a nie celem samym w sobie. Internet może dać wspaniałe możliwości ewangelizacji, jeżeli będzie używany umiejętnie, z jasną świadomością jego siły i jego słabości. Przede wszystkim, dostarczając informacji i rozbudzając zainteresowania, umożliwia on pierwsze spotkanie z orędziem chrześcijańskim, zwłaszcza młodym, którzy coraz częściej traktują przestrzeń cybernetyczną jako okno na świat. Ważne jest więc, aby wspólnota chrześcijańska pomyślała o bardzo praktycznych sposobach pomocy tym, którzy po raz pierwszy wchodzą w kontakt z nią przez internet, aby mogli przejść od wirtualnego świata przestrzeni cybernetycznej do rzeczywistego świata wspólnoty chrześcijańskiej.

W następnym etapie internet może dostarczyć wstępnego rozpoznania, jakiego wymaga ewangelizacja. Zwłaszcza w warunkach kultury pozbawionej oparcia, życie chrześcijańskie wymaga ciągłego nauczania i katechezy i to jest dziedzina, w której internet może zapewnić wspaniałą pomoc.

Istnieją już w sieci niezliczone źródła informacji, dokumentacji i nauczania o Kościele, jego historii i jego tradycji, jego nauczaniu i zaangażowaniu w każdej dziedzinie we wszystkich częściach świata. Jest więc oczywiste, że chociaż internet nie może zastąpić głębokiego przeżycia Boga, możliwego jedynie dzięki liturgicznemu i sakramentalnemu życiu Kościoła, może on stanowić jedyne w swoim rodzaju uzupełnienie i nieocenioną pomoc zarówno w przygotowaniu się do spotkania z Chrystusem we wspólnocie, jak i w podtrzymaniu nowych wierzących na rozpoczętej już drodze wiary

4. W posługiwaniu się internetem w dziele ewangelizacji pojawiają się jednak pewne nieuniknione, a nawet zrozumiałe kwestie. Otóż ważna cecha internetu polega na dostarczaniu prawie nieskończonego napływu informacji, z których wiele trwa tylko przez chwilę. W kulturze, która karmi się jedynie rzeczami przelotnymi, można łatwo narazić się na niebezpieczeństwo, że bardziej będą się liczyć fakty niż wartości. Internet dostarcza mnóstwo pojęć, lecz nie uczy wartości, a kiedy te ostatnie zostają zaciemnione, samo nasze człowieczeństwo ulega pomniejszeniu i człowiek łatwo traci przed oczu swoją nadprzyrodzoną godność. Mimo jego ogromnego potencjału dobra wszystkim znane są niektóre degradujące i szkodliwe formy wykorzystywania internetu i władze publiczne mają obowiązek zadbać o to, by to cudowne narzędzie służyło dobru wspólnemu, a nie stawało się źródłem szkód.

Ponadto internet w sposób radykalny zmienił psychologiczny stosunek człowieka do przestrzeni i czasu. Uwagę przyciąga to, co namacal-

ne, użyteczne, natychmiast osiągalne; może zabraknąć bodźca do głębszej myśli i refleksji, a tymczasem ludzie żywotnie potrzebują czasu i wewnętrznego spokoju na zastanawianie się nad życiem i jego tajemnicami oraz po to, aby stopniowo zdobywać panowanie nad sobą i nad otaczającym ich światem.

Wyrozumiałość i mądrość są owocem kontemplacyjnego spojrzenia na świat, a nie wynikają ze zwykłego przyswajania gromadzonych faktów, chociażby bardzo ciekawych. Są one wynikiem intuicji, która przenika najgłębsze tajniki rzeczy w ich wzajemnym powiązaniu ze sobą i z całą rzeczywistością. Co więcej, jako forum, w którym praktycznie wszystko jest do przyjęcia, a prawie nic nie jest trwale, internet sprzyja myśleniu relatywistycznemu i czasami służy ucieczce od odpowiedzialności i osobistego zaangażowania.

Jak w tym kontekście mamy pielęgnować ową mądrość, która wypływa już nie z informacji, lecz z intuicji, ową mądrość, która rozumie różnicę między tym, co słuszne i co błędne oraz wspiera hierarchię wartości, która wypływa z tej różnicy?

5. Fakt, że przez internet ludzie pomnażają swe kontakty w niewyobrażalny dotychczas sposób, stwarza cudowne możliwości szerzenia Ewangelii. Lecz prawdą jest także, że stosunki utrzymywane za pomocą środków elektronicznych nie mogą zastąpić bezpośredniego kontaktu ludzkiego, którego wymaga prawdziwa ewangelizacja. Ewangelizacja bowiem zależy zawsze od osobistego świadectwa tego, który został posłany, by ewangelizować (por. Rz 10, 14-15). W jaki sposób Kościół doprowadzi ten rodzaj kontaktu, który stał się możliwy dzięki internetowi, do owej głębszej komunikacji, jakiej wymaga przesłanie chrześcijańskie? W jaki sposób będziemy rozwijać pierwszy kontakt i wymianę informacji, które umożliwił internet?

Niewątpliwie rewolucja elektroniczna zawiera w sobie obietnicę wielkiego postępu dla świata rozwijającego się, lecz istnieje także możliwość, że w rzeczywistości zwiększy ona istniejące nierówności, ponieważ coraz bardziej pogłębia się przepaść informacji i komunikacji. Jak możemy zapewnić, aby rewolucja informacji i komunikacji, którą pierwszym motorem jest internet służyła globalizacji rozwoju ludzkiego i solidarności w celach ściśle związanych z ewangelizacyjnym posłannictwem Kościoła?

Pozwólcie wreszcie, że w tych trudnych czasach zapytam: jak możemy zapewnić, aby to cudowne narzędzie, wymyślone najpierw w kontekście operacji wojskowych, mogło teraz służyć sprawie pokoju? Czy może ono sprzyjać kulturze dialogu, uczestnictwa, solidarności i pojednania, bez których nie może rozkwitać pokój? Kościół wierzy, że jest to możliwe; i aby tak się stało, jest zdecydowany wejść na to forum, uzbrojony w Ewangelie Chrystusa Księcia Pokoju.

6. Internet pozwala na ukazanie się miliardów obrazów na milionach ekranów na całym świecie. Czy z tej galaktyki obrazów i dźwięków wyłoni się Oblicze Chrystusa? Czy da się usłyszeć Jego głos? Gdyż tylko wtedy, kiedy będzie widzialne Jego Oblicze i słyszalny Jego głos, świat pozna „dobrą nowinę” naszego zbawienia. To jest celem ewangelizacji i to uczyni internet prawdziwie ludzką przestrzenią, gdyż, jeżeli nie ma miejsca dla Chrystusa, to nie ma go także dla człowieka. W tym Światowym Dniu Środków Społecznego Przekazu wzywam cały Kościół do odważnego przekroczenia tego nowego progu, aby „wypłynąć na głębię” w sieci, aby teraz, jak w przeszłości, wielkie zaangażowanie Ewangelii i kultury ukazało światu „chwałę Bożą na obliczu Chrystusa” (2 Kor 4, 6). Niech Pan błogosławi wszystkich tych, którzy trują się w tym celu.

*Jan Paweł II, papież*

Z Watykanu, 24 stycznia 2002 roku, święto św. Franciszka Salezkiego

Za: L'Osservatore Romano nr 4/2002

### 3.

## **Przemówienie Jana Pawła II do Trybunału Roty Rzymskiej z okazji rozpoczęcia nowego roku sądowego**

*Nierozerwalność małżeństwa dobrem wszystkich*

1. Serdecznie dziękuję Księdzu Dziekanowi, który jasno wyrażając wasze uczucia i troski, przedstawił za pomocą krótkich uwag i danych statystycznych waszą codzienną pracę, i wskazał na wagę i złożoność spraw będących przedmiotem waszych orzeczeń.

Uroczysta inauguracja nowego roku działalności sądowiczej jest dla mnie miłą sposobnością, by spotkać się ze wszystkimi pracownikami Trybunału Roty Rzymskiej – prałatami audytorami, promotorami sprawiedliwości, obrońcami węzła, oficjalami i adwokatami – i wyrazić im wdzięczność, uznanie, a także dodać otuchy. Wymiar sprawiedliwości w ramach wspólnoty chrześcijańskiej jest cenną służbą, gdyż stanowi niezastąpioną przesłankę autentycznej miłości.

Wasza działalność w zakresie sądownictwa, jak podkreślił ks. Dziekan, dotyczy przede wszystkim spraw o orzeczenie nieważności małżeństwa. W tej dziedzinie, wraz z innymi trybunałami kościelnymi, wśród których pełnicie bardzo szczególną rolę – na co wskazałem w konstytucji *Pastor Bonus* (por. art. 126), stanowicie szczególny instytucjonalny

wyraz troski Kościoła o oszczędanie, według prawdy i sprawiedliwości, delikatnego zagadnienia dotyczącego samego istnienia lub nieistnienia małżeństwa. To zadanie trybunałów w Kościele wpisuje się, przez swój niezbędny wkład, w kontekst całego duszpasterstwa małżeństwa i rodziny. Właśnie ta perspektywa duszpasterska wymaga nieustannego wysiłku zgłębiania prawdy o małżeństwie i rodzinie, również jako warunku koniecznego dla wymierzania sprawiedliwości w tej dziedzinie.

## **Dobro Kościoła i całej ludzkości**

2. Istotne przymioty małżeństwa – jedność i nierozzerwalność (por. KPK. kań. 1056; KKKW kań. 776. § 3) – dają sposobność owocnej refleksji nad samym małżeństwem. Toteż dzisiaj, nawiązując do tego, co powiedziałem na temat nierozzerwalności w zeszlorocznym przemówieniu (por. AAS 93 [2001], 358-365), pragnę podjąć kwestię nierozzerwalności jako dobra dla małżonków, dla dzieci, dla Kościoła i dla całej ludzkości.

Ważne jest pozytywne ukazywanie nierozzerwalności związku, by odkryć jego dobro i piękno. Przede wszystkim trzeba przewyciężyć postrzeganie nierozzerwalności jako ograniczenia wolności zawierających go stron, a zatem jako ciężaru, który czasami może stać się nie do udźwignięcia. W takim ujęciu nierozzerwalność jest postrzegana jako prawo zewnętrzne w stosunku do małżeństwa, jako „narzucenie” pewnej normy przeciwnej „słusznym” oczekiwaniom ostatecznego zrealizowania się osoby. Do tego dochodzi dosyć rozpowszechnione przekonanie, że nierozzerwalność małżeństwa dotyczy tylko wierzących, a zatem nie mogą oni starać się „narzucić” jej całemu społeczeństwu cywilnemu.

## **Plan Boży**

3. Aby w sposób miarodajny i wyczerpujący odpowiedzieć na ten problem, należy wyjść od słowa Bożego. Konkretnie mam na myśli fragment z Ewangelii św. Mateusza, który relacjonuje dialog na temat rozwodu przeprowadzony przez Jezusa z kilkoma faryzeuszami, a potem z uczniami (por. Mt 19, 3-12). Jezus radykalnie odrzuca ówczesne dyskusje na temat powodów, które mogłyby uzasadniać rozwód, stwierdzając: „Przez wzgląd na zatwardziałość waszych serc pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony, lecz od początku tak nie było” (Mt 19, 8).

Według nauczania Jezusa sam Bóg połączył kobietę i mężczyznę węzłem małżeńskim. Oczywiście taki związek powstaje dzięki wolnej zgodzie obojga, ale ta ludzka zgoda dotyczy planu, który jest Boski. Innymi słowy, to właśnie naturalny wymiar związku, a dokładniej natura ludzka ukształtowana przez samego Boga, dostarcza niezbędnego klucza, aby odczytać istotne przymioty małżeństwa. Ich ostateczne umocnienie w małżeństwie chrześcijańskim z racji sakramentu (por. kan. 1056) opiera się na fundamencie prawa naturalnego, bez którego stałoby się nie-

rozumiałe samo dzieło zbawcze i wyniesienie rzeczywistości małżeńskiej, których Chrystus dokonał raz na zawsze.

### **Prawda wyzwalająca**

4. Bardzo wielu mężczyzn i kobiet wszystkich czasów i we wszystkich miejscach podporządkowało się temu naturalnemu planowi Bożemu, jeszcze przed przyjściem Zbawiciela, i wielu innych podporządkuje się po Jego przyjściu, nawet Go nie znając. Ich wolność otwiera się na dar Boży zarówno w momencie ślubu, jak i przez całe życie małżeńskie. Zawsze istnieje jednak możliwość zbuntowania się przeciwko temu planowi miłości: pojawia się wtedy na nowo owa „zatwardziałość serc” (por. Mt 19, 8), która sprawiła, że Mojżesz zezwolił na oddalenie, odrzucone jednak ostatecznie przez Chrystusa. Takim sytuacjom należy stawiać czoło z pokorną odwagą wiary – wiary, która wspiera i umacnia sam rozum, aby uczynić go zdolnym do dialogu ze wszystkimi, którzy dążą do prawdziwego dobra osoby ludzkiej i społeczeństwa. Traktowanie nierozzerwalności nie jako normy prawa naturalnego, ale tylko jako zwykły ideał, pozbawia sensu jednoznaczne stwierdzenie Jezusa Chrystusa, który całkowicie odrzucił rozwód, ponieważ „od początku tak nie było” (Mt 19, 8).

Małżeństwo „jest” nierozzerwalne: ten przymiot wyraża jeden z wymiarów jego obiektywnego istnienia, a nie jakiś fakt czysto subiektywny. W konsekwencji dobro nierozzerwalności jest dobrem samego małżeństwa; niezrozumienie zaś jego nierozzerwalnego charakteru jest niezrozumieniem istoty małżeństwa. Z tego wynika, że „ciężar” nierozzerwalności i ograniczenia, które się z nią wiążą dla ludzkiej wolności, nie są niczym innym, jak odwrotną stroną medalu – by się tak wyrazić – w odniesieniu do dobra i możliwości wpisanych w instytucję małżeństwa jako taką. W tej perspektywie nie ma sensu mówić o „narzucaniu” przez prawo ludzkie, ponieważ ono musi odzwierciedlać i chronić prawo naturalne i Boże, które jest zawsze wyzwalającą prawdą (por. J 8, 32).

### **Działać ze zrozumieniem, jasnością i stanowczością**

5. Ta prawda o nierozzerwalności małżeństwa, podobnie jak całe orędzie chrześcijańskie, dotyczy mężczyzn i kobiet żyjących we wszystkich epokach i miejscach. Aby jednak stała się rzeczywistością, musi dawać o niej świadectwo Kościół, zwłaszcza zaś poszczególne rodziny jako „Kościół domowy”, w których mąż i żona uznają, że są ze sobą związani na zawsze węzłem wymagającym miłości wciąż się odnawiającej, hojnej i gotowej do poświęceń.

Nie można ulegać mentalności prorozwodowej: nie pozwala na to ufność w dary naturalne i nadprzyrodzone, którymi Bóg obdarował człowieka. Działalność duszpasterska musi wspierać i głosić nierozzerwalność. Aspekty doktrynalne powinny być ukazywane, wyjaśniane i broniące,

ale jeszcze ważniejsze jest wynikające z nich konkretne działanie. Kiedy para małżeńska przeżywa trudności, pasterze i inni wierni winni okazać jej zrozumienie, ale także jasno i stanowczo przypominać, że drogą do pozytywnego rozwiązania kryzysu jest miłość małżeńska. Właśnie dlatego że Bóg połączył ich nierozzerwalnym węzłem, mąż i żona, z dobrą wolą wykorzystując wszystkie środki ludzkie, ale przede wszystkim ufając w pomoc łaski Bożej, mogą i powinni przezwyciężyć momenty zagubienia, odnowieni i wzmocnieni.

### **Zawsze bronić nierozzerwalności małżeństwa**

6. Gdy rozpatruje się rolę prawa w kryzysach małżeńskich, zbyt często bierze się pod uwagę niemal wyłącznie procesy, które sankcjonują nieważność małżeństwa lub rozwiązanie węzła. Taki sposób myślenia przyjmuje się czasami również w odniesieniu do prawa kanonicznego, tak iż jawi się ono jako droga, na której można znaleźć rozwiązanie problemów sumienia związanych z małżeństwem wiernych. Zawiera się w tym pewna prawda, ale te ewentualne rozwiązania muszą być przebadane w taki sposób, by nie naruszały nierozzerwalności węzła, ilekroć okaże się, że małżeństwo zostało ważnie zawarte. Co więcej, Kościół jest przychylny uwolnieniu, jeśli to możliwe, małżeństw nieważnych (por. KPK, kan. 1676; KKKW, kan. 1362). Rzeczywiście, stwierdzenie nieważności małżeństwa, oparte na prawdzie uzyskanej na drodze prawomocnego procesu, przywraca spokój sumienia, jednak takie orzeczenie – i to samo odnosi się do rozwiązania małżeństwa ważnie zawartego i niedopełnionego oraz do rozwiązania na podstawie przywileju wiary – musi być wydane i wprowadzone w życie w kontekście eklesjalnym, który jest całkowicie przychylny nierozzerwalnemu małżeństwu i opartej na nim rodzinie. Sami małżonkowie pierwsi muszą zrozumieć, że tylko lojalne poszukiwanie prawdy prowadzi do ich rzeczywistego dobra, bez wykluczania *a priori* możliwości uważnienia związku, który choć nie jest jeszcze małżeński, zawiera dla nich samych i dla ich potomstwa elementy dobra, które należy uważnie ocenić w sumieniu, zanim podejmie się decyzję zmierzającą w innym kierunku.

### **Ważny i konieczny wkład**

7 Kościół w swej działalności sądowniczej, która ze względu na swą specyfikę jest również działalnością prawdziwie duszpasterską, kieruje się zasadą nierozzerwalności małżeństwa i dąży do zagwarantowania jej rzeczywistego przestrzegania przez Lud Boży. W praktyce, gdyby nie było procesów i wyroków trybunałów kościelnych, rozstrzyganie o istnieniu lub nieistnieniu nierozzerwalnego małżeństwa wiernych zostałoby powierzone wyłącznie ich sumieniu, co wiąże się z ewidentnym ryzykiem subiektywizmu, zwłaszcza gdy społeczność cywilna doświadcza głębokiego kryzysu instytucji małżeństwa.

Każdy sprawiedliwy wyrok o ważności lub nieważności małżeństwa jest przyczynkiem do kultury nierozzerwalności, tak w Kościele, jak i w świecie. Jest to wkład bardzo ważny i konieczny: ma on bowiem bezpośrednie zastosowanie praktyczne, dając pewność nie tylko pojedynczym zainteresowanym osobom, ale także wszystkim małżeństwom i rodzinom. W konsekwencji niesprawiedliwe orzeczenie nieważności, sprzeczne z zasadami prawa lub niezgodne z rzeczywistością, jest szczególnie poważne, gdyż jego oficjalne powiązanie z Kościołem sprzyja szerzeniu się postaw, w których nierozzerwalność znajduje poparcie w słowach, ale nie ma odzwierciedlenia w życiu.

W ostatnich latach sprzeciwiano się czasami tradycyjnemu *favor matrimonii* w imię *favor libertatis* lub *favor personae*. Jest oczywiste, że w tej dialektyce chodzi w gruncie rzeczy o nierozzerwalność małżeństwa, ale antyteza jest jeszcze bardziej radykalna, gdyż dotyczy samej prawdy o małżeństwie, w sposób mniej lub bardziej otwarty relatywizowanej. Nie jest słuszne powoływanie się – przeciwko prawdzie węzła małżeńskiego – na wolność stron, bowiem przez wolną zgodę na zawarcie związku zobowiązały się one do przestrzegania obiektywnych wymogów rzeczywistości małżeńskiej, która nie może być zmieniona w imię ludzkiej wolności. A zatem działalność sądownicza musi kierować się zasadą *favor indissolubilitatis*, która oczywiście nie oznacza uprzedzenia do słusznych orzeczeń nieważności, ale wyraża rzeczywiste przekonanie o dobru, jakie wchodzi w grę w tych procesach, połączone z wciąż odnawiającym się optymizmem płynącym z naturalnego charakteru małżeństwa i ze wsparcia, którego Pan udziela małżonkom.

### **Chrześcijanie mają być światłem świata**

8. Kościół i każdy chrześcijanin mają być światłem świata: „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Te słowa Jezusa w sposób szczególny odnoszą się dzisiaj do nierozzerwalnej natury małżeństwa. Mogłoby się bowiem wydawać, iż rozwód jest tak zakorzeniony w pewnych środowiskach społecznych, że niemal nie warto nadal z nim walczyć poprzez rozpowszechnianie mentalności, obyczajów społecznych i ustawodawstwa cywilnego przychylnych nierozzerwalności małżeństwa. A jednak warto! W rzeczywistości to dobro stoi u podstaw całego społeczeństwa, jako konieczny warunek istnienia rodziny. Dlatego jego brak ma zgubne konsekwencje, które oddziałują na społeczeństwo niczym plaga – według wyrażenia użytego przez Sobór Watykański II na określenie rozwodu (por. *Gaudium et spes*, 47) – i wpływają negatywnie na nowe pokolenia, którym zostaje przesłonięte piękno prawdziwego małżeństwa.



## Skuteczne świadectwo chrześcijańskich małżonków

9. Zasadniczym świadectwem o wartości nierozzerwalności jest życie małżeńskie par, dochowujących wierności swemu węzłowi małżeńskiemu zarówno w radościach, jak i próbach życia. Jednakże wartość nierozzerwalności nie może być uznawana za przedmiot czysto prywatnego wyboru, gdyż dotyczy ona jednej z nienaruszalnych podstaw całego społeczeństwa. Dlatego, z jednej strony, powinny być wspierane liczne inicjatywy dla dobra rodziny, z którymi wychodzą chrześcijanie wraz z innymi ludźmi dobrej woli (na przykład obchody rocznicy ślubu), z drugiej zaś trzeba unikać ryzyka permissywizmu w podstawowych kwestiach dotyczących istoty małżeństwa i rodziny (por. *List do rodzin*, 17).

Pośród tego rodzaju przedsięwzięć nie może zabraknąć inicjatyw, które przyczyniają się do publicznego uznania nierozzerwalności małżeństwa przez prawodawstwo cywilne (por. tamże, 17). Zdecydowanemu przeciwni wobec wszelkich środków prawnych i administracyjnych, które wprowadzają rozwód lub zrównują z małżeństwem wolne związki, nawet homoseksualne, powinny towarzyszyć postawy konstruktywne, wyrażające się w proponowaniu rozwiązań prawnych zmierzających do udoskonalenia społecznego uznania prawdziwego małżeństwa w ramach prawodawstwa, które niestety dopuszcza rozwód.

Adwokaci, jako wykonujący wolny zawód, powinni zawsze odmawiać wykorzystywania swej specjalności w celu przeciwnym sprawiedliwości, jakim jest rozwód; mogą współpracować w tym działaniu jedynie wtedy, gdy według intencji klienta nie jest ono ukierunkowane na zerwanie małżeństwa, ale ma na celu inne skutki prawne, które w danym ustawodawstwie można osiągnąć wyłącznie na tej drodze sądowej (por. KKK, 2383). W ten sposób – udzielając pomocy osobom przeżywającym kryzysy małżeńskie i prowadząc do ich pojednania – adwokaci prawdziwie służą prawom człowieka i nie stają się zwykłymi wykonawcami w służbie jakiegoś interesu.

Adwokaci, jako wykonujący wolny zawód, powinni zawsze odmawiać wykorzystywania swej specjalności w celu przeciwnym sprawiedliwości, jakim jest rozwód; mogą współpracować w tym działaniu jedynie wtedy, gdy według intencji klienta nie jest ono ukierunkowane na zerwanie małżeństwa, ale ma na celu inne skutki prawne, które w danym ustawodawstwie można osiągnąć wyłącznie na tej drodze sądowej (por. KKK, 2383). W ten sposób – udzielając pomocy osobom przeżywającym kryzysy małżeńskie i prowadząc do ich pojednania – adwokaci prawdziwie służą prawom człowieka i nie stają się zwykłymi wykonawcami w służbie jakiegoś interesu.

## **Wstawiennictwo Maryi Królowej Rodziny**

10. Wstawiennictwu Maryi, Królowej Rodziny i Zwierciadła Sprawiedliwości, zawieram wzrost świadomości wszystkich odnośnie do dobra, jakim jest nierozzerwalność małżeństwa. Jej także zawieram gorliwe zaangażowanie Kościoła i jego synów i córek, jak również wielu innych ludzi dobrej woli, w tę tak doniosłą dla przyszłości rodziny ludzkiej sprawę.

Wraz z tymi życzeniami, prosząc zarazem Boga o pomoc dla waszej działalności, drodzy pałacy audytorzy, oficjałowie i adwokaci Roty Rzymskiej, wszystkim udzielam z serca mojego błogosławieństwa.

*Jan Paweł II, papież*

Rzym, 28 stycznia 2002 roku

Za: L'Osservatore Romano nr 4/2002

### **4.**

## **Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu** *Etyka w Internecie*

### **I. Wstęp**

1. „Obecna rewolucja w środkach społecznego przekazu pociąga za sobą fundamentalne przekształcenie elementów, za pomocą których ludzie pojmują świat wokół siebie oraz sprawdzają i wyrażają to, co pojmują. Nieustanna dostępność obrazów, idei i ich szybki przekaz nawet z kontynentu na kontynent mają głębokie konsekwencje, zarówno pozytywne jak i negatywne, dla psychologicznego, moralnego i społecznego rozwoju osób, struktur i funkcjonowania społeczeństw, komunikacji międzykulturowej i postrzegania oraz przekazywania wartości, światopoglądów, ideologii i wierzeń religijnych”<sup>1</sup>

Prawda tych słów stała się jeszcze jaśniejsza w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Nie wymaga dziś wielkiego wysiłku wyobraźni myślenie o ziemi jako o połączonym wzajemnie ze sobą globie, tętniącym elektronicznym przekazem – rozdyktowanej planecie, zanurzonej w opatrnościowej ciszy przestrzeni kosmicznej. Rodzi się etyczne pytanie, czy przyczynia się to do autentycznego rozwoju ludzkiego, wspierania jednostek i ludów w byciu wiernym swemu transcendentnemu przeznaczeniu.

---

<sup>1</sup> Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Instrukcja duszpasterska „Aetatis Novae” na temat środków społecznego przekazu w dwudziestą rocznicę „Communio et progressio”* n. 4.

Naturalnie, w wielu wypadkach odpowiedź jest twierdząca. Nowe media są potężnymi narzędziami edukacji i kulturowego bogactwa, działalności handlowej i uczestnictwa w polityce, dialogu międzykulturowego i wzajemnego zrozumienia, a także, jak podkreślamy w dokumencie towarzyszącym niniejszemu<sup>2</sup>, mogą służyć sprawie religii. Jest również druga strona tej monety. Środki przekazu, które mogą być wykorzystane dla dobra osób i wspólnot, mogą być jednocześnie narzędziem wyzysku, manipulacji, dominacji i niszczenia.

2. Internet jest najnowszym i pod wieloma względami najpotężniejszym z całego szeregu mediów – telegrafu, telefonu, radia, telewizji – które w czasie ostatniego półtora wieku wielu ludziom stopniowo ograniczały czas i przestrzeń, będące przeszkodami w komunikacji. Nie się to olbrzymie konsekwencje dla jednostek, narodów i świata.

W dokumencie tym pragniemy przedstawić katolicką wizję Internetu, jako punktu wyjścia dialogu Kościoła z innymi grupami społeczeństwa, zwłaszcza religijnymi, dotyczącego rozwoju i wykorzystania tego wspaniałego narzędzia technologii. Internet obecnie ma wiele dobrych zastosowań, a zanoszą się, że będzie ich jeszcze więcej, sporo jednak szkody może wyrządzić jego niewłaściwe wykorzystanie. Czy efektem będzie dobro czy zło, jest w dużym stopniu kwestią wyboru, do dokonania którego Kościół wnosi dwa bardzo ważne elementy: zaangażowanie na rzecz godności osoby ludzkiej i długą tradycję mądrości moralnej<sup>3</sup>

3. Tak jak w przypadku innych mediów, osoba i wspólnota są kluczowe w etycznej ocenie Internetu. W odniesieniu do przekazywanego przesłania, procesu przekazu oraz struktur i zagadnień systemowych przekazu, „podstawowy problem etyczny jest następujący: osoba ludzka i społeczność są celem i miarą stosowania środków społecznego przekazu; komunikacja powinna przebiegać od osoby do osoby i służyć integralnemu rozwojowi osób”<sup>4</sup>

Dobro wspólne – „suma warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeczeniem, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągać pełniej i łatwiej własną doskonałość”<sup>5</sup> – jest drugą podstawową zasadą oceny etycznej środków społecznego przekazu. Powinno się ją rozumieć inkluzywnie, jako całość tych wszystkich godziwych celów, do których zmierzają razem członkowie danej społeczności i dla których

---

Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Kościół a Internet*.

<sup>2</sup> Por. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Etyka w Środkach Społecznego Przekazu*, n. 5.

<sup>3</sup> *Ibid.*, n. 21.

<sup>4</sup> Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, n. 26; Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 1906.

wypełniania i podtrzymywania ona istnieje. Dobro jednostek zależne jest od wspólnego dobra społeczności.

Cnotą usposabiającą ludzi do chronienia i promowania dobra wspólnego jest solidarność. Nie jest ona „nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem” wobec problemów innych ludzi, lecz „jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich”<sup>6</sup>. Zwłaszcza dzisiaj solidarność posiada wyraźny wymiar międzynarodowy; właściwe i konieczne jest więc mówić o niej i pracować na jej rzecz – międzynarodowego dobra wspólnego.

4. Międzynarodowe dobro wspólne, cnota solidarności, rewolucja w środkach przekazu i technologii informatycznej oraz Internet mają swe odniesienie do procesu globalizacji.

W dużym stopniu nowa technologia napędza i wspiera globalizację, tworząc sytuację, w której „granice państw nie krępują już handlu i wymiany informacji”<sup>7</sup>. Pociąga to za sobą niezwykle ważne konsekwencje. Globalizacja może zwiększać bogactwo i wspierać rozwój; przynosi korzyści takie jak „wydajność i zwiększona produkcja (...) większa jedność między narodami (...) lepsza służba na rzecz rodziny ludzkiej”<sup>8</sup>. Jednak zyski, jak dotąd, nie są dzielone równo. Pewne jednostki, przedsięwzięcia handlowe i kraje niezmiernie się wzbogaciły, podczas gdy inne zostały w tyle. Całe narody zostały niemal całkowicie wykluczone z tego procesu, odmówiono im miejsca w świecie, nabierającym teraz nowych kształtów. „Globalizacja, która spowodowała głębokie przemiany w systemach gospodarczych, tworząc niespodziewane możliwości wzrostu, zarazem też sprawiła, że wielu zostało zepchniętych na pobocze drogi; na skutek bezrobocia w krajach najwyżej rozwiniętych oraz nędzy w wielu krajach półkuli południowej nadal miliony ludzi nie mogą korzystać z postępu i dobrobytu”<sup>9</sup>.

Nie jest oczywiste, że społeczeństwa, które wzięły udział w procesie globalizacji, uczyniły to na skutek wolnego i świadomego wyboru. Przeciwnie, „wielu ludzi, zwłaszcza z grup nieuprzywilejowanych, odbiera zachodzące zmiany jako coś, co zostało im narzucone, a nie jako proces, w którym mogliby czynnie uczestniczyć”<sup>10</sup>.

---

Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, n. 38.

Jan Paweł II, Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, n. 2, 27 04. 2001.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostołska *Ecclesia in America*, n. 20.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego w Stolicy Apostolskiej, n. 3, 10. 01. 2000.

<sup>10</sup> Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, n. 2.

W wielu częściach świata globalizacja wyzwała nagłe i szerokie przemiany społeczne. Nie jest to proces jedynie ekonomiczny, ale kulturowy, z aspektami zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi. „Ci, którzy podlegają jego oddziaływaniu, często postrzegają globalizację jako niszczycielską powódź, zagrażającą zasadom społecznym, które zapewniały im bezpieczeństwo i fundamentom kultury, która nadawała kierunek ich życiu”<sup>11</sup>

5. Jedną z poważnych konsekwencji znoszenia regulacji w ostatnich latach było przejście władzy z państw narodowych do międzynarodowych korporacji. Ważne jest, by korporacje te zachęcano i pomagano im w wykorzystywaniu władzy dla dobra ludzkości; to zaś wskazuje na potrzebę większej wymiany myśli i dialogu między nimi a zainteresowanymi ciałami, takimi jak Kościół.

Wykorzystanie nowej technologii informatycznej i Internetu powinno być świadome i kierować się zdecydowanym praktykowaniem solidarności, w służbie dobra wspólnego, wewnątrz narodów i między nimi. Technologia ta może być środkiem do rozwiązywania problemów ludzkich, wspierania integralnego rozwoju osoby, tworzenia świata rządzącego się sprawiedliwością, pokojem i miłością. Obecnie media posiadają większą zdolność uczynienia każdej osoby w dowolnej części świata „partnerem w interesach rasy ludzkiej”<sup>12</sup> niż ponad trzydzieści lat temu, gdy zaznaczała to Instrukcja duszpasterska na temat środków społecznego przekazu, *Communio et progressio*.

Jest to oszałamiająca wizja. Internet może pomóc w jej realizacji – w odniesieniu do jednostek, grup, narodów i całej rasy ludzkiej – tylko, gdy wykorzystywany jest w świetle jasnych i zdrowych zasad etycznych, zwłaszcza cnoty solidarności. Realizacja tego będzie korzystna dla wszystkich, ponieważ „dzisiaj uświadamiamy to sobie lepiej niż w przeszłości: nie możemy zaznawać szczęścia i pokoju jedni bez drugich, a tym bardziej jedni przeciw drugim”<sup>13</sup> Będzie to wyrazem duchowości wspólnoty, która implikuje „zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży” a także „umiejętność „czynienia miejsca” bratu, wzajemnego «noszenia brzemion» (por. Ga 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają”<sup>14</sup>

6. Rozpowszechnienie się Internetu podnosi także pewne kwestie etyczne w sprawach takich jak prywatność, bezpieczeństwo i poufność danych, prawa autorskie i prawo do własności intelektualnej, pornogra-

---

<sup>11</sup> Ibid., n. 3.

Papieska Komisja ds. Środków Społecznego Przekazu, instrukcja duszpasterska na temat środków społecznego przekazu, *Communio et progressio*, n. 19.

<sup>13</sup> Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego, n. 4.

<sup>14</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio inieunte*, n. 43.

fia, witryny nienawiści, rozpowszechnianie plotek i niszczenie czyjejs dobrej sławy pod pozorem przekazywania wiadomości, a także wiele innych. Niektóre z nich omówimy pokrótce poniżej, uznając jednocześnie, że wymagają one dłuższej analizy i dyskusji z udziałem wszystkich zainteresowanych stron. Zasadniczo jednak nie postrzegamy Internetu jako wyłącznie źródła problemów, widzimy go jako źródło korzyści dla rasy ludzkiej. Mogą one jednak zostać zrealizowane w pełni tylko wtedy, gdy zostaną rozwiązane problemy

## II. O Internecie

7 Internet posiada pewne uderzające cechy. Jest natychmiastowy, bezpośredni, ma światowy zasięg, jest zdecentralizowany, interaktywny, nieskończenie rozszerzalny co do treści i oddźwięku, łatwo dostosowujący się i adaptujący w znacznym stopniu. Jest egalitarny, to znaczy – każdy mający odpowiedni sprzęt i umiarkowane umiejętności techniczne może być aktywnie obecny w cyberprzestrzeni, ogłaszając swoje przesłanie światu i domagać się uwagi. Pozwala jednostkom bawić się anonimowością, odgrywać różne role i fantazjować, a także wchodzić we wspólnotę z innymi i dzielić się z nimi. Według gustów użytkowników, pozwala zarówno na aktywny udział, jak i bierne bycie wchłanianym przez „pozbawiony zewnętrznych odniesień świat, poddając się bodźcom o niemal narkotycznym oddziaływaniu”<sup>15</sup> Może być wykorzystany dla przełamania izolacji jednostek i grup lub do jej pogłębienia.

8. Podłoże technologiczne leżąca u podstaw Internetu ma istotne znaczenie dla jego aspektów etycznych. Ludzie jak dotąd korzystali z niego zgodnie ze sposobem, w jaki został zaprojektowany; konstruowano go tak, by był odpowiedni do tego rodzaju zastosowań. Ten „nowy” system sięga swą historią do okresu zimnej wojny – lat sześćdziesiątych XX wieku, gdy miał udaremnić atak nuklearny, tworząc zdecentralizowaną sieć komputerów przechowujących ważne dane. Decentralizacja była kluczem schematu, ponieważ w ten sposób, jak argumentowano, utrata jednego lub nawet wielu komputerów nie oznaczałaby zniszczenia danych.

Idealistyczna wizja wolnej wymiany informacji i myśli odgrywała godną pochwały rolę w rozwoju Internetu. Zdecentralizowana konfiguracja i schemat sieci WWW końca lat 80-tych XX wieku stały się również dobrym środowiskiem dla postawy sprzeciwiającej się wszystkiemu, co miało posmak uprawnionej regulacji w stosunku do odpowiedzialności publicznej. Zrodził się w ten sposób przesadny indywidualizm w odniesieniu do Internetu. Mówiono, że jest to nowe królestwo, cudowny kraj

---

<sup>15</sup> *Etyka w Środkach Społecznego Przekazu*, n. 2.

cyberprzestrzeni, gdzie dozwolony jest każdy rodzaj wyrazu, a prawem jest całkowita wolność czynienia tego, co się komu podoba. To oczywiście znaczyło, że jedyną społecznością, której prawa i interesy byłyby rzeczywiście uznawane w cyberprzestrzeni byłaby społeczność radykalnych libertarian (*libertarians*). Ten sposób myślenia nadal ma duże wpływy w niektórych kręgach, wspierane znanymi libertariańskimi argumentami, których używa się także dla obrony pornografii i przemocy we wszystkich mediach<sup>16</sup>

Choć radykalni indywidualiści i przedsiębiorcy są oczywiście dwoma bardzo odmiennymi grupami, istnieje jednak zbieżność interesów między tymi, którzy pragną, by Internet był miejscem niemal dowolnego rodzaju ekspresji, niezależnie jak podłej i destrukcyjnej oraz tymi, którzy chcą, by był nośnikiem nieograniczonej działalności handlowej według modelu neoliberalnego, który „uznaje zysk i prawa rynku za jedyne parametry, ku szkodzie godności jednostek i narodów i należytego im szacunku”<sup>17</sup>

9. Eksplozja technologii informatycznej wielokrotnie zwiększyła zdolności komunikacyjne niektórych uprzywilejowanych jednostek i grup. Internet może służyć ludziom w odpowiedzialnym korzystaniu z wolności i demokracji, rozszerzać zakres dostępnych wyborów w różnych sferach życia, rozszerzać horyzonty edukacyjne i kulturowe, znosić podziały, promować rozwój ludzi na różne sposoby. „Swobodny przepływ obrazów i słów w skali całego świata przekształca nie tylko relacje między narodami na płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej, ale także samo rozumienie świata. Zjawisko to otwiera wielorakie możliwości, dawniej niewyobrażalne”<sup>18</sup> Dialog międzykulturowy oparty na wspólnie uznawanych wartościach, zakorzenionych w naturze osoby, umożliwiany przez Internet i inne środki społecznego przekazu może być „szczególnie skutecznym narzędziem budowania cywilizacji miłości”<sup>19</sup>

To jednak nie wszystko. „Paradoksalnie jednak te same czynniki, które mogą prowadzić do lepszego porozumienia, mogą też pogłębiać egocentryzm i wyobcowanie”<sup>20</sup> Internet może jednoczyć ludzi, może także ich dzielić, zarówno jako jednostki, jak i wzajemnie nieufne grupy, rozdzielone ideologią, polityką, własnością, rasą lub grupą etniczną, różnicami międzypokoleniowymi, a nawet religią. Już wykorzystuje się go

---

<sup>16</sup> Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Pornografia i przemoc w Środkach Społecznego Przekazu: Odpowiedź duszpasterska*, n. 20.

<sup>17</sup> *Ecclesia in America*, n. 56.

<sup>18</sup> Orędzie na Obchody Światowego Dnia Pokoju 2001, n. 11.

<sup>19</sup> *Ibid.*, n. 16.

<sup>20</sup> Jan Paweł II, Orędzie na 33 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, n. 4, 24. 01. 1999.

w agresywny sposób, niemalże jako broń i mówi się o niebezpieczeństwie „cyberterroryzmu” Byłoby bolesną ironią, gdyby to narzędzie komunikacji, mające tak olbrzymi potencjał zbliżania do siebie ludzi, powróciło do swych zimnowojennych początków i stało się areną konfliktu międzynarodowego.

### III. Niektóre obszary problematyczne

10. Pewna ilość problemów odnośnie do Internetu implikowana jest już tym, co powiedzieliśmy do tej pory

Jeden z najważniejszych wiąże się z tak zwaną „cyfrową przepaścią” – formą dyskryminacji, oddzielającej bogatych od biednych, zarówno wewnątrz narodów, jak i między nimi, według kryterium dostępu lub też jego braku do nowej technologii informatycznej. W tym sensie jest to nowsza wersja dawnej przepaści między „bogatymi w informację” a „informatycznie biednymi”

Wyrażenie „przepaść cyfrowa” podkreśla, że jednostki, grupy i narody muszą mieć dostęp do nowej technologii, aby mieć udział w obiecanych dobrodziejstwach globalizacji i rozwoju, a nie pozostawać coraz bardziej w tyle. Powinno być normą, „by przepaść między wyposażonymi w nowe środki informacji i wyrazu oraz tymi, którzy nie mają do nich dostępu (...) nie stawała się kolejnym trudnym do wykrycia źródłem nierówności i dyskryminacji”<sup>21</sup> Trzeba uczynić Internet dostępnym dla mniej uprzywilejowanych grup, czy to bezpośrednio, czy przynajmniej łącząc go z tańszymi mediami tradycyjnymi. Cyberprzestrzeń powinna być źródłem wszechstronnej informacji i usług dostępnych bezpłatnie dla wszystkich i w wielu językach. Instytucje publiczne powinny być odpowiedzialne za tworzenie i utrzymywanie witryn tego rodzaju.

W czasie, gdy nowa ekonomia globalna nabiera kształtów, Kościół troszczy się, by „zwycięzcą w tym procesie była cała ludzkość, a nie tylko bogata elita kontrolująca naukę, technikę, środki łączności i zasoby planety”; innymi słowy, Kościół pragnie „nadać globalizacji taki kształt, aby służyła ona całemu człowiekowi i wszystkim ludziom”<sup>22</sup>

W związku z tym należy mieć świadomość, że przyczyny i skutki tej przepaści nie są jedynie ekonomiczne, ale także techniczne, socjologiczne i kulturowe. Przykładowo, kolejna internetowa „przepaść” działa na niekorzyść kobiet – i ją także należy zniwelować.

11. Jesteśmy zaniepokojeni wymiarem kulturowym zachodzących przemian. W tym samym czasie, gdy rozwijają się potężne narzędzia globalizacji, nowa technologia informatyczna i Internet przekazują zbiory

---

<sup>21</sup> Jan Paweł II, Orędzie na 31 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 1997

<sup>22</sup> Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, n. 5.



wartości kulturowych – sposoby myślenia o relacjach społecznych, rodzinie, religii, kondycji ludzkiej – których nowatorskość i spektakularność mogą podważyć i przytłoczyć kultury tradycyjne.

Dialog międzykulturowy i [wzajemne] wzbogacanie się są oczywiście wielce pożądane. Istotnie, „dialog między kulturami jawi się dzisiaj jako szczególnie potrzebny, jeśli weźmiemy pod uwagę wpływ nowych technik społecznego przekazu na życie jednostek i narodów”<sup>23</sup> Musi być to jednak droga dwukierunkowa. Kultury mają wiele sobie nawzajem do zaoferowania i narzucanie światopoglądu, wartości, a nawet języka jednej kultury drugiej nie jest dialogiem, lecz imperializmem kulturowym.

Dominacja jest szczególnie poważnym problemem, gdy kultura dominująca niesie ze sobą fałszywe wartości, wrogie prawdziwemu dobru jednostek i grup. Obecnie stanie rzeczy Internet, obok innych środków społecznego przekazu, niesie przesłanie obciążone wartościami zachodniej kultury świeckiej ludziom i społeczeństwom w wielu przypadkach nieprzygotowanym na ocenienie go i poradzenie sobie z nim. Skutkiem tego są poważne problemy – na przykład w odniesieniu do małżeństwa i życia rodzinnego, które doświadczają „rozległego i głębokiego kryzysu”<sup>24</sup> w wielu częściach świata.

W tych okolicznościach nakazem jest wrażliwość kulturowa i szacunek dla wartości oraz przekonań innych ludzi. Dialog międzykulturowy, który daje „gwarancję zachowania specyfiki kultur, jako historycznego i twórczego wyrazu głębszej jedności rodziny ludzkiej oraz (...) podtrzymuje zrozumienie i wspólnotę między nimi”<sup>25</sup> jest potrzebny, by budować i utrzymywać poczucie międzynarodowej solidarności.

12. Kwestia wolności wyrazu w Internecie jest podobnie złożona i rodzi kolejne problemy. Zdecydowanie popieramy wolność wyboru i wolną wymianę myśli. Wolność poszukiwania i poznawania prawdy jest fundamentalnym prawem człowieka<sup>26</sup> a wolność wyrazu jest kamieniem węgielnym demokracji. „Człowiek, zachowawszy porządek moralny i względ na powszechny pożytek, ma prawo swobodnie szukać prawdy i opinie swoją głosić i rozpowszechniać (...), zgodnie z prawdą powinien być informowany o wydarzeniach publicznych”<sup>27</sup> Opinia publiczna – „zasadniczy wyraz ludzkiej natury zorganizowanej w społeczeństwo” – bezwzględnie wymaga „wolności wyrazu myśli i postaw”<sup>28</sup>

---

<sup>24</sup> Jan Paweł II, Orędzie na XXXIV Światowy Dzień Pokoju 2001, n. 11.

<sup>21</sup> *Novo millennio inextinguente*, n. 47

<sup>25</sup> Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2001, n. 10.

Jan Paweł II, *Centesimus annus*, n. 47

*Gaudium et spes*, n. 59.

<sup>28</sup> *Communio et progressio*, nn. 25, 26.

W świetle wymogów dobra wspólnego, wyrażamy ubolewanie nad zachowaniem władz publicznych, próbujących blokować dostęp do informacji – w Internecie czy w innych środkach społecznego przekazu – ponieważ uznają je za zagrażające sobie lub kłopotliwe, starających się manipulować odbiorcami za pomocą propagandy i dezinformacji, czy też powstrzymywać uprawnioną wolność wyrazu i przekonań. Reżimy autorytarne są pod tym względem zdecydowanie najgorszymi przestępcami; problem istnieje także w demokracjach liberalnych, w których dostęp do mediów w celu wyrażenia opinii politycznych zależy często od bogactwa, a politycy i ich doradcy gwałcą prawdę i uczciwość, fałszywie przedstawiając oponentów i sprowadzając ich kwestie do nieistotnych wymiarów

13. W nowym środowisku dziennikarstwo doświadcza głębokich przemian. Połączenie nowych technologii i globalizacji „poszerzyło możliwości środków społecznego przekazu, ale zwiększyło także ich podatność na presje ideologiczne i ekonomiczne”<sup>29</sup>. Jest to prawdą także w odniesieniu do dziennikarstwa.

Internet jest bardzo skutecznym narzędziem szybkiego przekazywania ludziom wiadomości i informacji. Jednakże konkurencja ekonomiczna i całodobowa natura dziennikarstwa internetowego przyczyniają się także do pogoni za sensacją i plotkami, do zlewania ze sobą wiadomości, reklamy i rozrywki oraz do wyraźnego zaginięcia poważnego reportażu i komentarza. Uczciwe dziennikarstwo jest istotne dla wspólnego dobra narodów i społeczności międzynarodowej. Widoczne obecnie problemy w dziennikarstwie internetowym wymagają pilnej naprawy ze strony samych dziennikarzy

Dla wielu jest problemem przytłaczająca ilość informacji w Internecie i brak ich weryfikacji co do dokładności i związku z tematem. Jesteśmy również zaniepokojeni tym, czy ludzie nie zaczną stosować możliwości technologicznych tego medium do dostosowywania informacji jedynie w tym celu, aby wznosić elektroniczne zapory przed nieznanymi sobie ideami. Byłoby to niezdrowym zjawiskiem w pluralistycznym świecie, w którym ludzie powinni wzrastać we wzajemnym zrozumieniu. Choć użytkownicy Internetu powinni umieć wybierać i być samodziścyplinowani, nie powinni tego doprowadzać do skrajnego izolowania się od innych. Wpływ tego medium na rozwój psychiczny i zdrowie również wymaga ciągłego studium, biorącego pod uwagę możliwość, że długotrwałe zanurzenie w wirtualnym świecie cyberprzestrzeni może dla niektórych być szkodliwe. Choć jest wiele korzyści z możliwości, które technologia daje ludziom, aby „tworzyli zestawy informacji i usług przeznaczone wyłącznie dla nich samych”

---

<sup>29</sup> Jan Paweł II, Przemówienie z okazji Jubileuszu Dziennikarzy, n. 2, 4. 06. 2000.

pociąga to za sobą „nieuniknione pytanie: czy w przyszłości społeczeństwo będzie zbiorem wielu społeczności złożonych z pojedynczych ludzi? (...) W takim świecie cóż stanie się z solidarnością, co stanie się z miłością?”<sup>50</sup>

14. Obok zagadnień dotyczących swobody wyrazu, prawdziwości i dokładności wiadomości oraz wymiany myśli i informacji, istnieje także inny zbiór problemów, rodzących się z libertarianizmu. Ideologia radykalnego libertarianizmu jest i mylna, i szkodliwa – w tym także – dla uprawnionej wolności wyrazu w służbie prawdy. Błąd ukryty jest w podkreślaniu znaczenia wolności „do tego stopnia, że czyni się z niej absolut, który ma być źródłem wartości. (...) Wskutek tego zanikł nieodzowny wymóg prawdy, ustępując miejsca kryterium szczerości, autentyczności, „zgody z samym sobą”.<sup>51</sup> W takim sposobie myślenia nie ma miejsca dla autentycznej wspólnoty, wspólnego dobra i solidarności.

#### **IV. Zalecenia i wnioski**

15. Jak ukazaliśmy, cnota solidarności jest miarą służby Internetu na rzecz dobra wspólnego. Właśnie dobro wspólne poddaje kontekst do rozważania problemu etycznego: „czy media są wykorzystywane w dobrym, czy w złym celu?”<sup>52</sup>

Wiele jednostek i grup dzieli współodpowiedzialność w tej dziedzinie – na przykład ponadnarodowe korporacje, wspomniane powyżej. Wszyscy użytkownicy Internetu zobowiązani są wykorzystywać go w świadomy, zdyscyplinowany sposób, dla celów moralnie dobrych; rodzice powinni kierować wykorzystaniem go przez dzieci i nadzorować je.<sup>53</sup> Szkoły i inne instytucje wychowawcze oraz programy dla dzieci i dorosłych powinny zapewniać kształcenie w krytycznym wykorzystaniu Internetu jako część ogólnego wykształcenia medialnego, nie jedynie kształcenie umiejętności technicznych – „alfabetyzmu komputerowego” i tym podobnych – ale kształcenie zdolności do świadomej, krytycznej oceny treści. Osoby, których decyzje i działania przyczyniają się do kształtowania struktury i treści Internetu są szczególnie zobowiązane do praktykowania solidarności w służbie dobra wspólnego.

16. Powinno się unikać uprzedniej cenzury ze strony rządu; „cenzura (...) powinna być stosowana tylko jako całkowita ostateczność”.<sup>54</sup> Internet nie jest jednak bardziej niż inne media wyjęty spod rozsądnych praw

---

*Etyka w Środkach Społecznego Przekazu*, n. 29.

<sup>51</sup> Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, n. 32.

<sup>52</sup> *Etyka w Środkach Społecznego Przekazu*, n. 1.

<sup>53</sup> Por. Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, n. 76.

<sup>54</sup> *Communio et progressio*, n. 86.

sprzeciwiających się rozpowszechnianiu nienawiści, oszczerstw, oszustw, pornografii dziecięcej i pornografii w ogóle oraz innych przestępstw. Zachowanie kryminalne w innych kontekstach jest nim także w cyberprzestrzeni, a władze państwowe mają obowiązek i prawo egzekwować normy. Mogą być potrzebne także nowe regulacje prawne, dotyczące szczególnych przestępstw „internetowych” takich jak rozpowszechnianie wirusów komputerowych, kradzież danych osobistych zgromadzonych na dyskach twardych itp.

Pożądane są normy prawne w stosunku do Internetu, a zasadniczo najlepsze są reguły wewnętrzne branży „Rozwiązanie problemów biorących się z nieregulowanej komercjalizacji i prywatyzacji nie leży w [gestii] państwowej kontroli nad mediami, ale w większej regulacji według kryteriów użyteczności publicznej i w większej jawności wobec społeczeństwa”<sup>55</sup> Branżowe kodeksy etyczne mogą być tu użyteczne, pod warunkiem, że są formułowane w poważnych zamiarach, uwzględniają w procesie formułowania i egzekwowania przedstawicieli szerokiego grona odbiorców oraz, obok zachęt dla tych, którzy prowadzą odpowiedzialny dialog, zawierają stosowne kary za wykroczenia, łącznie z cenzurą publiczną<sup>56</sup> Okoliczności mogą czasem wymagać interwencji państwowej, na przykład poprzez ustanawianie medialnych ciał doradczych, reprezentujących spektrum opinii publicznej<sup>57</sup>

17 Przekraczający granice ponadnarodowy charakter Internetu oraz jego rola w globalizacji wymagają międzynarodowej współpracy w ustanawianiu standardów i mechanizmów mających wspierać i chronić międzynarodowe dobro wspólne<sup>58</sup> W odniesieniu do technologii medialnej, podobnie jak w wielu innych przypadkach, „istnieje pilna potrzeba równouprawnienia na płaszczyźnie międzynarodowej”<sup>59</sup> Stanowcze działanie w sektorze prywatnym i publicznym jest konieczne, by zmniejszać, a w końcu usunąć cyfrową przepaść.

Wiele trudnych kwestii związanych z Internetem wymaga konsensusu międzynarodowego: na przykład, jak zagwarantować prywatność szanujących prawo jednostek i grup umożliwiając jednocześnie egzekwowanie prawa i śledzenie kryminalistów i terrorystów przez siły bezpieczeństwa; w jaki sposób chronić prawa autorskie i prawa do własności intelektualnej, nie ograniczając dostępu do materiałów będących własnością publiczną i jak sposób zdefiniować samą „własność publiczną”; w jaki sposób powołać i utrzymywać szerokie internetowe bazy informacji, tak by były swobodnie dostępne dla wszystkich użytkowników Internetu

---

<sup>55</sup> *Aetatis Novae*, n. 5.

Por. *Communio et progressio*, n. 79.

<sup>57</sup> *Ibid.*, n. 88.

<sup>58</sup> Por. Przemówienie do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, n. 2.  
*Etyka w Środkach Społecznego Przekazu*, n. 22.

w różnych językach; w jaki sposób chronić prawa kobiet w odniesieniu do dostępu do Internetu oraz innych aspektów technologii informatycznych. Pilnego rozwiązania wymaga problem, w odniesieniu do aspektów technicznych, edukacyjnych i kulturowych, w jaki sposób zmniejszać cyfrową przepaść między bogatymi w informację oraz informacyjnie biednymi.

Istnieje dziś „wzrastające poczucie solidarności międzynarodowej” które zwłaszcza ONZ daje „unikalną sposobność przyczynienia się do globalizacji solidarności, służąc za miejsce spotkania państw i społeczeństw oraz jako punkt styku różnych interesów i potrzeb. (...) Koopeacja między agencjami międzynarodowymi oraz organizacjami pozarządowymi może pomóc zapewnić, by interes państw – choć może uprawniony – oraz różnych tworzących je grup, nie był przywoływany czy broniony kosztem interesów czy praw innych ludów, zwłaszcza tych mniej szczęśliwych”<sup>40</sup> W związku z tym mamy nadzieję, że Światowy Szczyt Społeczności Informatycznej (WSIS), który ma mieć miejsce w 2003 r. przyczyni się w pozytywny sposób do dyskusji nad tymi zagadnieniami.

18. Jak wskazaliśmy powyżej, dokument towarzyszący niniejszemu, Kościół a Internet, mówi konkretnie o wykorzystaniu Internetu w Kościele oraz roli Internetu w życiu Kościoła. W tym miejscu pragniemy jedynie podkreślić, że Kościół katolicki, obok innych ciał religijnych, powinien być w widoczny i aktywny sposób obecny w Internecie i być partnerem w dialogu publicznym odnoszącym się do jego rozwoju. „Kościół nie zakłada, że będzie dyktować decyzje i wybory, ale pragnie być pomocny, wskazując kryteria etyczne i moralne, które związane są z tym procesem – kryteria, które odnaleźć można zarówno w wartościach ludzkich, jak i chrześcijańskich”<sup>41</sup>

Internet może wnieść niezwykle cenny wkład w życie ludzkie. Może wspierać pomyślność i pokój, wzrost intelektualny i estetyczny, wzajemne zrozumienie między ludami i narodami na skalę globalną.

Może także pomóc ludziom w ich odwiecznym poszukiwaniu zrozumienia samych siebie. W każdej epoce, także naszej, ludzie zadają te same podstawowe pytania: „Kim jestem? Skąd pochodzę i dokąd zmierzam? Dlaczego istnieje zło? Co czeka mnie po tym życiu?”<sup>42</sup> Kościół nie może narzucać odpowiedzi, ale może – i musi – głosić światu prawdy, które sam otrzymał. Dziś, tak jak zawsze, przedstawia tę jedyną ostatecznie satysfakcjonującą odpowiedź na najgłębsze pytania życiowe – Jezusa Chrystusa, który „objawia w pełni człowieka samemu człowie-

---

Jan Paweł II, Przemówienie do Sekr. Generalnego ONZ i Komisji Administracyjnej ds. ordynacji ONZ, nn. 2, 3, 7 04. 2000.

<sup>41</sup> *Actatis Novae*, n. 12.

Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, n. 1.

kowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie” Jak dzisiejszy świat, tak i media, a w tym Internet, zostały wprowadzone przez Chrystusa, załączkowo, ale prawdziwie, w granice królestwa Bożego i wprzęgnięte w służbę słowu zbawienia. „Oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owe ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata”<sup>15</sup>

*John P. Foley Przewodniczący  
Pierfranco Pastore Sekretarz*

Watykan, 22 lutego 2002, Święto Katedry świętego Piotra

Za: Katolicka Agencja Informacyjna, 05 marca 2002 roku

## 5. **List Jana Pawła II do przywódców państw i rządów** *Aby każdy naród żył w pokoju*

*W miesiąc po spotkaniu modlitewnym przedstawicieli wyznań chrześcijańskich i innych religii świata w Asyżu Jan Paweł II skierował do przywódców państw i rządów list, w którym zapewnił ich, że Kościół „nadal będzie podejmował starania, aby uczciwy dialog, wzajemne przebaczenie i powszechny pokój znamionowały drogę ludzkości w tym trzecim tysiącleciu” Do listu Papież dołączył „Dekalog z Asyżu na rzecz pokoju” – ogłoszony w mieście św. Franciszka 24 stycznia na zakończenie Dnia Modlitwy o Pokój – w którym zawarte są zobowiązania przedstawicieli religii świata do wspólnego działania na rzecz pokoju w rodzinie ludzkiej.*

Do Ich Eksceleencji Szefów państw i rządów

Upłynął właśnie miesiąc od Dnia Modlitwy o Pokój na świecie, który odbył się w Asyżu. Dziś pragnę zwrócić się do odpowiedzialnych za życie społeczne i politykę państw, które były reprezentowane w Asyżu przez zwierzchników religijnych przybyłych z wielu krajów.

Natchnione wypowiedzi tych mężczyzn i kobiet, reprezentujących różne wyznania religijne, tudzież ich szczerze pragnienia porozumienia i współpracy na rzecz autentycznego postępu i pokoju całej ludzkiej

---

<sup>15</sup> *Gaudium et spes*, n. 22.  
Ibid. n. 39.

rodziny znalazły swój wzniosły, a zarazem konkretny wyraz w „Dekalogu” ogłoszonym na zakończenie tego niezwykłego dnia.

Mam zaszczyt przekazać Ekscelencji tekst tego wspólnego zobowiązania, wierząc, że tych dziesięć postulatów może stać się inspiracją politycznych i społecznych działań Pańskiego rządu.

W Asyżu stwierdziłem, że wszyscy uczestnicy spotkania żywili głębokie przeświadczenie: ludzkość musi wybrać między miłością a nienawiścią. Wszyscy, czując się członkami jednej rodziny ludzkiej, wyrazili w tym „Dekalogu” swe dążenia, wynikające z przekonania, że nienawiść niszczy, a miłość buduje.

Pragnę, aby duch Asyżu i podjęte podczas tego spotkania zobowiązania skłoniły wszystkich ludzi dobrej woli do poszukiwania prawdy, sprawiedliwości, wolności, miłości, aby każdy człowiek mógł korzystać ze swych niezbywalnych praw, a każdy naród żyć w pokoju. Ze swej strony Kościół katolicki, który w „Bogu miłości i pokoju” (2 Kor 13, 11) pokłada ufność i nadzieję, nadal będzie podejmował starania, aby uczciwy dialog, wzajemne przebaczenie i powszechny pokój znamionowały drogę ludzkości w tym trzecim tysiącleciu.

Dziękując Waszej Ekscelencji za wnikliwą lekturę tego przesłania, pragnę przekazać wyrazy mego najwyższego szacunku.

*Jan Paweł II, papież*

W Watykanie, 24 lutego 2002 roku

## **Dekalog z Asyżu na rzecz pokoju**

1. Zobowiązujemy się głosić nasze niezłomne przekonanie, że przemoc i terroryzm są sprzeczne z autentycznym duchem religijnym; a potępiając wszelkie użycie przemocy i wojny w imię Boga czy religii, zobowiązujemy się uczynić wszystko, co w naszej mocy, by zlikwidować przyczyny terroryzmu.

2. Zobowiązujemy się wychowywać ludzi we wzajemnym szacunku i uznaniu, tak aby należąc do różnych grup etnicznych, kulturowych i religijnych, mogli oni współżyć w pokoju i solidarności.

3. Zobowiązujemy się rozwijać kulturę dialogu, aby rosło wzajemne zrozumienie i zaufanie pomiędzy jednostkami i narodami, bo są to przesłanki autentycznego pokoju.

4. Zobowiązujemy się bronić prawa każdego człowieka do godnego życia, zgodnie z własną tożsamością kulturową, oraz do swobodnego tworzenia własnej rodziny.

5. Zobowiązujemy się prowadzić szczerzy i cierpliwy dialog, nie traktując tego, co nas różni, jako muru nie do przebycia, lecz przeciwnie, uznając, że konfrontacja z ludźmi o odmiennych zapatrywaniach może stać się okazją do lepszego wzajemnego zrozumienia.

6. Zobowiązujemy się przebaczyć sobie nawzajem błędy i uprzedzenia przeszłe oraz terażniejsze i wspierać się we wspólnych wysiłkach zmierzających do przewyciężenia egoizmu i chęci dominacji, nienawiści i przemocy, aby nauczyć się, na podstawie doświadczeń z przeszłości, że pokój bez sprawiedliwości nie jest prawdziwym pokojem.

7. Zobowiązujemy się być po stronie tych, którzy cierpią z powodu nędzy i opuszczenia; używać swego głosu tym, którzy są pozbawieni głosu, oraz podejmować konkretne działania, aby zaradzić tym sytuacjom, kierując się przeświadczeniem, że nikt nie może być szczęśliwy sam

8. Zobowiązujemy się przyłączyć do wołania tych, którzy nie godzą się na przemoc i zło; pragniemy wykorzystać wszystkie nasze siły, by dać ludziom naszych czasów prawdziwą nadzieję na sprawiedliwość i pokój.

9. Zobowiązujemy się popierać każdą inicjatywę sprzyjającą przyjaźni między narodami, w przekonaniu, że gdy nie ma solidarności i porozumienia między narodami, postęp technologiczny wystawia świat na coraz większe niebezpieczeństwo zniszczenia i śmierci.

10. Zobowiązujemy się prosić rządzących narodami o dołożenie wszelkich starań, aby na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej budowali i umacniali świat oparty na sprawiedliwości, w którym będą panowały solidarność i pokój.

Za: L'Osservatore Romano nr 5/2002

## 6. **Przemówienie z okazji 10-lecia ustanowienia nowych struktur Kościoła katolickiego w Polsce**

*Potrzeba ciągłego zbliżania biskupów do wiernych  
i wiernych do biskupów*

Witam z radością pasterzy Kościoła w Polsce: księży kardynałów, arcybiskupów, biskupów diecezjalnych i pomocniczych. Pozdrawiam każdego z was bracia w biskupstwie, którym została powierzona misja zarządzania Kościołami partykularnymi na umiłowanej polskiej ziemi.



Witam i serdecznie pozdrawiam was, bracia i siostry w Chrystusie Panu, którzy towarzyszyacie swoim pasterzom w pielgrzymce wiary do progów Apostolskich, aby dziękować dzisiaj Bogu za dar Kościoła świętego w naszej Ojczyźnie i dziesięciolecie reorganizacji jego struktur administracyjnych. Serdeczne Bóg zapłać za słowa pozdrowienia i wprowadzenia do dzisiejszego spotkania, wypowiedziane przez Księdza Kardynała Prymasa. Pozdrawiam obecnego tu Księdza Arcybiskupa Nuncjusza.

Całej Wspólnocie Ludu Bożego w Polsce dziękuję za podjęty wysiłek organizacji nowej struktury administracyjnej Kościoła, ustanowionej bullą *Totus Tuus Poloniae Populus*, w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w dniu 25 marca 1992 r. Na mocy tego dokumentu powstało 13 nowych diecezji. Została określona ich przynależność do prowincji kościelnych i wyznaczone granice. Nastąpiły istotne zmiany w strukturze pięciu ówczesnych metropolii i powstało osiem nowych, które z zapalem podjęły swoją misję.

Dzisiaj w duchu wdzięczności dokonujecie bilansu waszych wysiłków i starań. Przynosicie w darze owoce współpracy duchowieństwa, wspólnot zakonnych i wiernych świeckich. Cieszę się wraz z wami, że nowa struktura administracyjna zaowocowała pięknem nowych katedr, budową seminariów duchownych, domów rekolekcyjnych i ośrodków duszpasterskich. Szczególną jednak radością napawa fakt, że pozwoliła ona na skuteczniejsze działanie kurii biskupich oraz pełniejszą współpracę diecezji ze wspólnotami życia konsekrowanego i rozwojem duszpasterstw specjalistycznych. Jest to dostrzegalny wyraz waszej wiary, świadectwo troski o dobro Kościoła.

Po dziesięciu latach można już powiedzieć, że wypełnia się to oczekiwanie, jakie towarzyszyło pracom nad nowym podziałem – oczekiwanie, że przestrzenna bliskość ułatwi nawiązywanie ściślejszych kontaktów pomiędzy biskupami w ramach metropolii oraz pomiędzy biskupem, kapłanami i wiernymi w diecezjach.

Ufam, że nowy układ regionalny prowincji kościelnych sprzyja organizowaniu zebrań metropolitalnych, celem wspólnego podejmowania i rozwiązywania tych kwestii, które nie od razu mogą być przedmiotem dyskusji na zebraniach plenarnych Konferencji Episkopatu. Wiele spraw domaga się przecież uprzedniego rozpoznania na forum regionalnym, a z kolei wnioski, uwagi i sugestie referowane przez poszczególne prowincje kościelne, mogą skuteczniej być podejmowane na zebraniach plenarnych Konferencji Episkopatu. Niech ta forma współpracy pomoże opracować program duszpasterski, odpowiadający wymogom nowej ewangelizacji oraz wyzwaniom miejsca i czasu.

Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, zachodzi konieczność dawania świadectwa własnym życiem, zapalem i zachowaniem apostolskim. Trzeba ciągłego zbliżania biskupów do wiernych i wiernych do swoich biskupów. Niech to zadanie stanie się przedmiotem waszej troski, przed-

miotem modlitwy i refleksji. Kładę to na sercu wszystkim, gdyż są to sprawy niezmiernie ważne. Gorąco zachęcam, aby możliwości stworzone w tym względzie przez nowy podział administracyjny Kościoła w Polsce, były w pełni wykorzystywane. Zachęcam księży biskupów poszczególnych metropolii do pełnego zaangażowania się w poważną refleksję pastoralną na poziomie poszczególnych struktur kościelnych.

Dziesięć lat temu, w *Liście do Kościoła w Polsce w związku z ustanowieniem nowej organizacji kościelnej* wspomniałem, że „ma [ona] na celu pełniejsze dostosowanie misji Kościoła – czyli wszechstronnie pojętej ewangelizacji – do warunków i wymagań, jakie stawiają czasy, w których żyjemy i w których wypadnie żyć następnym pokoleniom na naszej ojczystej ziemi” Ten cel pragnę raz jeszcze uwypuklić i przedłożyć zwłaszcza moim braciom w biskupstwie. Wymaga on głębokiego przemyślenia i szczególnej troski.

W liście apostołskim *Novo millennio ineunte* przypominałem, że wszyscy „winniśmy skupić uwagę na przyszłości. [...] Teraz należy czerpać ze skarbcza otrzymanej łaski, przekładając ją z entuzjazmem na język postanowień i konkretnych programów działania” (n. 3). Zachęcam, aby Kościół w Polsce, w swojej nowej strukturze organizacyjnej kształtował ten program przede wszystkim w oparciu o nauczanie Soboru Watykańskiego II, ubogacone przez Kościół dokumentami przełomu tysiącleci. Zgłębiajcie treść Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa Roku 2000. Powracajcie do refleksji, jaką wraz z wami podejmowałem podczas moich wizyt duszpasterskich w Ojczyźnie oraz do wskazań przekazanych biskupom podczas wizyt *ad limina apostolorum* z roku 1993 i 1998.

Z wdzięcznością myślę o kapłanach, którzy w ramach nowych diecezji, często z dala od rodzinnych stron, gorliwie podejmują duszpasterską posługę. Trzeba, aby zarówno w osobie własnego biskupa, jak i w powierzonych im wiernych znajdowali oni oparcie i duchową pomoc. Proszę Was, bracia w biskupstwie, abyście ze szczególną troską dbali o nieustanną formację intelektualną i duchową kapłanów. Was, drodzy bracia i siostry, i wszystkich wiernych w Polsce proszę, otaczajcie waszych kapłanów wymagającą miłością, podnoście na duchu dobrym słowem, wspierajcie gorącą modlitwą.

Wierni świeccy w Polsce, w okresie drugiej połowy minionego stulecia, dali wiele dowodów ofiarności i szczerego przywiązania do Kościoła. Proszę Boga, aby kontynuowali tę dobrą tradycję i z nowym zaangażowaniem podejmowali ewangeliczne zadania, zajmując w Kościele i w życiu społecznym należne miejsce – miejsce, jakie przysługuje im z tytułu właściwego im powołania i na mocy sakramentów świętych. Niech przykład i zachęta pasterzy pobudza apostołat świeckich i ożywia współpracę wiernych w kształtowaniu nowego oblicza Kościoła na początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa.

W tym duchu, obejmując modlitwą wszystkich tu obecnych, zawierzam macierzyńskiemu wstawiennictwu Jasnogórskiej Królowej Polski całą Wspólnotę Kościoła w naszej Ojczyźnie. Niech Maryja wyprasza jej pomyślny rozwój oraz dary potrzebne na drogach nowej ewangelizacji. Z serca wszystkim błogosławię.

*Jan Paweł II, papież*

Watykan, 9 marca 2002 roku

Za: L'Osservatore Romano nr 5/2002

## 7.

### **„Motu proprio” Misericordia Dei**

#### *O niektórych aspektach sprawowania sakramentu pokuty*

Z miłosierdzia Boga, Ojca pojednania, Słowo stało się ciałem w najczystszyim łonie Najświętszej Panny Maryi, aby zbawić „swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 21) i otworzyć mu „drogę wiecznego zbawienia”<sup>1</sup> Tę misję potwierdza św. Jan Chrzciciel, gdy wskazuje na Jezusa i mówi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29). Całe dzieło i nauczanie Poprzednika jest pełnym mocy, gorącym wezwaniem do pokuty i nawrócenia, których znakiem jest chrzest, jakiego udzielał w Jordanie. Również sam Jezus poddał się temu obrzędowi pokutnemu (por. Mt 3, 13-17), nie dlatego, iżby sam był skażony grzechem, ale dlatego, że „pozwała zaliczyć się do grzeszników. Jest już «Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata» (J 1, 29); uprzedza już «chrzest» swojej krwawej śmierci”<sup>2</sup> Zbawienie jest więc nade wszystko odkupieniem z grzechu, jako przeszkody w przyjaźni z Bogiem, i uwolnieniem ze stanu zniewolenia, w jakim znajduje się człowiek, który uległ pokusom Złego i utracił wolność dziecka Bożego (por. Rz 8, 21).

Chrystus powierzył Apostołom misję, która polega na głoszeniu Królestwa Bożego i przepowiadaniu Ewangelii ku nawróceniu (por. Mk 16, 15; Mt 28, 18-20). Wieczorem, w dniu swego zmartwychwstania, Jezus udzielił Apostołom – gdy mieli już rozpocząć swą misję – władzy jednania skruszonych grzeszników z Bogiem i z Kościołem w mocy Ducha Świętego: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuście grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 22-23)<sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> *Mszał Rzymski*, Pierwsza prefacja adwentowa.

*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 536.

<sup>2</sup> Por. Sobór Trydencki, Sesja XIV, *De sacramento poenitentiae*, kan. 3; DS 1703.

Historia i nieprzerwana praktyka Kościoła pokazuje, że „posługa pojednania” (2 Kor 5, 18), udzielanego przez Sakramenty Chrztu i Pokuty, jest zadaniem duszpasterskim, któremu zawsze poświęcano wiele uwagi i wypełniano je z poszanowaniem dla Chrystusowego mandatu, jako istotną część misji kapłańskiej. Gdy chodzi o sprawowanie Sakramentu Pokuty, to w ciągu wieków następował jego rozwój i były uznawane różne zewnętrzne formy wyrazu, zawsze jednak z zachowaniem tej samej fundamentalnej struktury, która koniecznie zawiera w sobie oprócz działania szafarza – wyłącznie biskupa lub prezbitera, który sądzi i rozgrzesza, okazuje troskę i leczy w imię Chrystusa – akty penitenta: żal za grzechy, spowiedź i zadośćuczynienie.

W liście apostolskim *Novo millennio ineunte* napisałem: „Pragnę wezwać do podjęcia z nową odwagą duszpasterską codziennej pedagogii chrześcijańskiej wspólnoty, która potrafi przekonująco i skutecznie zachęcać do praktyki Sakramentu Pojednania. Jak zapewne pamiętacie, w 1984 r. wypowiedziałem się na ten temat w posynodalnej adhortacji *Reconciliatio et poenitentia*, w której zawarłem owoce refleksji specjalnego Synodu Biskupów poświęconego tej problematyce. Wzywałem w niej, aby wszelkimi siłami przeciwdziałać kryzysowi «świadomości grzechu» (...). Gdy wspomniany Synod omawiał ten temat, wszyscy mieli przed oczyma kryzys Sakramentu Pokuty, ujawniający się zwłaszcza w niektórych regionach świata. Jego przyczyny nie zanikły bynajmniej w krótkim okresie, jaki dzieli nas od tamtego czasu. Jednakże Rok Jubileuszowy, szczególnie mocno odwołujący się do pokuty sakramentalnej, przyniósł nam pokrzepiające doświadczenie, którego nie należy zaprzepaścić: skoro tak wielu wiernych, w tym także młodych, przystąpiło z pożytkiem do tego sakramentu, to prawdopodobnie istnieje potrzeba, aby pasterze starali się przedstawiać go i ukazywać jego wartość z większą ufnością, bardziej twórczo i konsekwentnie”<sup>4</sup>

Tymi słowami pragnąłem i pragnę dodać odwagi i równocześnie gorąco zachęcić mych Braci Biskupów – a przez nich również wszystkich prezbiterów – do szczególnej troski o sprawowanie Sakramentu Pojednania, czego domaga się również autentyczna miłość i prawdziwa sprawiedliwość duszpasterska<sup>5</sup> przypominając im, iż każdy wierny, posiadający konieczną dyspozycję wewnętrzną, ma prawo do otrzymania osobiście daru sakramentalnego.

Do rozeznania dyspozycji penitentów, jakiego musi dokonać szafarz, aby rozsądzić, czy można udzielić rozgrzeszenia czy też nie, jak również by nałożyć odpowiednią pokutę, trzeba, aby wierny, oprócz rachunku

---

<sup>4</sup> N. 37: AAS 93 (2001) 292.

<sup>5</sup> Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 213 i 843, § 1.

sumienia, żalu i postanowienia niegrzeszenia w przyszłości<sup>6</sup>, wyznał jeszcze swoje grzechy. W tym sensie Sobór Trydencki zadeklarował, iż jest konieczne „na mocy prawa Bożego wyznać wszystkie i każdy z osobna grzechy śmiertelne”<sup>7</sup>. Kościół zawsze dostrzegał istotowy związek pomiędzy osądem powierzonym kapłanom sprawującym ten sakrament i koniecznością, by penitenci wyznali swe grzechy<sup>8</sup>, poza wyjątkiem niemożliwości. Dlatego też, ponieważ integralne wyznanie grzechów ciężkich z ustanowienia Bożego stanowi konstytutywną część sakramentu, nie jest ono w żaden sposób pozostawione do wolnej dyspozycji duszpasterzy (dyspensa, interpretacja, lokalne zwyczaje itp.). Jedynie kompetentna władza kościelna określa – w odpowiednich przepisach dyscyplinarnych – kryteria pozwalające odróżnić rzeczywistą niemożliwość wyznania grzechów od innych sytuacji, w których niemożliwość jest tylko pozorna lub w każdym razie do przewyciężenia.

W dzisiejszych okolicznościach duszpasterskich, wychodząc naprzeciw pełnym niepokojom prośbom licznych Braci w biskupstwie, uważam za słuszne przypomnieć – w duchu jedności i odpowiedzialności właściwej całemu Episkopatowi<sup>9</sup> – niektóre obowiązujące przepisy prawa kanonicznego dotyczące tego sakramentu, precyzując niektóre ich aspekty, aby pobudzić do troski, by był jak najlepiej sprawowany. Chodzi o to, aby wiernie zachować i uczynić bardziej skutecznym i owocnym udzielanie daru, który Pan Jezus powierzył Kościołowi po zmartwychwstaniu (por. J 20, 19-23). Wydaje się to szczególnie konieczne wobec faktu, że w niektórych regionach można zaobserwować odchylenie od spowiedzi indywidualnej, połączone z bezprawnym uciekaniem się do „absolucji generalnej” albo „zbiorowej”, tak że nie uważa się już za formę nadzwyczajną, stosowaną w sytuacjach rzeczywistych wyjątkowych. Na skutek samowolnego rozszerzenia pojęcia poważnej konieczności<sup>10</sup> w praktyce traci się z oczu wierność pochodzącej z ustanowienia Bożego strukturze sakramentu, czyli konieczność spowiedzi indywidualnej, co prowadzi do wielkich szkód w życiu duchowym wiernych i w świętości Kościoła.

Dlatego też, wysłuchawszy w tej sprawie zdania Kongregacji Nauki Wiary, Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów oraz Papieskiej Rady ds. Interpretacji Tekstów Prawnych, jak również czci-

---

Por. Sobór Trydencki, Sesja XIV, *Doctrina de sacramento poenitentiae*, rozdz. IV: *DS* 1676.

<sup>7</sup> Tamże, kan. 7: *DS* 1707.

<sup>8</sup> Por. tamże, rozdz. V: *DS* 1679; Sobór Florencki, *Decr. pro Armeniis* (22 listopada 1439): *DS* 1323.

<sup>9</sup> Por. kan. 392; Sobór Watykański II, Konst. Dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 23.27; Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus*, 16.

<sup>10</sup> Por. kan. 961, § 1, 2?

godnych Braci Kardynałów przewodniczących dykasterii Kurii Rzymskiej, potwierdzając naukę katolicką odnośnie do Sakramentu Pokuty i Pojednania ujętą syntetycznie w Katechizmie Kościoła Katolickiego<sup>11</sup>, świadom mojej odpowiedzialności duszpasterskiej i w pełnym przekonaniu o zawsze aktualnej konieczności i skuteczności tego sakramentu, rozporządzam, co następuje:

1. Ordynariusze przypomną wszystkim szafarzom Sakramentu Pokuty, że powszechne prawo Kościoła, stosując doktrynę katolicką w tej materii, stanowi, że:

a) „Indywidualna i integralna spowiedź oraz rozgrzeszenie stanowią jedyny zwyczajny sposób, przez który wierny, świadomy grzechu ciężkiego, dostępuje pojednania z Bogiem i Kościołem. Jedynie niemożliwość fizyczna lub moralna zwalnia od takiej spowiedzi. W takim wypadku pojednanie może się dokonać również innymi sposobami”<sup>12</sup>

b) Dlatego „każdy, komu na mocy urzędu została zlecona troska duszpasterska, jest obowiązany dbać o to, żeby wierni jemu powierzeni mogli się wyspowiadać, jeśli w sposób uzasadniony o to proszą, a także by dać im sposobność przystępowania do indywidualnej spowiedzi, wustalonych i dogodnych dla nich dniach i godzinach”<sup>13</sup>

Ponadto wszyscy kapłani posiadający upoważnienie do sprawowania Sakramentu Pokuty, niech okażą zawsze pełną gotowość do udzielania go, gdy wierni w sposób uzasadniony o to proszą<sup>14</sup>. Brak gotowości przyjęcia zranionych owiec, co więcej, wychodzenia im naprzeciw, aby na nowo przyprowadzić je do owczarni, byłby bolesnym znakiem zaniku świadomości duszpasterskiej u tego, kto na mocy święceń kapłańskich winien odzwierciedlać w sobie postać Dobrego Pasterza.

2. Ordynariusze miejsca, jak również proboszczowie oraz rektorzy kościołów i sanktuariów winni okresowo sprawdzać, czy faktycznie wierni mają możliwie najbardziej ułatwiony dostęp do spowiedzi. W szczególności zaleca się, by spowiednicy byli obecni i widoczni w miejscach kultu w określonych godzinach, wyznaczonych według rozkładu dostosowanego do rzeczywistej sytuacji penitentów, a zwłaszcza gotowość do spowiadania przed Mszami świętymi, jak również, gotowość do wyjścia naprzeciw przezbom wiernych także podczas celebracji Mszy świętych, jeśli są obecni inni kapłani<sup>15</sup>

---

<sup>11</sup> Por. nn. 980-987; 1114-1134; 1420-1498.

<sup>12</sup> Kan. 960.

<sup>13</sup> Kan. 986, § 1.

<sup>14</sup> Por. Sobór Watykański II, Dekret o postudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, 13; *Ordo Paenitentiae, Praenotanda*, n. 10, b, *editio typica*, 1974.

<sup>15</sup> Por. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Responsa ad dubia proposita*: „Notitiae”, 37 (2001) 259-260.

3. Ponieważ „wierny jest zobowiązany wyznać co do liczby i rodzaju wszelkie grzechy ciężkie popelnione po chrzcie, a jeszcze przez władzę kluczy Kościoła bezpośrednio nie odpuszczone i nie wyznane w indywidualnej spowiedzi, które sobie przypomina po dokładnym rachunku sumienia”<sup>16</sup>, należy potępić jakikolwiek zwyczaj, który ograniczałby wyznanie do ogólnego oskarżenia lub jedynie jednego albo kilku grzechów uważanych za bardziej znaczące. Z drugiej strony, mając na uwadze, iż wszyscy wierni są powołani do świętości, zaleca się im, by wyznawali także grzechy powszednie<sup>17</sup>.

4. W świetle i w kontekście poprzednich norm winna być rozumiana i prawidłowo stosowana absolucja wielu penitentów równocześnie bez uprzedniej spowiedzi indywidualnej, przewidziana w kan. 961 KPK. Ma ona bowiem „charakter nadzwyczajny”<sup>18</sup> i w sposób ogólny nie może być udzielona, chyba że:

1) zagraża niebezpieczeństwo śmierci i brak czasu na to, by kapłan lub kapłani wyspowiadali poszczególnych penitentów;

2) istnieje poważna konieczność, a mianowicie kiedy z uwagi na liczbę penitentów nie ma dostatecznie dużo spowiedników do należytego wyspowiadania każdego z osobna w odpowiednim czasie, na skutek czego penitenci bez własnej winy muszą pozostawać przez długi czas bez łaski sakramentalnej albo Komunii świętej; nie jest uważane za dostateczną konieczność, gdy nie ma wystarczającej liczby spowiedników jedynie z powodu wielkiego napływu penitentów, jaki może się zdarzyć podczas jakiejś wielkiej uroczystości lub pielgrzymki<sup>19</sup>.

Odnosnie do przypadku poważnej konieczności uściśla się, co następuje:

a) Chodzi o sytuacje, które obiektywnie są wyjątkowe, jak te, które mogą mieć miejsce na terenach misyjnych czy w odizolowanych wspólnotach wiernych, do których kapłan może dotrzeć jedynie raz lub niewiele razy w roku, czy też gdy warunki wojenne, meteorologiczne albo tym podobne okoliczności na to pozwalają.

b) Dwa warunki, jakie zostały podane w kanonie dla zaistnienia poważnej konieczności, są nierozłączne, dlatego nigdy nie jest wystarczającą jedynie niemożliwość „należytego” wyspowiadania poszczególnych osób „w odpowiednim czasie” z powodu niewystarczającej liczby kapłanów; taka niemożliwość musi się wiązać z faktem, że w przeciwnym

---

<sup>16</sup> Kan. 988, § 1.

<sup>17</sup> Por. kan. 988, § 2; Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Reconciliatio et Paenitentia* (2 grudnia 1984), 32: *AAS* 77(1985) 267; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1458.

<sup>18</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Reconciliatio et Paenitentia* (2 grudnia 1984), 32: *AAS* 77(1985) 267

<sup>19</sup> Kan. 961, § 1.

razie penitenci byliby zmuszeni bez ich winy do pozostawiania „przez długi czas” bez możliwości otrzymania łaski sakramentalnej. Dlatego trzeba wziąć pod uwagę całościową sytuację penitentów i diecezji, jeśli chodzi o jej organizację duszpasterską i możliwość dostępu wiernych do Sakramentu Pokuty.

c) Pierwszy warunek, niemożliwość „należytego” wysłuchania spowiedzi „w odpowiednim czasie” odnosi się jedynie do czasu, jaki rozsądnie jest potrzebny do spełnienia tego, co istotne, by sakrament był udzielony w sposób ważny i godny, nie zaś do dłuższej duszpasterskiej rozmowy, która może być odłożona do chwili, gdy okoliczności będą bardziej sprzyjające. Czas rozsądnie potrzebny do wysłuchania spowiedzi będzie zależał od rzeczywistych możliwości spowiednika lub spowiedników oraz od samych penitentów

d) Jeśli chodzi o drugi warunek, potrzeba roztropnego osądu, aby ocenić, jak długi powinien być okres pozbawienia łaski sakramentalnej, aby zaistniała prawdziwa niemożliwość zgodnie z kanonem 960, skoro nie ma zagrażającego niebezpieczeństwa śmierci. Osąd taki nie jest roztrotny, jeśli wypacza sens niemożności fizycznej lub moralnej, co na przykład miałyby miejsce, gdyby zostało uznane, iż okres krótszy od jednego miesiąca oznaczałby pozostawianie «przez długi czas» w stanie braku teŝe łaski.

e) Nie jest dozwolone tworzenie lub dopuszczanie sytuacji pozornej poważnej niemożliwości, wynikającej z zaniedbań w zwyczajnym sprawowaniu sakramentu wskutek niezachowywania wyŝej wskazanych norm<sup>20</sup> a tym bardziej z opowiadania się penitentów za absolucją generalną, tak jakby chodziło o możliwość normalną i równowaŝną z dwiema zwyczajnymi formami sprawowania wskazanymi przez Rytuał.

f) Sam wielki napływ penitentów nie stanowi wystarczającej konieczności, nie tylko przy okazji wielkiego święta czy pielgrzymki, ale również z powodu turystyki czy innych podobnych racji pojawiających się przy wzrastającym przemieszczaniu się osób.

5. Osąd, czy zachodzą warunki określone przez normę kanonu 961, § 1, 2, nie należy do spowiednika, ale do „biskupa diecezjalnego, który wzięwszy pod uwagę kryteria uzgodnione z pozostałymi członkami Konferencji Episkopatu, może określić wypadek takiej konieczności”<sup>21</sup> Te pastoralne kryteria winny być wyrazem dążenia do całkowitej wierności, w okolicznościach danego terytorium, fundamentalnym kryteriom wyrażonym w powszechnym prawie Kościoła, które zresztą opierają się na wymaganiach wynikających z samego Sakramentu Pokuty ujmowanego w takiej strukturze, w jakiej został ustanowiony przez Boga.

---

<sup>20</sup> Por *użytej* nn. 1 i 2.

<sup>21</sup> Kan. 961, § 2.



6. Ponieważ w materii tak istotnej dla życia Kościoła pełna harmonia pomiędzy różnymi Episkopatami w świecie ma fundamentalne znaczenie, Konferencje Episkopatów zgodnie z normą kanonu 455 § 2 KPK jak najszybciej prześlą do Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów tekst norm, jakie mają zamiar wydać lub uaktualnić w świetle tego *Motu proprio* o zastosowaniu kanonu 961 KPK. Będzie to sprzyjało umocnieniu komunii pomiędzy biskupami całego Kościoła i zachęci wiernych we wszystkich zakątkach świata, aby obficie czerpali ze źródeł miłosierdzia Bożego, które nieustannie tryskają w Sakramencie Pojednania.

W duchu tej komunii wskazane jest, aby biskupi diecezjalni zreferowali wobec własnych Konferencji Episkopatu, czy w granicach ich jurysdykcji mają miejsce przypadki „poważnej konieczności”. Z kolei zadaniem Konferencji Episkopatu będzie poinformować wyżej wymienioną Kongregację o faktycznej sytuacji na ich terytorium i o ewentualnych zmianach, jakie winny być poczynione w przeszłości.

7. Odnośnie do osobistych dyspozycji penitentów przypomina się, że:

a) „By wierny ważne korzystał z sakramentalnej absencji udzielonej wielu penitentom jednocześnie, wymaga się nie tylko odpowiedniej dyspozycji, lecz również postanowienia, że we właściwym czasie wyzna grzechy ciężkie, których teraz wyznać nie może”<sup>22</sup>

b) O ile to możliwe, również w przypadku bliskiego niebezpieczeństwa śmierci, należy wezwać wiernych „do wzbudzenia przez każdego aktu żalu”<sup>23</sup>

c) Jest jasne, iż nie mogą ważne otrzymać rozgrzeszenia penitencji, którzy habitualnie żyją w stanie grzechu ciężkiego i nie mają zamiaru zmienić swej sytuacji.

8. Biorąc pod uwagę pozostający w mocy przepis, według którego „każdy wierny, po osiągnięciu wieku rozeznania, obowiązany jest przynajmniej raz w roku wyznać wiernie wszystkie swoje grzechy ciężkie”<sup>24</sup>, „ten, komu zostają odpuszczone grzechy ciężkie przez absencję generalną, powinien jak najszybciej przy nadarzącej się okazji odbyć spowiedź indywidualną, zanim przyjmie następną absencję generalną, chyba że istnieje słuszna przyczyna”<sup>25</sup>

9. Odnośnie do „miejsca” celebracji sakramentu i „konfesjonału” należy mieć na uwadze, że:

---

<sup>22</sup> Kan. 962, § 1.

<sup>24</sup> Kan. 962, § 2.

<sup>21</sup> Kan. 989.

<sup>25</sup> Kan. 963.

a) „Miejscem właściwym przyjmowania spowiedzi jest kościół lub kaplica”<sup>26</sup> choć jest jasne, iż racje duszpasterskie mogą usprawiedliwiać sprawowanie tego sakramentu w innych miejscach<sup>27</sup>

b) Normy co do konfesjonału winny być ustanowione przez poszczególne Konferencje Episkopatu. Zagwarantują one, że konfesjonał będzie umieszczony „w miejscu widocznym” oraz że będzie „zaopatrzony w kratę” tak aby mogli z niego swobodnie korzystać pragnący tego wierni i sami spowiednicy<sup>28</sup>.

Zarządzam, aby wszystko, co postanowiłem w tym Liście apostolskim w formie *Motu proprio*, obowiązywało w pełni i trwale oraz by było zachowywane od dnia dzisiejszego, chociażby istniała jakakolwiek inna dyspozycja przeciwna. To, co postanowiłem w tym Liście, ze swej natury odnosi się także do czcigodnych Kościołów Wschodnich, zgodnie z odpowiednimi kanonami ich własnego Kodeksu.

*Jan Paweł II, papież*

W Rzymie, u grobu św Piotra, 7 kwietnia, w II Niedzielę Wielkanocną czyli Miłosierdzia Bożego, w roku Pańskim 2002, dwudziestym czwartym mego pontyfikatu

Źródło: Libreria Editrice Vaticana and Polish Bishops Conference  
Za: Fundacja Opoka

## 8.

### **Funkcja pastoralna muzeów kościelnych** (omówienie)

Papieska Komisja Kościelnych Dóbr Kultury, której przewodniczy abp Francesco Marchisano, po omówieniu już wcześniej w osobnych dokumentach, stanu i organizacji bibliotek oraz archiwów kościelnych, a także konieczności inwentaryzacji i katalogowania dziedzictwa historyczno-artystycznego, wydała kolejny cenny dokument, tym razem poświęcony muzeom kościelnym, pt. *Funkcja pastoralna muzeów kościelnych*. Dokument ten (okólnik), podpisany 15 sierpnia 2001 r. przez abpa Marchisano, jest adresowany do wszystkich Biskupów Kościoła Katolickiego,

---

<sup>26</sup> Kan. 964, § 1.

<sup>27</sup> Por. kan. 964, § 3.

<sup>28</sup> Por. kan. 964, § 2; Papieska Rada ds. Interpretacji Tekstów Prawnych, *Responsa ad propositum dubium: de loco excipiendi sacramentales confessiones* (7 lipca 1998): AAS 90 (1998) 711.

a także do Głównych Przełożonych Instytutów Życia Konsekrowanego i Wspólnot Życia Apostolskiego.

Okólnik – jak podkreśla abp Marchisano w dołączonym doń liście – „stanowi jeden z ważniejszych dokumentów, poprzez który Komisja Papieska, w przysługującej jej perspektywie kościelnej, chce uchwycić istotę poszczególnych środowisk dóbr kultury”

Dokument zawiera następujące działy:

1. Zachowywanie dziedzictwa historyczno-artystycznego Kościoła,
2. Natura, cele i typologia muzeów kościelnych,
3. Organizacja muzeum kościelnego,
4. Użyteczność muzeum kościelnego,
5. Formacja pracowników muzeów kościelnych.

W dokumencie, po wstępie o charakterze historycznym, znajdujemy szereg praktycznych wskazówek dotyczących organizacji muzeum oraz refleksję teologiczną, dotyczącą jego roli i zadań, jako instytucji wewnętrznie związanej z życiem Kościoła.

Muzeum kościelne – czytamy we wstępie do okólnika – nie jest to tylko miejscem, w których przechowuje się dziedzictwo artystyczne, chociaż ta funkcja jest pierwszorzędna, ale także miejscem, gdzie powinna się dokonywać promocja kultury i aktywności katechetycznej. Muzeum kościelne bowiem gromadząc wytwory geniuszu ludzkiego dokumentuje rozwój życia kulturalnego i religijnego oraz chroni teraźniejszość. Nie może więc być ono rozumiane w sensie „absolutnym” tzn. oderwanym od działalności duszpasterskiej, ale w relacji do całości życia kościelnego i w odniesieniu do dziedzictwa historyczno-artystycznego każdego narodu i każdej kultury. Muzeum zatem powinno wejść w środowisko aktywności duszpasterskiej i podjąć refleksję nad życiem Kościoła w ścisłym odniesieniu do dziedzictwa kulturowego.

Muzeum kościelne jest powołane także do oceny dóbr kultury. Powinno być tak zorganizowane, aby mogło przekazywać zwiedzającym „to co święte, co piękne, co antyczne i co nowe” W ten sposób może stanowić integralną część przejawów kultury i działalności duszpasterskiej Kościoła.

Muzeum powinno być również miejscem formacji ludzkiej i ewangelizacji chrześcijańskiej oraz ośrodkiem koordynacji prac konserwatorskich na określonym terytorium. Tak rozumiane muzeum kościelne, ściśle związane z Kościołem lokalnym Jest miejscem „stale żyjącym, w którym dokonuje się przekazywanie w czasie geniuszu i duchowości wspólnoty wierzących” W konsekwencji muzeum wchodzi, na pełnych prawach, w instytucje duszpasterskie, ponieważ strzeże i ocenia dobra kulturalne, które kiedyś pozostawały w służbie misji Kościoła, a teraz – z historyczno-artystycznego punktu widzenia – mają nadal swe doniosłe znaczenie. W ten sposób „muzeum staje się instrumentem chrześcijańskiej ewangelizacji, duchowego uniesienia, dialogu z tymi co dawno żyli, formacji

kulturalnej, pożytku artystycznego i znajomości historii. Jest więc miejscem poznania, radości, katechezy i duchowości”

Trzeba zatem doceniać wartość muzeów kościelnych: parafialnych, diecezjalnych, regionalnych, zbiorów literackich, muzycznych, teatralnych o inspiracji chrześcijańskiej po to, by „dać konkretne oblicze i pomiar historyczną chrześcijaństwu, ukazując działalność duszpasterską Kościoła na określonym terytorium”

Dobra kulturowe Kościoła – przypomina abp Marchisano – są dziedzictwem, które trzeba materialnie przechowywać, prawnie chronić, doceniać pastoralnie w środowisku każdej wspólnoty chrześcijańskiej po to, by pielęgnować pamięć o przeszłości i ukazywać to, co dzisiaj jest podporządkowane misji Kościoła. Lekcja historii, poprzez kontemplację dzieł sztuki, otwiera na to, co nadprzyrodzone. Z tego względu Kościół, jako nauczycielka życia, winien pomagać współczesnemu człowiekowi w odnalezieniu religijnego zadziwienia w spotkaniu z zachwycającym pięknem i mądrością zamkniętą w tym, co przekazała nam historia.

Muzea kościelne, jako miejsca ożywiania wiary i właściwej oceny dziedzictwa historyczno-artystycznego, łączą więc pamiętki z ich wymiarem profetycznym, ochraniając widzialne znaki Tradycji kościelnej. Poprzez dziedzictwo historyczno-artystyczne objawiają one wypełnienie się historii w Chrystusie; podejmują ponownie dzieło chrześcijańskiej ewangelizacji; ukazują w pięknie sztuki „nowe niebo i nową ziemię”; są znakami przynależności wszystkich rzeczy do Chrystusa. To, co stanowi treść muzeów kościelnych pozwala wzrastać w człowieczeństwie i duchowości, a więc wchodzi w program duszpasterski Kościoła lokalnego. Zwrócenie uwagi na to dziedzictwo może stać się nowym i skutecznym narzędziem chrześcijańskiej ewangelizacji i promocji kultury.

Z rozważań rozwiniętych w omawianym okólniku wynikają następujące wnioski:

- w środowisku Kościołów lokalnych potrzebny jest globalny projekt dotyczący ochrony dóbr kultury i współpraca odpowiednich instytucji kościelnych z instytucjami świeckimi dla wspólnego wypracowania planów rozwoju kulturowego;

- konieczne jest przygotowanie kapłanów (i pracowników świeckich) do pracy w muzeach kościelnych, nie tylko poprzez okresowe szkolenia, ale także poprzez bezpośrednie uświadomienie kościelnej i świeckiej wartości kościelnych dóbr kultury. Dotyczy to także – w szerokim tego słowa znaczeniu – wszystkich kapłanów, a zwłaszcza tych, którzy – w powierzonych im placówkach duszpasterskich – mają sprawować opiekę nad znajdującymi się tam zabytkowymi obiektami sztuki sakralnej;

- tam, gdzie nie ma jeszcze muzeum diecezjalnego, należy je powołać i troszczyć się o inwentaryzację i skatalogowanie zbiorów. Trzeba też

postarać się o multimedialne środki dydaktyczne i o odpowiednią administrację.

Mając na uwadze obecną troskę Kościoła o powrót do własnych korzeni należy, zarówno na poziomie kościelnym jak i świeckim, wypracowywać takie sposoby działania, aby łączyć różne przejawy kultury, eksponując to, co stanowi specyfikę kościelną. Aby te cele osiągnąć należy: budzić w społeczeństwie zainteresowanie historyczno-artystycznym dziedzictwem Kościoła poprzez odpowiedni system informacji; zbiory muzeum kościelnego prezentować zwiedzającym tak, aby odczytywali je jako część ich egzystencji; uczyć szacunku dla przeszłości i kultury oraz potrzeby zachowania i ochrony dóbr historyczno-artystycznych. Bowiem „człowiek współczesny – mówi abp Marchisano – w takim wymiarze planuje przyszłość, w jakim korzysta z przeszłości”

W zakończeniu dokumentu przytoczona została taka oto zachęta Papieża Jana Pawła II: „Jesteśmy w epoce, w której; odnajduje się cenne pamiątki i tradycje z intencją odnalezienia oryginalnej duchowości każdego narodu. Dlaczego nie miałyby się tak samo postępować na polu religijnym, by wydobyć z dzieł sztuki każdej epoki cenne wskazówki dotyczące *sensus fidei* ludu chrześcijańskiego? Idźcie zatem i wy w głąb, by ukazać przesłanie zawarte w przedmiotach stworzonych przez artystów w przeszłości”

*Papieska Komisja Ds. Dziedzictwa Kulturowego Kościoła*

## **II. Akta Episkopatu Polski**

### **9.**

## **List pasterski Episkopatu o „najmłodszej” formie życia konsekrowanego na niedzielę 27 stycznia 2002 roku**

Drodzy Bracia i Siostry,

Już po raz szósty w całym Kościele świętujemy – wyznaczony przez Ojca świętego na 2 lutego – Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. W tym roku chcemy zwrócić waszą uwagę na szczególną formę obecności Kościoła w świecie, jaką są instytucje świeckie – najmłodsza (bo licząca dopiero 55 lat) postać życia konsekrowanego. W ostatnim półwieczu powstało bowiem z natchnienia Bożego wiele instytucji świeckich, przeważnie żeńskich. Ich twórcza obecność jest dostrzegalna również w Kościele w Polsce.

W tę niedzielę (III zwykła A), przygotowującą nas na Święto Osób Konsekrowanych, pragniemy w świetle Słowa Bożego rozważyć niektóre aspekty duchowości i apostołatu tego stanu życia w Kościele, do którego należą świeccy, praktykujący w świecie rady ewangeliczne i całkowicie oddani Chrystusowi w ich doczesnym zaangażowaniu. Ich specyficzna misja wyraża najgłębszą istotę nowej ewangelizacji, która jest tak niezbędna u progu trzeciego tysiąclecia.

### **1. „Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele”: w świecie – dla świata**

Prorok Izajasz w pierwszym czytaniu opisując tragiczną sytuację społeczeństwa Galilei, które po najeździe Asyrii w 732 roku przed Chrystusem, zostało deportowane do niewoli i skazane na niebyt historyczny, mówi o ciemnościach i mrokach, o upokorzeniu przez Pana; ale też w tych konkretnych wydarzeniach dziejowych dostrzega promyk nadziei, widzi strumień światła tudzież pomnożoną radość i zwiększone

wesele. U podstaw tej proroczej wizji legła Boża obietnica przyjścia Mesjasza i zapowiedź przyszłej chwały Izraela.

Również Kościół – jako lud Boży – kroczy przez świat drogami historii. Na różnych odcinkach swej drogi widzi większe czy mniejsze światła. W szeregach ludu Bożego większość stanowią świeccy, a więc ci związani ze światem i zajmujący się sprawami doczesnymi. Bóg powołuje ich w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, aby „wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata, na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako, i w ten sposób przykładem zwłaszcza swego życia promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa. Szczególnym więc ich zadaniem jest tak rozświetlać wszystkie sprawy ziemskie, z którymi ściśle są związani, i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa i aby służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela” (*Lumen gentium*, 31).

To są te mniejsze światła na drodze pielgrzymiej Kościoła. Ale spośród tej wielkiej rzeszy świeckich niektórzy są wezwani do szczególnego oddania się Bogu, a przy tym do pozostania w sercu świata, w jego sprawach i strukturach, w pracy, w rodzinie, w miejscu zamieszkania. Bóg bowiem powołując do szczególnej służby, nie zawsze wzywa do odejścia od tego, w czym człowiek tkwił dotychczas; czasem – i to ma miejsce przy powołaniu do świeckiej konsekracji – wymaga właśnie umocnienia i pogłębienia więzi z ludźmi, służenia im swoją pracą, uczestniczenia w ich zwyczajnym życiu, aby tam wprowadzać ducha Ewangelii i by pomagać innym spotkać Chrystusa, Jemu zawierzyć swe życie i w Jego świetle rozwiązywać bieżące problemy. Szczególna przynależność do Boga dokonuje się przez profesję rad ewangelicznych (czystości, ubóstwa i posłuszeństwa) we wspólnocie jednego z instytutów świeckich, uznanych przez Kościół. „Profesja ta konsekruje życie mężczyzn i niewiast, laików i duchownych przebywających w świecie” (*Perfectae caritatis*, 11). W ten sposób należąc w całości do świata, całkowicie przynależą też dla Boga i w pełni są poświęceni Jego służbie (por. *Vita consecrata*, 10). Członkowie instytutów świeckich zdają się być tymi większymi światłami, dążącymi do oświecenia świata od wewnątrz mocą Chrystusowych błogosławieństw.

Cieszmy się i dziękujmy Bogu za to, że Duch Święty – ten przedziwny Twórca różnorodnych charyzmatów – wzbudził w naszych czasach instytuty świeckie, które ożywiają duchem Ewangelii różne formy rzeczywistości ziemskich. Dziękujmy Bogu za sto dziewięćdziesiąt instytutów na świecie, w tym za trzydzieści występujących w Polsce. Niech każde powołanie instytutowe pomnaża naszą radość i zwiększa wesele wspólnoty parafialnej. Pomagajmy poszczególnym powołaniom i chrońmy je, by pozostały wierne właściwej sobie tożsamości, potrzebom i posłannictwu.

## 2. „Byście byli jednego ducha i jednej myśli”: we wspólnocie

Upomnienie, jakie niesie drugie czytanie z Pierwszego Listu do Koryntian zaadresowane jest przede wszystkim do tych, którzy sięją ziarna niezdrowej rywalizacji i gorszącej niezgody. Taka postawa uczniów Chrystusowych niszczy jedność i wprowadza rozłam. Św. Paweł nawołuje więc tamtych rebeliantów i nas do jedności w Kościele: byście byli jednego ducha i jednej myśli, podkreślając zarazem w innym piśmie (Rz 12; 1 Kor 12), że każdy człowiek musi znać swoje zadanie i miejsce w szeregu. W Kościele nie panuje bowiem ani duch wymuszonego kolektywizmu ani egoistycznego indywidualizmu; każda wspólnota kościelna żyje duchowością komunii, a nie kultem jednostki (nawet jeżeli ona byłaby najbardziej charyzmatyczna i utalentowana). Duchowość ta „kształtuje sposób myślenia, mówienia i działania, który sprawia, że Kościół rozrasta się w głąb i wszcz” (*Vita consecrata*, 46).

Ten wymiar wspólnotowy nie jest też obcy instytutom świeckim. Aczkolwiek ich członkowie nie praktykują życia wspólnego w sensie ścisłym (każdy bowiem mieszka i pracuje w swoim środowisku), to nie tylko nie wyłamują się z kościelnej komunii, ale służą jej swoim specyficznym charyzmatem świeckości. Brak więzi i relacji bezpośrednich w codziennym życiu nie oznacza bynajmniej braku więzi wewnętrznych, opartych na wierze i „nowym przykazaniu” Chrystusa, który dla miłości bliźniego ustawił poprzeczkę bardzo wysoko. Jego miłość jest tu miarą i wzorcem. Tak więc również „wielowymiarowa” wspólnota instytutowa jest wezwana do tego, aby stawać się jednym duchem i jednym sercem. I rzeczywiście członkowie instytutów inwestują w jedność braterską wiele czasu i mnóstwo pomysłów. Na pierwszym miejscu stoi modlitwa i wzajemna troska o każdego członka, a zwłaszcza o tych, co przeżywają trudności. Regularne spotkania, dni skupienia i rekolekcje są okazją do bliższych kontaktów i wspólnej refleksji. Nic dziwnego, że i członkowie instytutów „odczuwają wewnętrzną potrzebę oddania wszystkiego wspólnocie: dóbr materialnych i doświadczeń duchowych, talentów i pomysłów, a także ideałów apostoelskich i posługi miłosierdzia” (*Vita consecrata*, 42).

W naszych modlitwach, jakie w tym tygodniu zanosić będziemy do Boga za świeckich konsekrowanych, prosimy, aby w świecie ich codzienności mogli świadczyć o mocy łaski, która „przynosi pojednanie i niszczy mechanizmy przeciwne jedności, obecne w sercu człowieka i w relacjach społecznych” (*Vita consecrata*, 41); aby stawiali opór dążeniom rozłamowym i separatystycznym, jakich i dziś nie brakuje w naszym społeczeństwie. Oni przecież pragną być „zaczynem mądrości i świadkami łaski w ramach życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego” (*Vita consecrata*, 10).



### 3. „Mieszkańcom cienistej krainy śmierci wzeszło światło”: powołani do apostołstwa

W Ewangelii, którą czytamy w dzisiejszej liturgii, spotykamy Jezusa wśród ludzi, w Kafarnaum – małym przygranicznym miasteczku nad jeziorem Genezaret. Jako „wschodząca światłość” rozpoczyna On swą publiczną działalność od wyszukania sobie pomocników, obiecując im już na wejściu, że z prostych rybaków uczyni rybaków ludzi. Ci wezwani natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim. Na razie sami jeszcze nie działają; Jezus musi ich najpierw do tego przygotować, uformować do podjęcia przyszłych zadań. Czyni to przede wszystkim przez własny przykład. Jego uczniowie prowadzą życie kontemplacyjne, po to, by stać się gigantami aktywności, gdy Mistrz wyśle ich z misją.

Już samo przyjęcie sakramentu Chrztu i Bierzmowania zobowiązuje każdego chrześcijanina do apostołstwa, do świecenia w krainie ciemności i śmierci światłem Chrystusowym. Ale i dziś Jezus wyszukuje sobie bliższych współpracowników i powierza im szczególną misję. Takie powołanie jest niezasłużonym darem, jest niezglębioną tajemnicą, której nie da się po ludzku wytłumaczyć. W jakiś sposób powtarza się wówczas sytuacja znad jeziora Galilejskiego i scena z Piotrem i Andrzejem na pierwszeńszym planie. I człowiek który usłyszał słowa pójdz za Mną, jest gotów stanąć całkowicie do dyspozycji Chrystusa.

Instituty świeckie powstały po to, aby ich członkowie chodzili za Chrystusem i wchodzili z Nim w swoje środowisko świeckiej pracy zawodowej, we własne rodziny oraz w całą sferę życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego, politycznego i towarzyskiego, nie wyłączając oczywiście parafii zamieszkania. Świeccy konsekrowani mają w pierwszym rzędzie dążyć do tego, aby całe ich życie stało się apostołstwem, by wszelki kontakt z drugim człowiekiem miał charakter apostołski. Jeden z wczesnych dokumentów kościelnych tak pisze o apostołstwie osób powołanych do świeckiego życia konsekrowanego: „Mają one być w tym świecie światłem, które w ciemnościach świeci i nie gaśnie, odrobiną dobrego zaczynu, który działa wszędzie i zawsze, przenika środowiska i wszelkimi sposobami, słowem i przykładem, usiłuje wszędzie dotrzeć tak, aby zaczyn Ewangelii ogarnął całe ciasto i wszystko przemieniło się w Chrystusie... Apostołstwo instytucji świeckich powinno być wiernie pełnione nie tylko w świecie, ale także niejako za pomocą środków tego świata, to znaczy przez pracę zawodową i różne formy świeckiej działalności, w miejscach i okolicznościach odpowiadających warunkom świeckim” (Pius XII, *Primo feliciter. Wprowadzenie*).

Otoczając w najbliższym czasie naszą modlitwą świeckich konsekrowanych prosimy za nich, aby wśród braci i sióstr żyjących w świecie – działając wszędzie i zawsze – byli żywym i czytelnym świadectwem dawanym Chrystusowi; aby swoim sposobem życia nieśli dyskretną, ale

skuteczną prośbę do otwarcia się na wezwanie Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii:

Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie.

55 lat – to nie jest dużo w historii Kościoła, ale w tym czasie instytucje świeckie zapuściły już głęboko swe korzenie w glebie świeckiej i kościelnej. Stały się jakby „doświadczalnym laboratorium” (jak je nazwał papież Paweł VI), w którym Kościół sprawdza konkretną sytuację swych relacji ze światem. Historia instytucji świeckich jest jeszcze zbyt krótka, niemniej mają one już wyraźne oblicze. Niestety – trzeba to przyznać – to oblicze nie jest jeszcze wystarczająco znane i rozumiane. Nadszedł więc czas, aby ta forma życia konsekrowanego stała się u nas bardziej popularna i bardziej bliska.

Zawierając wszystkie świeckie osoby konsekrowane Matce Bożej, która jest inspirującym wzorem wzrastania w wierze i całkowitego oddania się Chrystusowi, proszę Ją, aby zechciała im towarzyszyć na drodze nieustannej duchowej i apostołskiej odnowy przez cieniste krainy ku światłu, które nie zna zmierzchu.

*Komisja Konferencji Episkopatu Polski  
ds. Instytutów Życia Konsekrowanego  
i Stowarzyszeń Życia Apostołskiego*

## 10.

### **List pasterski Prymasa Polski na Wielki Post**

*„Poznać Chrystusa – pojąć chrześcijaństwo”*

Umiłowani, Bracia i Siostry!

Weszliśmy w okres Wielkiego Postu, duchowego przygotowania do uczczenia cudu zmartwychwstania Chrystusa. Jest to czas rozważania Jego męki i śmierci. Celem podjętej przez Chrystusa męki było nasze zbawienie, którego dokonał przez złożenie ofiary z Siebie i zmartwychwstanie. W zmartwychwstaniu jest nasza przyszłość i nasza nadzieja.

W tym roku mamy lepiej poznać Chrystusa. Taki jest nasz program duszpasterski. Poznanie Chrystusa w cierpieniu jest wgłębieniem się w część tajemnicy zbawienia, która kończy się Zesłaniem Ducha Świętego. Jakże godne polecenia są rozważania wyśpiewane w naszych *Gorzkich Żalach*.

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu czytamy Ewangelię o kuszeniu Pana Jezusa przez szatana. Zadziwia nas tupet, z jakim szatan podchodzi

do Chrystusa i chce Go „odciągnąć” od podjętej drogi. Posługuje się w tym znakomicie cytatami z Pisma św. Czyżby nie wiedział, kim jest Jezus z Nazaretu, który przez długi post i modlitwę na pustyni przygotowywał się do wypełnienia posłannictwa? Możemy przypuszczać, że szatan nie znał Jezusa wystarczająco. A jednocześnie zauważmy, jak szatan dobrze kontrolował zjawiska religijne. Post i modlitwa, jakie podjął Jezus, nie były zwyczajnym zjawiskiem, więc postanowił rozeznaczyć sytuację i zawnoczu zażegnać niebezpieczeństwo dla piekła. Poniósł jednak porażkę. Ponieważ Jezus w niczym mu nie ustąpił, szatan postanowił jeszcze wrócić.

Aby lepiej poznać Chrystusa rozważmy najpierw Jego Postać w czasie życia w Palestynie, a potem zwróćmy uwagę na życie Zmartwychwstałego w Kościele – czy jest rozpoznawany w nas, chrześcijanach?

### **Poznać Jezusa w Jego ziemskim życiu**

Chociaż Pan Jezus jest historyczną postacią, nie możemy Go poznać tak jak poznaje się np. Pilata, Kopernika czy św. Franciszka. Życiorys Jezusa z Nazaretu jest – po ziemsku patrząc – dość prosty: Jego życie przebiegało między Nazaretem i Jerozolimą, jako nauczyciel zasłynął On nadzwyczajnymi znakami, potem Jego popularność zmalała i skończył na szubienicy. Wiemy, że taki życiorys nic nie znaczy. Trzeba więc to życie poznać z całego tekstu Pisma św. Ewangelie mówiące o Chrystusie nie są Jego życiorysami. One na tle wydarzeń z życia Mistrza z Nazaretu podają naukę o Bogu zbawiającym człowieka. Jezus podczas ziemskiego życia – jak to dziś mówimy – jest ikoną Boga, czyli widzialnym znakiem Niewidzialnego Boga. Jezus jest Słowem, które było na początku u Boga (por. J 1, 1), bo On-Słowo jest Osobą spośród Trzech Osób Jedyne Boga. Taką osobę Jezusa trudno było w pełni poznać i zrozumieć, choć zachowywała się jak pospolity człowiek. Przypomnijmy sobie, jak Maryja i Józef odnaleźli Jezusa, a miał wtedy 12 lat, w świątyni rozprawiającego z uczonymi. Gdy tłumaczył, że „musi być w sprawach Ojca”, Maryja i Józef „nie zrozumieli tego, co Im powiedział” (Łk 2, 50). Nie mogli Go poznać także mieszkańcy Nazaretu, gdy przybył do ich synagogi, aby nauczać. Choć „dziwili się pełnym wdzięku słowom” (Łk 4, 22), to pozostał dla nich tylko synem cieśli.

Jak mało społeczeństwo wiedziało o Chrystusie świadczy fakt wysłania przez Jana Chrzciciela posłańców, z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (Mt 11, 3). Jak słabo współcześni znali Chrystusa świadczy postawa św. Piotra. Raz udało mu się powiedzieć prawdę o Jezusie jako Synu Bożym, lecz powiedział to z Bożego natchnienia, ale potem odwodził Mistrza od złożenia w Jerozolimie ofiary ze swego życia, za co otrzymał surową reprymendę, a co gorsze, na dziedzińcu pałacu arcykapłana, przed męką Jezusa, wręcz zaparł się: „nie znam Tego Człowieka” (Mt 26, 72). Jak widać, współcze-

śni – poza zachwytem wobec cudów, podziwem dla mądrości i wdzięcznością za dokonane cuda – nie rozumieli do końca Chrystusa. Po wielu wysłuchanych naukach o Królestwie Niebieskim najbliżsi pytali się: kiedy przywrócisz Królestwo Izraela? Nie mógł Jezusa zrozumieć Piłat. Natomiast św. Marek, w swojej Ewangelii, odnotowuje zaskakujące rozpoznanie Chrystusa przez poganina, wojskowego setnika, który asystował przy egzekucji wielu skazańców. Otóż ten setnik, bezstronny w sporze, ocenił: „Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym” (Mk 15, 39).

### **Poznać Chrystusa w Jego wyznawcach**

Nie można zrozumieć Chrystusa bez Jego Męki, Śmierci i Zmartwychwstania, dlatego my dzisiaj lepiej Go znamy niż tłumy, które za Nim chodziły, lepiej niż uzdrowiony paralytyk. Apostołowie pojęli Chrystusa dopiero wówczas, gdy doświadczyli Jego obecności jako Zmartwychwstałego i gdy przez chrzest włączali ludzi do tworzonych wspólnot. Chrztu udzielano tym, którzy uwierzyli. Chrzest zanurzał te osoby w Chrystusa, w tajemnicę Jego śmierci i zmartwychwstania. Chrystus zmartwychwstały zaczynał w nich dalej żyć. Św. Szczepan, kamienowany, mówił: „Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga” (Dz 7, 56) i dlatego w modlitwie przebaczał kamienującym go. Egzekucji przyglądał się niejaki młody Szawel. Szawel nie znał Chrystusa historycznego, który objawił mu się już jako Zmartwychwstały i nakazał apostołować wśród pogan. Nawrócony Szawel, nazwany potem Pawłem, jest przykładem życia Chrystusa w człowieku. Paweł to nie tylko wielki misjonarz, ale także mistyk, przeżywający Chrystusa w głębi swej duszy. Powie on: „Dla [Chrystusa] wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa” (Flp 3, 8). Paweł poleca naśladować siebie i przypomina Efezjanom: „Słyszeliście przecież o [Chrystusie] i zostaliście pouczeni w Nim, zgodnie z prawdą” (Ef 4, 21).

Oto przykłady poznawania Chrystusa w pokoleniu po Jego zmartwychwstaniu. To poznawanie trwa już przez sześćdziesiąt pokoleń, jakie dzielą nas od czasów apostołskich. Liczba chrześcijan wzrasta, a źródłem powstającej wspólnoty Kościoła Chrystusowego jest wiara i jej znak – chrzest. Obok chrztu znakiem wiary jest modlitwa, obojętnie jaka będzie jej forma. Dzięki postawie chrztu i modlitwy otwiera się pole psychologicznego i społecznego poznania Zbawiciela. Do tego pola należą: nauka, czyli wysiłek intelektualny; kultura, czyli uzewnętrznienie przeżyć wierzących twórców, w różnych gałęziach sztuki; oraz obyczaje i tradycje, często związane z charakterem ludu lub narodu. Tak oto Chrystus rośnie jako Mistyczne Ciało pośród rodziny ludzkiej na wszystkich kontynentach. Oznacza to, że w każdym kraju możemy dziś poznać Pana Jezusa.

Ktoś może powiedzieć: o czym wy, księża, mówicie! Przecież całe kontynenty poganięją, sekularyzm „wyziera” z każdej witryny, z każdego telewizora, nie mówiąc już o planowym niweczeniu ideałów przez wielkie ośrodki kapitałowe i przez wielkie obszary nędzy. Jak my wyglądamy przy tych potęgach? To prawda, że w każdym większym mieście jest wieża lub kopuła kościoła, że daje o sobie znać „Caritas”, że jest nauczanie religii, że archiwa i biblioteki są zapchane dziełami religijnymi przeszłych wieków, że znajdują się ludzie, co służą potrzebującemu bezinteresownie, że ogłasza się świętych i męczenników itd., ale co to wszystko znaczy wobec potęgi zła i niemocy dobra!

Takim „prorokom zniechęcenia” odpowiedziałbym następująco: po pierwsze, przed uczniami Chrystusa stoi wielkie wezwanie do czynu i do świadectwa wiary; po drugie, nie przesadzajcie z potęgą zła! To, co wygląda jako groźne zło, niesie w sobie często ukryte załączki dobra. Jesteśmy w sytuacji Chrystusa na Górze Kuszenia. Diabeł ukazał się tam jako silny i inteligentny: wyniosę cię na szczyt wieży, skocz a zrobię ci reklamę; oto z najwyższej góry ukazuję ci bogactwa świata, znam sposób, by cię włączyć w bezpieczne „pranie brudnych pieniędzy”, będą się ciebie bać i będą cię szanować, ale ustąp z tej głupiej drogi pokoju, sprawiedliwości, przebaczenia. Tego wszystkiego słuchał wygłodniały, zmęczony długim postem Jezus. Odpowiadał cierpliwie, rozumnie: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon” (Mt 4, 10).

Aby poznać Chrystusa dzisiaj, trzeba przede wszystkim poznać nas, rozbitych i podzielonych chrześcijan, podzielonych, ale szczerze dążących do zbliżenia. Poznać Chrystusa na początku XXI wieku, to widzieć pracę setek tysięcy misjonarzy, katechetów i organizatorów dobroczynności, spośród których wielu oddało życie jako męczennicy. Poznać Chrystusa dzisiaj, to nade wszystko poznać siebie. Także wtedy, gdy jestem „pustynią” Pan Jezus lubi wyprawy na pustynię. Skoro nie można człowieka zrozumieć bez Chrystusa, a te słowa Ojca św. Jana Pawła II wiele razy potwierdzaliśmy jako słuszne; skoro nie można poznać tożsamości Europy bez Chrystusa, to także ja sam nie mogę poznać siebie bez Niego.

Bracia i Siostry! W tym Wielkim Poście poznajmy Chrystusa, który cierpi w nas i przez nas. Idźmy za Krzyżem, bo to jest droga do zwycięstwa.

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn, i Duch Święty. Amen.

*Kard. Józef Glemp, Prymas Polski*

# List Prymasa Polski na Wielkanoc

*Otrzyście już ży, płaczący*

## 1. Wśród niepokojów Pan powstaje z grobu

Znów Pascha chrześcijańska przypomina światu, że Pan żywota przeszedł przez śmierci wrota. Powstał z grobu i dalej żyje, obecny w niebie i na ziemi. Spełniło się to, co wydawało się nieprawdopodobne. Myślano już, że wszystko z Jezusem skończone: „Uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada” (Za 13, 7), a tymczasem dzień po pogrzebie Jezus staje pośród uczniów. Mówi im wówczas: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię” (Mk 16, 15). „Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 20), stwierdza św. Marek. Przy Chrystusie dalej gromadzą się wszystkie wspólnoty Kościoła.

Tak wówczas było w Jerozolimie. Dzisiaj nad Palestyną unoszą się dymy złości, nie tylko nad Jordanem słychać jęki rannych i okrzyki nienawiści. Nad częścią świata rozszalała się pożoga. Zło zwyciężaj większym złem – zda się górować ta zasada, odstępująca od tej Pawłowej, o zwyciężaniu zła dobrem (por. Rz 12, 21).

Tymczasem każdego roku, niezależnie od postaw świata, chrześcijanie przypominają, że Chrystus otworzył drogę do nowego życia. Tą drogą idzie się nie zawsze spokojnie. Czasem wśród kul i dymu, w biedzie i bólu, często we wzgardzie i odrzuceniu, a więc w miłości i z krzyżem. Cały okres publicznych wystąpień Chrystusa był drogą do Jerozolimy, aby tam, wzięwszy na siebie – razem z krzyżem – grzechy całego świata, złożyć Bogu Ojcu ofiarę pojednania z samego Siebie. Zauważmy sposób działania Chrystusa: wybiera On śmierć, aby dać życie. Działanie szatana jest odwrotne – zadaje śmierć, aby zostawić pustkę.

## 2. Spójrzmy na Europę

Gdy patrzymy na nasz kontynent, stwierdzamy, że teraz cieszy się dwoma upragnionymi dobrami: wolnością i pokojem. Są one jednak zdobyczą kruchą, niedoskonałą i wymagającą ustawicznej pielęgnacji. Odpowiedzialni za kierowanie światem stawiają sobie zasadnicze pytanie: jak rozwinąć gospodarkę, aby życie ludzi stało się wygodniejsze? Pytanie to stawia się w tym samym czasie, gdy wiele rodzin dotkniętych jest nędzą i brakiem nadziei z powodu bezrobocia. Idąc za nauką Kościoła stwierdzamy, że osiągnięcie dobrobytu jest słuszne, gdyż to podnosi godność człowieka i pozwala mu lepiej wielbić Stwórcę. Nie może jednak wzrastać dobrobyt jednych przy równoczesnym powiększaniu się biedy innych. Niestety, o tym zjawisku nie trzeba się dowiadywać z na-

ukowych badań, gdyż kapłani doświadczają tego w codziennym duszpa-sterstwie. Dlatego kilkadziesiąt tysięcy Polaków szuka dziś pracy poza granicami swojego kraju. W każdym państwie zachodniej Europy znajdują się grupy naszych rodaków szukających zarobku. Tymczasem do Polski napływają robotnicy ze Wschodu, którzy pracują za niższą płacę. Zachodzą więc procesy migracyjne, wobec których Kościół nie może być obojętny. Jeżeli chcemy ludziom mówić o radości paschalnej, to musimy równocześnie rozeznaczyć, czy mają oni warunki do tego, by zasłuchać się w Orędzie Dobrej Nowiny.

Najogólniej mówiąc, Europa dzieli się na trzy kategorie państw. Pierwsza to piętnaście krajów należących do Unii Europejskiej. Są to kraje bogate, o unormowanej gospodarce, choć nie pozbawione problemów. Ich ludność jest ofiarna, łoży na cele charytatywne, ale bez entuzjazmu odnosi się do przyjęcia innych państw do wspólnoty. Druga kategoria to dziesięć państw starających się o wejście do Unii. Często myli się Unię Europejską, jako strukturę gospodarczo-finansową, z Europą w ogóle. Otóż, co innego znaczy należeć do Europy przez kulturę, historię i religię, a co innego być w jej strukturach gospodarczych. Każdy z krajów tej dziesiątki musi pojedynczo układać się z Unią, przyjmować warunki i wskazywać trudności. Trzecia kategoria to państwa nieprzewidziane do wejścia do Unii.

Przyjmując ten uproszczony podział Europy, Kościół jest zainteresowany przede wszystkim dwoma problemami. Po pierwsze, czy człowiek w okresie intensywnego szukania zysku i wygody nie zagubi ludzkich odruchów miłości, miłosierdzia i przyjaźni, na których buduje się cnoty religijne? Po drugie, jaki będzie stopień niezależności duchowej i jaka gwarancja tożsamości w warunkach dyktatu ekonomii? Samo „zaklinanie się” na respekt dla tożsamości nie daje pewności, gdyż Unia jest w trakcie formowania swego statusu – tego, czym ma być. Groźba zaskarżenia rządu, o nie realizowanie ideałów danej grupy społecznej, przed trybunałem poza Polską, dla rzekomo lepszego przygotowania kraju do wejścia do Unii, odslania tendencje presji ideologicznej, a nawet ma posmak zdrady narodowej.

Są to bardzo ważne i trudne problemy, w których rozwiązywaniu Kościół chce pomagać. Nie chce doradzać w sprawach gospodarczych i politycznych, ale nie może stracić z oczu postaw moralnych ludzi, którzy chcą sprawiedliwie udoskonalić produkcję i osiągnąć godziwy poziom życia.

### **3. Kościół pomaga modlitwą**

Budowanie Unii Europejskiej jest dziełem wielkim, zamierza bowiem wytyczyć nowe sposoby współpracy krajów w Europie. Pośród autorów pomysłu wymienia się Roberta Schumanna, sługę Bożego, którego proces beatyfikacyjny toczy się w Rzymie. Wielkim dziełem ludzkim chce

towarzyszyć Duch Święty, o ile tchnienie Jego laski nie zostanie odtrącone. Duch Święty jest Duchem Opatrzności Bożej. To On odmienia chwiejne serca i umysły. Pierwszym zadaniem Kościoła jest więc prośba o Boże światło dla wszystkich odpowiedzialnych za podejmowanie decyzji. Czyż wezwania Matki Bożej z Fatimy i innych miejsc nie odnoszą się także do obecnych poczynañ? Jak zachowywali się wierni w decydujących momentach bitwy o Warszawę w roku 1920? Modlili się! Czyż zorganizowane modlitwy w formie pielgrzymek, adoracji i czuwań nie towarzyszyły obradom wszystkich sesji soborowych?

Nakaz „Wypłynąć na głębię!” odnosi się do wejścia w samo sedno współczesnego życia przez modlitwę. Podejmijmy więc modlitwę o chrześcijańskie rozwiązanie problemów, które nas nurtują. Dni Wielkiego Tygodnia, szczególnie Czwartek i Piątek z Drogą Krzyżową, winny być wypełnione modlitwą nie tylko o jedność chrześcijan, ale i o dążenie do jednego celu wszystkich biorących udział w naradach. Tydzień poświęcony, a zwłaszcza Niedziela Miłosierdzia Bożego, niech będzie czasem prośby o szczerość i wzajemne zaufanie. Dzień Opatrzności Bożej, który w Warszawie obchodzimy 2 maja, będzie zawierzeniem Europy i naszej Ojczyzny Opatrzności Bożej przez wstawiennictwo Maryi. Niech to zawierzenie i to wstawiennictwo przypomina prawdę zawartą w naszej pieśni: „Otrzyście już łzy, płaczący”

Wszystkim Wam, Bracia i Siostry, na radosną Paschę z serca błogosławie.

*Kard. Józef Glemp, Prymas Polski*

## 12.

### **Biskupi Polscy wobec integracji europejskiej**

*(Pierwsze oficjalne stanowisko Episkopatu Polski  
wobec integracji z UE)*

Polska przeżywa ważny okres coraz pełniejszej integracji ze strukturami gospodarczymi i politycznymi Unii Europejskiej. W tej ważnej dziejowej chwili nie może zabraknąć słowa Biskupów. Podejmujemy wielowiekową tradycję Kościoła, który w przełomowych momentach historii Narodu, kierowany światłem Ewangelii starał się kształtować umysły i sumienia wiernych oraz wszystkich ludzi dobrej woli, aby dokonywali właściwych wyborów służących dobru i jedności narodów. W ten sposób podejmujemy pogłębioną refleksję nad miejscem i rolą Polski w coraz pełniej jednoczącej się Europie.



Kościół wspiera działania jednoczące, które respektują fundamentalne prawa człowieka służące integralnemu rozwojowi osoby ludzkiej i promuje dobro wspólne w wymiarze narodowym i państwowym. Taka postawa stanowi konsekwencję faktu, że najwyższym prawem Kościoła, jakby jego wewnętrzną konstytucją, jest prawo miłości, które łączy ludzi i pomaga w przezwyciężeniu egoizmu, tak indywidualnego jak i społecznego, będącego źródłem podziałów i niesprawiedliwości. Przykazanie miłości obejmuje bowiem nie tylko drugiego człowieka, ale także środowisko, gdzie przez Boga został powołany do życia, w którym rozwija się i wzrasta.

Po załamaniu się komunistycznego systemu totalitarnego w roku 1989, przed narodami Europy pojawiła się szansa ponownego zjednoczenia Europy Wschodu i Zachodu. Służyć temu powinna pełniejsza integracja ze strukturami Unii Europejskiej. Idea zjednoczonej Europy zrodziła się z inspiracji chrześcijańskiej polityków takich jak: Alcide De Gasperi, Robert Schuman czy Konrad Adenauer. Po doświadczeniach wielu wojen i konfliktów na naszym kontynencie wyrażała ona pragnienie pokojowego współistnienia narodów, zapewniającego wszystkim respektowanie podstawowych praw osoby ludzkiej, dobrobyt i bezpieczeństwo. Kościół powszechny, a zatem i Kościół w Polsce, od początku wspierał ten proces. Europa w rozumieniu Kościoła nie jest wyłącznie strukturą gospodarczą i polityczną, lecz przede wszystkim wspólnotą dziejów, kultury, idei oraz tradycji opartych na trwałych wartościach duchowych judeo-chrześcijańskich, na prawie rzymskim i filozofii greckiej.

Integracja Polski z Unią Europejską, szczególnie w obecnym okresie zintensyfikowanych negocjacji o jej członkostwo jest sprawą wielkiej wagi. Polityczne debaty zadecydują o przyszłości Polski na dziesiątki lat, stąd w tej sprawie konieczne jest zaangażowanie wszystkich ludzi oraz środowisk odpowiedzialnych za dziedzictwo narodowe, tzn. władz państwowych, samorządów, organizacji pozarządowych, Kościoła katolickiego, innych Kościołów i związków wyznaniowych. W tym szczególnym momencie historii wszystkim potrzebna jest rzetelna i merytoryczna informacja o przebiegu negocjacji. Ma ona udzielić odpowiedzi na pojawiające się w tej kwestii pytania i wątpliwości. Brak tych informacji nie służy właściwemu zrozumieniu procesu integracji i wywołuje poważne obawy u wielu ludzi.

Jan Paweł II wypowiada się często w sprawach istotnych dla jedności europejskiej. Utożsamiając się w pełni z nauczaniem Ojca Świętego w sprawach Europy, biskupi apelują, aby nie wykorzystywać w sposób instrumentalny i wybiórczy wypowiedzi papieskich dla potwierdzenia własnych poglądów. Troska o należne Polsce miejsce w strukturach europejskich nie może ograniczać się wyłącznie do aspektów ekonomicznych i politycznych. Polska pragnie nadal trwać w Europie „jako państwo, które ma swoje oblicze duchowe i kulturalne, swoją niezby-

walną tradycję historyczną związaną od zarania dziejów z chrześcijaństwem. Tej tradycji, tej narodowej tożsamości, Polska nie może się wyzbyć. Stając się członkiem wspólnoty europejskiej Rzeczpospolita Polska nie może niczego stracić ze swoich dóbr materialnych i duchowych, których za cenę krwi broniły pokolenia naszych przodków” (Jan Paweł II, *Przemówienie z okazji przyjęcia listów uwierzytelniających Ambadora Polski przy Watykanie*, Watykan, 3. 12. 2001 r.).

Uświadamiamy sobie, że włączenie w struktury europejskie nie może oznaczać rezygnacji z suwerenności narodowej, politycznej i kulturowej, w tym także tożsamości religijnej. Oznacza to jednak respektowanie tożsamości innych narodów i pociąga za sobą prawo współdecydowania o kształcie przyszłej Europy. W poczuciu odpowiedzialności za duchowe, wiekowe dziedzictwo narodu, pasterze Kościoła w Polsce, przy poszanowaniu pluralizmu światopoglądowego wspólnej Europy, pragną podjąć nowy wysiłek, aby bogate, kulturowe, religijne i duchowe „wiano” naszego narodu zachować, pogłębić i przenieść w nowe tysiąclecie. Stanowi ono nasze bogactwo, którym chcemy się dzielić z innymi narodami naszego kontynentu, otwierając się jednocześnie na bogactwo spuścizny duchowej innych narodów. Bogactwem Europy jest dopełniająca się wzajemnie tradycja Wschodu i Zachodu. Jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni, by Europa mogła się rozwijać i oddychać obydwojma płucami.

Rolą Kościoła nie jest prowadzenie negocjacji i dyskusowanie rozwiązań szczegółowych. Jest to konstytucyjne zadanie władz cywilnych: Parlamentu, Rządu, Prezydenta. Obowiązkiem tych instytucji, w tak istotnych dla przyszłości naszej Ojczyzny kwestiach, jakimi są prowadzone negocjacje, jest zagwarantowanie praw i interesów wszystkich obywateli naszego kraju z uwzględnieniem pełnej podmiotowości narodu, instytucji i grup społeczeństwa obywatelskiego, a nie jedynie wybranych opcji politycznych. Kościół będzie stał na straży praw osoby ludzkiej i będzie bronił fundamentalnych zasad zawartych w Dekalogu oraz tych wartości duchowych i moralnych, które w sposób zasadniczy określają tożsamość naszego narodu, kształtowaną od tysiąca z górą lat w duchu Chrystusowej Ewangelii.

Zadania władz cywilnych skupiają się głównie na sprawach ekonomicznych i politycznych. Ich rolą jest wynegocjowanie możliwie najkorzystniejszych warunków wejścia Polski do Unii Europejskiej. Kościół, zgodnie ze swoim istotnym powołaniem niesienia zbawienia (por. GS n. 42), pragnie aby poszerzenie Unii szło w parze z pogłębieniem świadomości, że w centrum wszystkich wysiłków, zmierzających do zjednoczenia, powinien być człowiek i jego niezbywalna godność otrzymana w akcie stworzenia na „obraz i podobieństwo Boga” (Rdz 1, 27) oraz jego szeroko pojęte dobro.

Unia Europejska powinna jasno określić zadania i cele, a także wartości, na których ma opierać się współpraca i współzależność między poszczególnymi jej członkami. Służy temu powołany przez szczyt szefów

państw w Laeken Konwent, którego uchwały zdecydowały w dużym stopniu o przyszłym kształcie, kierunku, kryteriach i normach obowiązujących w zreformowanych strukturach poszerzonej Unii. Wyrażamy przekonanie, że przedstawiciele polskiego rządu i parlamentu będą zabiegali o to, by uchwały Konwentu służyły dobru duchowemu i materialnemu całemu narodowi oraz by respektowały w pełni zasadę równości i solidarności zapisaną w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Ubolewamy, że z Karty Europy usunięto wszelkie bezpośrednie odwołanie do religii, a zatem i do chrześcijaństwa. Za Janem Pawłem II uznajemy to za fakt ahisteryczny i obraźliwy wobec Ojców Nowej Europy wspomnianych na początku naszego słowa (Por. *Jan Paweł II do Komisji Episkopatów Unii Europejskiej*, 23. 02. 2002 r.). Oczekujemy, że w przyszłym ustawodawstwie Europy znajdzie się odniesienie do Boga, który dla ludzi wierzących stanowi ostateczną rację istnienia podstawowych wartości, porządku religijno-moralnego i ładu społecznego.

Podzielamy obawy wielu wiernych, czy w pertraktacjach będą respektowane zasady partnerskiego dialogu, a nie faktycznego dyktatu. Oczekujemy, że uchwały Konwentu zagwarantują w pełni fundamentalne prawo do życia każdego człowieka od chwili poczęcia do naturalnej śmierci, a także będą respektowały prawo małżeństwa, jako trwałego związku mężczyzny i kobiety oraz prawa rodziny, jako podstawowej komórki społeczeństwa. Oczekujemy również, że ustawodawstwo unijne zagwarantuje status prawny Kościoła i wolność religijną, nie tylko sumienia poszczególnych obywateli, ale także Kościoła Katolickiego jako instytucji, innych Kościołów i związków wyznaniowych.

Wzywamy wszystkie strony do wytrwałego dialogu, i wyrażamy przekonanie, że pozwoli on dojść do wspólnych ustaleń nawet w najtrudniejszych sprawach. Jako pasterze Kościoła dzielimy pojawiające się obawy, dotyczące szczególnie postępującego procesu laicyzacji, mentalności i polityki konsumpcyjnej i związanego z nimi indyferentyzmu religijnego. Prowadzi on nierzadko do upowszechniania się stylu życia „jak gdyby Boga nie było”. Chociaż proces ten nie jest wprost związany z instytucją Unii Europejskiej, łączy się ściśle z lansowanym i promowanym często materialistycznym i zsekularyzowanym stylem życia. Potrzeba więc pogłębionej formacji chrześcijańskiej, która pozwoli wszystkim odnaleźć się w nowej rzeczywistości Unii Europejskiej. Kościół katolicki w Polsce pragnie budować wzajemne zaufanie pomiędzy ludźmi, burzyć mury uprzedzeń, wrogości, wyobcowania i nienawiści w sercach ludzkich, a także umacniać chrześcijańską nadzieję, która jest źródłem duchowej siły, bez której nie ma przyszłości.

Szeroko zakrojone reformy Unii Europejskiej i związane z nimi wysiłki dostosowania polskiej gospodarki do jej standardów, zwłaszcza w zakresie rolnictwa, będą wymagały niejednej ofiary i wyrzeczenia. Zwracamy się z serdecznym apelem do władz publicznych, aby tworzyły prawne

i instytucjonalne warunki, w których obywatele Rzeczypospolitej świadomi własnej podmiotowości, będą mogli realizować słuszne inicjatywy i aspiracje własnej przedsiębiorczości. Do wszystkich dotkniętych bolesnymi skutkami transformacji, szczególnie do rolników i bezrobotnych, kierujemy słowa zachęty, aby nie poddawali się zniechęceniu i na miarę możliwości podejmowali inicjatywy zmierzające do przezwyciężenia istniejących trudności. Nadrobienie braków materialnych i duchowych, gospodarczego zaniedbania minionych dziesięcioleci, a także doznanych zranień ze strony totalitaryzmów XX wieku, obaw i niepokojów rozpow szechnionych w naszym społeczeństwie, nie da się szybko przezwyciężyć. Kształtowanie pogłębionej świadomości jest bowiem długim oraz mozolnym procesem wewnętrznym. Wyrażamy jednak przekonanie, że w ostatecznym wymiarze owoce tego procesu będą służyły dobru Polaków czyli duchowemu i materialnemu rozwojowi naszej Ojczyzny. Oczekujemy od polityków, że zatroszczą się sumiennie o to, aby ciężary i korzyści podjętych reform były rozkładane proporcjonalnie, a zwłaszcza by nie dotyczyły najuboższych warstw społeczeństwa. Spodziewamy się również – wraz z Janem Pawłem II – że odpowiedzialni za Unię potrafią okazać zrozumienie dla poważnych trudności, jakie kraje, w których do niedawna obowiązywał inny system ekonomiczny będą miały w początkowej fazie z dostosowaniem się do stawianych im warunków (Por. *Jan Paweł II do Komisji Episkopatów UE*, jak wyżej).

Dla skutecznego przeciwstawienia się czekającym nas wyzwaniom potrzebne jest nie tylko wspólne działanie Kościoła, państwa, instytucji pozarządowych i organizmów Unii Europejskiej, ale także tworzenie wzajemnego zaufania i modlitwa. Kościół katolicki włącza się czynnie w odbudowywanie zaufania społecznego, atmosfery wzajemnej życzliwości i współpracy.

Podejmując duchowe dziedzictwo św. Wojciecha – Patrona jednego i niepodzielonego Kościoła Wschodu i Zachodu – wzywamy wszystkich wiernych do włączenia się w modlitwę do Jedyne go Pana dziejów. Za przyczyną Matki Bożej i wstawiennictwem Patronów Europy: świętych Benedykta, Cyryla i Metodego, Katarzyny ze Sieny, Brygidy Szwedzkiej oraz Edyty Stein (Siostry Benedykty od Krzyża), prosimy Pana naszego, Jezusa Chrystusa, aby „stary kontynent” pozostał nadal dynamiczny i młody duchem Jego Ewangelii, a także, aby stawał się coraz pełniej nie tylko wspólnotą gospodarczą i polityczną, lecz nade wszystko prawdziwą wspólnotą ducha.

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi  
zebrani na 316. Zebraniu Plenarnym  
Konferencji Episkopatu Polski*

Warszawa, 21 marca 2002 roku

### **III. Akta Metropolity Wrocławskiego**

13.

#### **Komunikat w sprawie zbiórki darów na rzecz Radia Rodzina**

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie,

Szczególną rolę w kształtowaniu współczesnego człowieka mają w naszych czasach środki społecznego przekazu. W naszej Archidiecezji od wielu lat czyni to Katolickie Radio „RODZINA” Uczestniczy ono we wszystkich wydarzeniach naszego Kościoła lokalnego. Regularnie przeprowadzane są bezpośrednie relacje z wydarzeń Dolnośląskiej Ziemi. Codziennie transmitowana jest Msza św. z wrocławskiej katedry.

Działalność Radia „RODZINA” jako stacji niekomercyjnej, możliwa jest jedynie dzięki ludziom dobrej woli; ich modlitwom i wsparciu materialnemu. Dziękuję Wam, Umiłowani Archidiecezjanie, którzy wspieracie nasza rozgłośnie w dziele ewangelizacji.

Staropolskie „Bóg zapłać” składam tym Wszystkim, którzy w niedzielę 13 stycznia 2002 roku złożą swoją ofiarę do puszek po Mszach św. na dalsze utrzymanie Radia.

Z całego serca wszystkim Wam błogosławię i dziękuję za ofiary.

*Henryk Kardynał Gulbinowicz  
Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Wrocław, 3 stycznia 2002 roku

## List pasterski o instytutach świeckich

Umiłowani w Panu Archidiecezjanie,

W najbliższą sobotę – 2 lutego – już po raz szósty w całym Kościele będziemy świętować wyznaczony przez Ojca Świętego ŚWIATOWY DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO. W tym roku pragnę zwrócić Waszą uwagę na szczególną formę obecności Kościoła w świecie. Stanowią ją instytuty świeckie – najmłodsza postać życia konsekrowanego. W ostatnim półwieczu powstało bowiem z natchnienia Bożego wiele instytutów świeckich, przeważnie żeńskich. Ich twórcza obecność jest dostrzegalna również w Kościele w Polsce.

W dzisiejszą niedzielę, przygotowującą nas na Święto Osób Konsekrowanych, pragnę rozważyć w świetle Słowa Bożego niektóre aspekty duchowości i apostołatu tego stanu życia w Kościele, do którego należą świeccy, praktykujący w świecie rady ewangeliczne i całkowicie oddani Chrystusowi w ich doczesnym zaangażowaniu. Ich specyficzna misja wyraża najgłębszą istotę nowej ewangelizacji, która jest tak niezbędna u progu trzeciego tysiąclecia.

### 1. „Pomnożyłeś radość zwiększyłeś wesele”: w świecie – dla świata

Prorok Izajasz w pierwszym czytaniu opisując tragiczną sytuację społeczeństwa Galilei, które po najeździe Asyrii zostało deportowane do niewoli i skazane na niebyt historyczny, mówi o ciemnościach i mroczku, o upokorzeniu przez Pana; ale też w tych konkretnych wydarzeniach dziejowych dostrzega promyk nadziei, widzi strumień światła tudzież pomnożoną radość i zwiększone wesele. U podstaw tej proroczej wizji legła Boża obietnica przyjścia Mesjasza i zapowiedź przyszłej chwały Izraela.

Również Kościół – jako lud Boży – kroczy przez świat drogami historii. Na różnych odcinkach swej drogi widzi większe czy mniejsze światła. W szeregach ludu Bożego większość stanowią świeccy, a więc ci związani ze światem i zajmujący się sprawami doczesnymi. Bóg powołuje ich w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, aby „wykonując właściwie sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata, na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako, i w ten sposób przykładem zwłaszcza swego życia promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa. Szczególnym więc ich zadaniem jest tak rozświetlać wszystkie sprawy ziemskie, z którymi ściśle są związani, i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa i aby służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela” (*Lumen gentium*, 31).

To są te mniejsze światła na drodze pielgrzymiej Kościoła. Ale spośród tej wielkiej rzeszy świeckich niektórzy są wezwani do szczególnego oddania się Bogu, a przy tym do pozostania w sercu świata, w jego sprawach i strukturach, w pracy, w rodzinie, w miejscu zamieszkania. Bóg bowiem powołując do szczególnej służby, nie zawsze wzywa do odejścia od tego, w czym człowiek tkwił dotychczas; czasem – i to ma miejsce przy powołaniu do świeckiej konsekracji – wymaga właśnie umocnienia i pogłębienia więzi z ludźmi, służenia im swoją pracą, uczestniczenia w ich zwyczajnym życiu, aby tam wprowadzać ducha Ewangelii i by pomagać innym spotkać Chrystusa, Jemu zawierzyć swe życie i w Jego świetle rozwiązywać bieżące problemy. Szczególna przynależność do Boga dokonuje się przez profesję rad ewangelicznych (czystości, ubóstwa i posłuszeństwa) we wspólnocie jednego z instytutów świeckich, uznanych przez Kościół.

Cieszymy się i dziękujemy Bogu za to, że Duch Święty – ten przedziwny Twórca różnorodnych charyzmatów – wzbudził w naszych czasach instytuty świeckie, które ożywiają duchem Ewangelii różne formy rzeczywistości ziemskich. Dziękujemy Bogu za sto dziewięćdziesiąt instytutów na świecie, w tym za trzydzieści występujących w Polsce. Niech każde powołanie instytutowe pomnaża naszą radość i zwiększa wesele wspólnoty parafialnej. Pomagajmy poszczególnym powołaniom i chrońmy je, by pozostały wierne właściwej sobie tożsamości, potrzebom i posłannictwu.

## **2. „Byście byli jednego ducha i jednej myśli”: we wspólnocie**

Upomnienie, jakie niesie dzisiejsze drugie czytanie z *Pieruszego Listu do Koryntian* zaadresowane jest przede wszystkim do tych, którzy sięgają ziarna niezdrowej rywalizacji i gorszącej niezgody. Taka postawa uczniów Chrystusowych, niszczy jedność i wprowadza rozłamy. Św. Paweł nawołuje więc tamtych rebeliantów i nas także do jedności w Kościele: „byście byli jednego ducha i jednej myśli”, podkreślając zarazem w innym miejscu (Rz 12, 1 Kor 12), że każdy człowiek musi znać swoje zadanie i miejsce w szeregu. W Kościele nie panuje bowiem ani duch wymuszonego kolektywizmu ani egoistycznego indywidualizmu; każda wspólnota kościelna żyje duchem komunii, a nie kultem jednostki.

Ten wymiar wspólnotowy nie jest też obcy instytutom świeckim. Aczkolwiek ich członkowie nie praktykują życia wspólnego w sensie ścisłym (każdy bowiem mieszka i pracuje w swoim środowisku), to nie tylko nie wyłamują się z kościelnej komunii, ale służą jej swoim specyficznym charyzmatem świeckości. Brak więzi i relacji bezpośrednich w codziennym życiu nie oznacza bynajmniej braku więzi wewnętrznych, opartych na wierze i „nowym przykazaniu” Chrystusa, który dla miłości bliźniego ustawił poprzeczkę bardzo wysoko. Jego miłość jest tu miarą i wzorcem. Tak więc również „wielowymiarowa” wspólnota instytutowa jest wezwana do tego, aby stawać się jednym duchem i jednym sercem.

I rzeczywiście członkowie instytutów inwestują w jedność braterską wiele czasu i mnóstwo pomysłów. Na pierwszym miejscu stoi modlitwa i wzajemna troska o każdego członka, a zwłaszcza o tych, co przeżywają trudności. Regularne spotkania, dni skupienia i rekolekcje są okazją do bliższych kontaktów i wspólnej refleksji. Nic dziwnego, że i członkowie instytutów „odczuwają wewnętrzną potrzebę oddania wszystkiego wspólnocie: dóbr materialnych i doświadczeń duchowych, talentów i pomysłów, a także ideałów apostołskich i posługi miłosierdzia” (*Vita consecrata*, 42).

W naszych modlitwach, jakie w tym tygodniu zanosić będziemy do Boga za świeckich konsekrowanych, prosimy, aby w świecie mogli świadczyć o mocy łaski, która „przynosi pojednanie i niszczy mechanizmy przeciwne jedności, obecne w sercu człowieka i w relacjach społecznych” (*Vita consecrata*, 41); aby sprzeciwiali się dążeniom rozłamowym, jakich i dziś nie brakuje w naszym społeczeństwie – Oni przecież pragną być „zaczynem mądrości i świadkami łaski w ramach życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego” (*Vita consecrata*, 10).

### **3. „Mieszkańcom cieniejszej krainy śmierci wszedło światło”: powołani do apostołstwa**

W Ewangelii, którą czytamy w dzisiejszej liturgii, spotykamy Jezusa wśród ludzi, w Kafarnaum – małym przygranicznym miasteczku nad jeziorem Genezaret. Jako „wschodząca światłość” rozpoczyna On swą publiczną działalność od wyszukania sobie pomocników, obiecując im już na początku, że z prostych rybaków uczyni ich rybakami ludzi. Ci wezwani „natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim” Na razie sami jeszcze nie działają: Jezus musi ich najpierw do tego przygotować, uformować do podjęcia przyszłych zadań. Czyni to przede wszystkim przez własny przykład. Jego uczniowie prowadzą życie kontemplacyjne, po to, by stać się gigantami aktywności, gdy Mistrz wyśle ich z misją.

Już samo przyjęcie sakramentu Chrztu i Bierzmowania zobowiązuje każdego chrześcijanina do apostołstwa, do świecenia światłem Chrystusowym w kramie ciemności i śmierci. Ale i dziś Jezus wyszukuje sobie bliższych współpracowników i powierza im szczególną misję. Takie powołanie jest niezasłużonym darem, jest niezgłębianą tajemnicą, której nie da się po ludzku wytłumaczyć. W jakiś sposób powtarza się wówczas sytuacja znad jeziora Galilejskiego i scena z Piotrem i Andrzejem na pierwszym planie. I człowiek który usłyszał słowa „pójdź za Mną” jest gotów stanąć całkowicie do dyspozycji Chrystusa.

Instytuty świeckie powstały po to, aby ich członkowie chodzili za Chrystusem i wchodzili z Nim w swoje środowisko świeckiej pracy zawodowej, we własne rodziny oraz w całą sferę życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego, politycznego i towarzyskiego, nie wyłączając oczywiście parafii swego zamieszkania. Świeccy konsekrowani mają



w pierwszym rzędzie dążyć do tego, aby całe ich życie stało się apostołstwem, by wszelki kontakt z drugim człowiekiem miał charakter apostołski. Jeden z wczesnych dokumentów kościelnych tak pisze o apostołstwie osób powołanych do świeckiego życia konsekrowanego: „Mają one być w tym świecie światłem, które w ciemnościach świeci i nie gaśnie, odrobiną dobrego zaczynu, który działa wszędzie i zawsze, przenika środowiska i wszelkimi sposobami, słowem i przykładem, usiłuje wszędzie dotrzeć tak, aby zaczyn Ewangelii ogarnął całe ciasto i wszystko przemieniło się w Chrystusie... Apostolstwo instytucji świeckich powinno być wiernie pełnione nie tylko w świecie, ale także niejako za pomocą środków tego świata, to znaczy przez pracę zawodową i różne formy świeckiej działalności, w miejscach i okolicznościach odpowiadających warunkom świeckim” (Pius XII, *Primo feliciter*, Wprowadzenie).

Otoczając w najbliższym czasie naszą modlitwą świeckich konsekrowanych prosimy za nich, aby wśród braci i siostr żyjących w świecie – działając wszędzie i zawsze – byli żywym i czytelnym świadectwem danym Chrystusowi; aby swoim sposobem życia nieśli dyskretną, ale skuteczną prośbę do otwarcia się na wezwanie Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie”

Zawierając wszystkie świeckie osoby konsekrowane Matce Bożej, która jest inspirującym wzorem wzrastania w wierze i całkowitego oddania się Chrystusowi, proszę Ją, aby zechciała im towarzyszyć na drodze nieustannej duchowej i apostołskiej odnowy przez „cieniste krainy” ku Światłu, które nie zna zmięczenia.

Z serca wszystkim błogosławię: W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

*Kard. Henryk Gulbinowicz  
Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Wrocław, w uroczystość Objawienia Pańskiego 2002 roku

## 15.

### **Zaproszenie na diecezjalne obchody Światowego Dnia Chorego 2002 roku**

W dniu 11 lutego br. (poniedziałek), wraz z całym Kościołem, po raz kolejny będziemy przeżywać, ogłoszony przed 10-ciu laty przez Jana Pawła II. ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO. Uzasadniając jego ustanowienie. Ojciec Święty pisał: „Coroczne obchodzenie Światowego Dnia Chorego ma na celu uwrażliwienie Ludu Bożego i – w konsekwencji – wielu katolickich instytucji działających na rzecz służby zdrowia oraz społeczności świeckiej na konieczność zapewnienia jak najlepszej opieki cho-

rym; pomagania chorym w dostrzeżeniu wartości cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej, a przede wszystkim na płaszczyźnie nadprzyrodzonej; włączenie w duszpasterstwo służby zdrowia wspólnot chrześcijańskich i rodzin zakonnych; popierania coraz bardziej owocnej służby wolontariatu; (...) ukazywania znaczenia opieki duchowej nad chorymi ze strony (...) tych wszystkich, którzy żyją i pracują obok cierpiących” (*List o ustanowieniu Światowego Dnia Chorego*, n. 1).

Niejako w przeddzień tegorocznego Światowego Dnia Chorego, zwracam się w sposób szczególny do Was, Bracia i Siostry, którzy nosicie w swoim ciele i duszy znaki cierpienia i jako Wasz Pasterz serdecznie zapraszam do udziału w uroczystej Mszy świętej, którą – w Waszej intencji – będę sprawował w najbliższą niedzielę, tzn. 10 lutego 2002 r. o godz. 15.00 w Katedrze Wrocławskiej. Liczę na to, że Wasi Duszpasterze, przy pomocy Parafialnych Zespołów Charytatywnych i innych ludzi dobrej woli, ułatwią Wam udział w naszej wspólnej Ofierze i Uczcie Eucharystycznej.

Gorąco pragnę i modłę się o to, by Światowy Dzień Chorego, przeżywany przez nas w duchu głębokiej wiary i nadprzyrodzonej miłości, pomógł nam wszystkim rozpoznawać w chorym bracie Święte Oblicze Chrystusa, który przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie dokonał dzieła zbawienia ludzkości.

W tym duchu z serca Warn wszystkim błogosławię.

*Henryk Kardynał Gulbinowicz  
Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Wrocław, święto Nawrócenia św. Pawła 2002 roku

## 16.

### **List z okazji diecezjalnego dziękczynienia za dzieło sługi Bożego ks. Jana Schneidera**

W grudniu ubiegłego roku minęła 125 rocznica śmierci Sługi Bożego, ks. JANA SCHNEIDERA – kapłana Archidiecezji Dolnośląskiej, Założyciela Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, który zmarł we Wrocławiu dnia 7 grudnia 1876 r., w opinii świętości.

Ojciec Święty Jan Paweł II, w jednym ze swoich dokumentów pisze, że: „Powołanie do świętości nie jest zwykłym nakazem moralnym, lecz niebывałym wymogiem tajemnicy Kościoła. Albowiem Kościół jest wybraną winnicą, dzięki której pędy żyją i wyrastają karmione uświęcającą Krwią samego Chrystusa. (...) Kościół musi być uważany za znak i narzędzie świętości. W ciągu całej historii Kościoła, w okolicznościach

najtrudniejszych Święte i Święci byli zawsze źródłem i początkiem odnowy. Dlatego dziś pilnie potrzebujemy Świętych, o których trzeba usilnie błagać Boga" (*O powołaniu i misji świętych w Kościele i świecie*, n. 16).

Licząca już ponad 2000 lat historia Kościoła uświadamia nam, że w każdej jego epoce żyli wielcy świadkowie Ewangelii Chrystusa, którzy przykładem własnego życia przyczyniali się do budowania Królestwa Bożego w świecie. Należeli do nich kapłani, osoby zakonne męskie i żeńskie oraz ludzie świeccy: niewiasty i mężczyźni, dziewczęta i młodzieńcy, którzy swoją osobową świętość budowali i rozwijali w oparciu o głęboką przyjaźń z Jezusem Chrystusem. Takimi wybitnymi ludźmi Opatrzność Boża ubogaciła Kościół święty również w czasach nam stonkowo bliskich. Należą do nich między innymi: błogosławiony ks. Zygmunt Gorazdowski we Lwowie, św. Jan Bosko w Turynie, św. Brat Albert Chmielowski w Krakowie, św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein), Wrocławianka, oraz dwaj wrocławscy kapłani – Słudzy Boży: Robert Spiske, którego proces beatyfikacyjny trwa już blisko 10 lat i Jan Schneider, duszpasterz pracujący na terenie naszej Archidiecezji w XIX wieku. W duchu posłuszeństwa Kościołowi tworzył on dzieła umożliwiające ubogim dziewczętom, tamtych czasów zdobywanie formacji duchowej i wykształcenia; przy pomocy życzliwych i zaangażowanych ludzi, starał się zapewnić kobietom właściwe miejsca pracy, bezrobotnym zaś i chorym tworzył warunki godziwego życia duchownego i materialnego. Stworzył też żeńskie zgromadzenie zakonne Sióstr Maryi Niepokalanej, aby kontynuowało, zapoczątkowane przez niego, dzieło.

Na prośbę Przełożonych tegoż Zgromadzenia, po zapoznaniu się z opiniami powołanych do tego osób, dekretem z dnia 15 maja 2001 roku dokonałem uroczystego otwarcia, na szczęblu Archidiecezji, procesu beatyfikacyjnego ks. Jana Schneidera, wielkiego duszpasterza, społecznika i dobroczyńcy. 125 rocznica jego śmierci stwarza nam stosowną okazję, by podziękować Panu Bogu za to, że Kapłan ten umiał odczytywać znaki czasu i potrafił je realizować na miarę swoich możliwości. Ponadto rocznica ta jest okazją do szczególnej modlitwy o szczęśliwy przebieg jego procesu beatyfikacyjnego i rychłe wyniesienie go na ołtarze, ku większej czci i chwale Boga w Trójcy Świętej Jedynej.

*Kard. Henryk Gulbinowicz*  
*Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Wrocław, 5 marca 2002 roku

## 17.

### **Komunikat w sprawie zbiórki ciast wielkanocnych dla więźniów z wrocławskich zakładów karnych**

Okres przygotowania do Świąt Wielkanocnych wypełniamy w naszym życiu modlitwą, postem i jałmużną. Czynna pamięć o ludziach będących w potrzebie i złożenie im *DARU SERCA* jest ewangelicznym wypełnieniem przykazania miłości bliźniego: „abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem” (J 15, 12). W tym duchu Arcybiskupi Komitet Charytatywny wraz z Wrocławskim Towarzystwem Opieki nad Więźniami zwracają się z apelem do wszystkich ludzi dobrej woli o podzielenie się świątecznym ciastem z osobami przebywającymi we wrocławskich zakładach karnych.

Organizatorzy proszą o dostarczenie ciast w Wielki Piątek, 29 marca br. w godzinach od 10<sup>00</sup> do 20<sup>00</sup> do siedziby Komitetu przy ul. Katedralnej 4.

Parafie położone z dala od Śródmieścia proszone są o pomoc, czyli zorganizowanie zbiórki i zbiorowe dostarczenie ciast.

Ofiarodawcom dziękuję za czynną miłość bliźniego i życzę pełnych radości świąt ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

Wszystkim z serca błogosławię.

*Henryk Kardynał Gulbinowicz  
Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Wrocław, 5 marca 2002 roku

## 18.

### **List pasterski z okazji I Niedzieli Wielkiego Postu 2002 roku**

Umiłowani w Panu Archidiecezjanie,

1. Już w Środę Popielcową, cały Kościół powszechny rozpoczął swoje wielkopostne rekolekcje. Mają one nam przynieść żywsze i głębsze zaangażowanie się w jedynie ważną sprawę, mianowicie sprawę naszego zbawienia. Dokona się ono ostatecznie jako wynik naszego osobistego udziału w dziele Odkupienia – w krzyżu Chrystusa opromienionym blaskiem zmartwychwstania. Te treści będziemy przeżywać w ramach Wielkiego Tygodnia i Triduum Paschalnego. Tymczasem Kościół zaczyna swoje rekolekcje od ukazania nam dzisiaj ostatecznej przyczyny tej sytu-

acji, jaką przeżywamy codziennie, to znaczy zmagania się moralnego ze złem w sobie i dokoła siebie. Stąd wracamy myślą do praojca grzesznej ludzkości, do Adama, dalej do tego, który zwiódł pierwszego człowieka – do szatana, by wreszcie od Nowego Adama, Chrystusa nauczyć się zasad zwycięskiej walki ze złym duchem.

2. Przypomniany przez dzisiejszą Ewangelię, pierwszy czyn Jezusa Chrystusa w Jego publicznej działalności ma akcent bardzo ostry i surową wymowę. Jest to pokuta czterdziestodniowego postu. Ten pierwszy akcent pokutny ma swoje odniesienie do owego końcowego czynu dokonanego w Chrystusowej doczesności, mianowicie do wielkopiątkowej śmierci na krzyżu, która posiada niepomniernie ostrzejszy jeszcze akcent pokutny. Te dwa zdarzenia: post Chrystusa i Jego zbawcza śmierć zamykają w sobie całe posłannictwo Zbawiciela. Posłannictwo, którego najgłębszym sensem jest pokorna prośba skierowana do Ojca Niebieskiego, żeby przywrócił życzliwość, przymierze i przyjaźń oraz utraconą miłość pomiędzy rodziną ludzką i sobą samym.

3. Na tle Chrystusowego postu niepodobna nie zadać sobie pytania, w tę pierwszą niedzielę postu liturgicznego, jak ma się sprawa z naszym postem? Jaki on jest?

Niewątpliwie rozmył się on w swoich kształtach w naszej świadomości i stracił właściwą sobie pierwotną ostrość i surowość. Pozostały w społeczeństwie wierzących tradycje, zostały wspomnienia, została pewna forma, ale istnieje poważna obawa, że ten nasz obecny post stracił swoją duszę. Stracił ją do tego stopnia, że nawet my, ludzie wierzący, pytamy nieraz: czy to jeszcze ma sens? Czy to jeszcze ma jakąś wartość? I nie zawsze jesteśmy pewni, jaka powinna być nasza odpowiedź. A z drugiej strony konfrontacja Chrystusowego postu w jego surowym wymiarze i kształcie i te jednoznaczne słowa: Czyńcie pokutę, bo się przybliżyło Królestwo Boże – zmuszają nas do pewnego przynajmniej niepokoju, do postawienia pytania:

Czy wolno nam, ludziom wierzącym, pomniejszać znaczenie postu, czy wolno nam zaniedbywać świadomą i dobrowolną pokutę? Przecież jeszcze wierzymy w ukrzyżowanego Chrystusa. Przecież jeszcze wiemy o tym, że istnieje takie zjawisko jak grzech, bo się o nie codziennie potykamy i jego goryczy niemal codziennie kosztujemy albo w naszym własnym życiu, albo z powodu grzechu cudzego.

Jest w nas pewne wrodzone poczucie sprawiedliwości, które nam mówi, że jednak jakieś zadośćuczynienie, jakieś wyrównanie i odpłata za zamącony porządek moralny jest czymś rozumnym, potrzebnym i koniecznym. Nawet i na terenie pozareligijnym jesteśmy świadkami wołania o naprawę zburzonego porządku sprawiedliwości, o zadośćuczynienie i o satysfakcję, czy o karę. I uważamy to za zupełnie słuszne i zro-

zumiałe. W tym wypadku chodzi jednak o oskarżenie z zewnątrz; to jest pokuta przymusowa, narzucona.

Ale istnieją jeszcze takie sytuacje, w których nie ma oskarżenia z zewnątrz. Przychodzi ono natomiast z samego dna naszego własnego człowieczeństwa, gdzie oskarża nas własne sumienie i gdzie człowiek sam usiłuje wydać na siebie wyrok i wziąć na siebie jakiś ciężar, pewną gorycz i wysiłek – i pójść z tym do Pana Boga i prosić: Przywróć mi Twoją życzliwość, przywróć mi Twoją utraconą przyjaźń, daj mi raz jeszcze Twoją miłość, którą utraciłem przez mój grzech.

I to jest najbardziej osobista sprawa, oparta o osobistą refleksję i o osobistą decyzję. To jest dusza postu.

4. Z doświadczenia wiemy, że w naszych środowiskach znakomita większość ludzi wierzących nie spożywa w piątki potraw mięsnych. Są rodziny, w których żony i matki przygotowują na piątek potrawy postne. Jeszcze tu i tam, w tym czy innym zakładzie gastronomicznym, kierownictwo decyduje, że w piątek będą potrawy postne do wyboru – ale wiemy, że nie ono tworzy post. Postu nie tworzą ci, którzy przygotowują potrawy i podają do stołu. Post tworzy i zachowuje każdy pojedynczy człowiek, który siada do stołu, jeżeli powstrzymanie się od pewnych pokarmów kojarzy wewnętrznie z tantą postawą świadomego zadośćuczynienia. Post jest czynnym dopowiedzeniem naszej modlitwy i prośby: Panie Boże, odpuść nam nasze winy. Przywróć mi utraconą bliskość, „nie odrzucaj mnie od Twego oblicza” „Stwórz we mnie raz jeszcze serce czyste”

Wydaje się, że wielu ludzi, którzy zachowują formalnie post piątkowy, zachowuje tylko bezmięsne dni w zwyczajnym, świeckim znaczeniu tej praktyki, pozbawionym całkowicie religijnego sensu. Liczni spośród nas zapracowani, strapieni, rozproszeni – nawet nie wiedząc, co spożywali – wstają w piątek jak co dzień od stołu i odchodzą. Całkowicie zagubił się im religijny zmysł, który z postu czyni świadomy akt pokutny, przeżywany we wspólnocie z cierpiącym Jezusem Chrystusem.

Umiłowani Bracia i Siostry, kiedy piszę te słowa pragnę Was skłonić do refleksji i do wysiłku, abyście starali się zrozumieć, jaki był sens tej społecznej umowy wierzącego Kościoła, który we wzajemnym porozumieniu orzekł, że piątek jako dzień śmierci Chrystusa jest dniem najbardziej sposobnym i właściwym, żeby w nim podjąć przynajmniej jakąś kroplę goryczy, jakiś akt pokutnego wysiłku i złączyć go, z tą odrobiną miłości, która jest zdolna powiedzieć Chrystusowi: ten akt umartwienia, ten czyn podjęty świadomie i dobrowolnie dołączam do Twojego krzyża, do Twojej męki i śmierci, do Twojej pokuty za nasze grzechy – z pragnieniem, żebyś mi przywrócił serce czyste i z wdzięcznością za łaskę Twego przebaczenia, przyjaźni i miłości.

5. Zauważmy wreszcie, że Chrystus swoją pokutę nazwał największą miłością. Mówił bowiem: „Nie ma większej miłości nad tego, kto swoją duszę daje za braci” Tymczasem większość z nas – w codziennym życiu – wartościuje zupełnie inaczej. Dla licznych spośród nas największą miłość oznacza największą dawkę radości, szczęścia i przyjemności niezmaczonej żadnym cieniem. Według tego kryterium rozsądzamy sprawy nieraz bardzo istotne, zapominając o tym, że jesteśmy wyznawcami Chrystusa Ukrzyżowanego.

Dlatego trzeba, byśmy te wszelkie nasze posty i praktyki pokutne, a także – właściwe dla obecnego okresu liturgicznego – czyny chrześcijańskiego miłosierdzia podejmowali z wyraźnym i świadomym odniesieniem do tamtej tajemnicy, byśmy je wiązali z misterium Chrystusowego Krzyża. Jeżeli tego nie uczynimy, wówczas nasz post pozostanie pustą formą, która może nie mówić nic, ani ludziom, ani Bogu. Sytuacja dzisiejszego chrześcijanina domaga się tego wewnętrznego, osobistego dopowiedzenia każdego postnego wysiłku.

6. Równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że w wielu wypadkach nie jesteśmy całkowicie wolnymi, jeśli chodzi o dobór pokarmów w dzień postny. Kościół również o tym wie i nie zamierza krępować nas w takich sytuacjach sztywnymi formalnymi przepisami. Tam, gdzie nie decydujemy sami, jak to ma miejsce w publicznych zakładach żywienia, czy na przyjęciach w cudzym domu – nie czynimy zamieszania. W imię miłości bliźniego nie komplikujemy życia innym; podejmujemy natomiast inną, zastępczą formę postu, zamierzamy jego przedmiot. Na przykład: odłożymy papierosa, na którego mamy wielką ochotę, odstawmy kieliszek, zamiast iść do kawiarni i siedzieć tam godzinami, wstąpmy do kościoła przed Najświętszy Sakrament i powiedzmy Chrystusowi, który czeka na swoich uczniów w tym miejscu, jakieś dobre własne słowo. Przyjdźmy na Mszę św. w ten piątek, w którym spożyliśmy mięso, bo nam je podano nie pytając nas o zgodę. Oszczędźmy naszemu bratu i naszej siostrze przykrego słowa, które już jest na końcu naszego języka. Nie oddawajmy złem za zło, a przede wszystkim popatrzmy naokół, ilu ludzi czeka na dobre słowo, na życzliwy uśmiech, na przyjazny gest, na jakąś formę pomocy. Doprawdy, jest cała gama trudnych rzeczy, które codziennie omijamy, od których się wykręcamy, a które czekają na nas, żebyśmy je podjęli w duchu pokuty i nawrócenia i z miłością powiedzieli Bogu: A to daję Tobie, Ojczy Miłosierny, na poparcie mojej modlitwy, na poparcie mojej prośby, żebyś mi przywrócił utraconą miłość, żebyśmy byli znowu razem w zgodzie i przyjaźni.

7. Są tylko dwa dni w roku, w których tej zamiany czynić nie należy, bo znowu ta wierząca społeczność umówiła się, że przynajmniej te dwa dni będą dniami pełnej solidarności, gdzie wszyscy wierzący w jednaki sposób będą się łączyć z pokutującym Chrystusem. Tak jak

w jednakowy sposób łączymy się co dnia w Eucharystii, tak w swojej gorzkiej pokucie, czy małej, czy wielkiej, łączymy się w te dwa dni. To jest w Środę Popielcową i w Wielki Piątek. W te dwa dni jesteśmy zobowiązani odłożyć potrawy mięsne, niezależnie od sytuacji w jakiej możemy się znaleźć.

Ponadto w te dwa dni ci z nas, którzy ukończyli dwadzieścia jeden lat, a nie zaczęli jeszcze roku sześćdziesiątego, winni ograniczyć się ilościowo w pożywieniu do jednego pełnego posiłku i do dwóch posiłków lekkich, co się nazywa postem ścisłym. W te dwa jedynie dni – od tego obowiązku nie ma żadnej dyspensy.

Ale przede wszystkim poza tą formalną stroną zawsze o wszystkim będzie rozstrzygać nasza wewnętrzna postawa, ta odrobina miłości, którą każdy z nas odpowiada na Chrystusową największą miłość.

Na wierną i zaangażowaną współpracę z pokutującym Chrystusem, rozciągniętą na cały czas czterdziestodniowego przygotowania do Świąt Wielkanocnych, wszystkim Wam, Umilowani Bracia i Siostry, z serca błogosławię.

*Henryk Kardynał Gulbinowicz  
Arcybiskup Metropolita Wrocławski*



#### **IV. Telegramy związane z 23. rocznicą pontyfikatu Jana Pawła II**

19.

### **Życzenia kard. Henryka Gulbinowicza dla Jana Pawła II**

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ  
JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ  
Citta del Vaticano

Umiłowany Ojciec Święty

W dwudziestą trzecią rocznicę wyboru Waszej Świątobliwości na Papieża, Biskupi Archidiecezji Wrocławskiej wraz z pielgrzymami Archidiecezji, którzy przybyli do grobu św. Jadwigi Śląskiej – Patronki dnia wyboru Karola Kardynała Wojtyły na Następcę św. Piotra, modlą się o zdrowie Waszej Świątobliwości, dziękują za dar wyniesienia na ołtarze Sług Bożych małżonków Luigiego i Marii Beltrame, wypraszają łaskę następnych lat ofiarnej służby Ojcu Świętemu dla dobra Kościoła i świata.

Prosimy o błogosławieństwo Waszej Świątobliwości dla wszystkich stanów Archidiecezji

*Henryk Kardynał Gulbinowicz  
Arcybiskup Metropolita Wrocławski*

Wrocław, dnia 16 października 2001 roku

**20.**  
**Podziękowanie Sekretariatu Stanu**  
**za przesłane życzenia**

Jego Eminencja  
Ks. Henryk Kardynał **GULBINOWICZ**  
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

W imieniu Jego Świątobliwości Jana Pawła II serdecznie dziękuję za życzenia, jakie nadesłał Ksiądz Kardynał z okazji 23. rocznicy powołania Go na Stolicę Piotrową oraz imienin.

Obejmując myślą wszystkich, którzy przy tej okoliczności dają wyraz swej pamięci i oddania. Ojciec Święty powiedział: „Zawsze liczyłem na duchowe wsparcie moich Rodaków i stale je otrzymuję. Ze swej strony odwzajemniam ich życzliwość przed Panem, prosząc Go o wszelkie dobro, jakiego potrzebuje Polska i Polacy. Proszę, abyśmy nadal trwali w tej komunii modlitwy” (*Anioł Pański*, 14. 10. 2001).

Jego Świątobliwość w modlitwie poleca Opatrzności Bożej Księdza Kardynała, Biskupów Pomocniczych oraz całą Archidiecezję Wrocławską, wyprasza dla wszystkich duchowe dary i z serca udziela Apostolskiego Błogosławieństwa.

*Kard. Angelo Sodano*  
*Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej*

Watykan, 16 listopada 2001 roku

## V. Zarządzenia i komunikaty Kurii

### 21.

## **Zaproszenie duchowieństwa archidiecezji wrocławskiej na Mszę św. Krzyżma w Wielki Czwartek 2002 roku**

Zgodnie z praktykowaną od lat tradycją, diecezjalna wspólnota kapłańska Kościoła Świętego na Dolnym Śląsku, zbierze się w WIELKI CZWARTEK o godz. 9-tej w Archikatedrze Wrocławskiej, by u boku swego Arcypasterza Metropolity uczestniczyć w koncelebrowanej Mszy św. poświęcenia Olejów oraz odnowić uroczyście swoje kapłańskie przyrzeczenia.

Po uroczystościach w Katedrze odbędzie się spotkanie Prezbiterium Archidiecezji Wrocławskiej z J. Em. Księdzem Kardynałem Metropolita i Jego Biskupami Pomocniczymi w gmachu Metropolitalnego Seminarium Duchownego.

Uprzejmie prosimy Czcigodnych Duszpasterzy diecezjalnych i zakonnych pracujących w naszej Archidiecezji o liczny udział w tej uroczystości.

Kapłani, którzy mają zamiar koncelebrować Mszę św., winni zgłosić się w zakrystii katedralnej o godz. 8<sup>30</sup> (prosimy zabrać z sobą humerał, albę, stułę i *cingulum*).

Poświęcone Oleje będą wydawane w Katedrze po zakończeniu spotkania w Seminarium. Na poświęcone Oleje należy przygotować naczynia godne, zapewniające właściwe ich przechowywanie.

Czcigodnych Księży Dziekanów prosimy o przekazanie powyższego kapłanom kondekanalnym.

*Ks. Stanisław Pietraszko Kanclerz Kurii*

Wrocław, 14 marca 2002 roku

## 22.

# Zaproszenie do udziału w „Strefie Radości” 19 kwietnia 2002 roku

Kuria Metropolitalna Wroclawska informuje niniejszym, że Referat Duszpasterstwa Młodzieży organizuje po raz kolejny Diecezjalne Spotkanie Młodzieży we WROCLAWIU, pod hasłem „STREFA RADOŚCI” Pierwsze takie spotkanie zostało zainicjowane w roku 2000 pielgrzymką młodzieży do Archikatedry Wroclawskiej.

Organizacja tego spotkania jest ściśle związana z ideą Światowych Dni Młodzieży, na które Jan Paweł II zaprasza młodych ludzi ze wszystkich stron świata. Zasadniczym celem tych Dni jest skupienie wiary i życia każdego młodego człowieka wokół Osoby Jezusa tak, aby On stał się trwałym punktem odniesienia oraz prawdziwym światłem dla każdej inicjatywny i dla wszelkich działań wychowawczych wśród nowych pokoleń.

Wzorem ubiegłych lat zapraszamy Młodzież naszej Archidiecezji na spotkanie ze swoim Biskupem – J. Em. Księdzem Kardynałem Metropolita, które ma być równocześnie przeżyciem idei Światowych Dni Młodzieży w wymiarze Kościoła lokalnego.

Spotkanie odbędzie się dnia 19 kwietnia 2002 r. w hali widowiskowej ORBITA przy ul. Wejherowskiej (rozpoczęcie o godz. 17.00). W ramach spotkania przewidziane są koncerty chrześcijańskiej muzyki młodzieżowej, przedstawienie pantomimy, wystawy fotografii, malarstwa i rzeźby inspirowanych religijnie. Punktem kulminacyjnym będzie nabożeństwo „WIARA MŁODYCH” z udziałem J. Em. Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza.

Na spotkanie serdecznie zapraszamy Młodzież uczącą się, studiującą i pracującą z całej Archidiecezji. Szczegóły dotyczące imprezy znajdują się na plakatach „Strefy Radości”

*Bp Jan Tyrawa Wikariusz Generalny*

Wrocław, dnia 22 marca 2002 roku

## 23.

# Odnaczenia

### **Odnaczeni przywilejem RM:**

ks. Maciej SPISZ, proboszcz parafii w Głosce; ks. Zdzisław SYPOSZ, proboszcz parafii pw. św. Anny we Wrocławiu – Praczach.

## 24. Nominacje

Ks. Marek POŁOCHAJŁO, proboszcz parafii w Ożarach – wicedziakaniem dekanatu kamieniec Ząbkowicki.

## 25. Zmiany wśród duchowieństwa

### **Ustanowieni proboszczami:**

ks. Ryszard STASZAK, rektor Samodzielnego Ośrodka Duszpasterskiego w Sulistrowicach – proboszczem parafii w Sulistrowicach.

### **Przeniesieni wikariusze:**

ks. Radosław STALA, wikariusz parafii pw. MB Miłosierdzia w Oleśnicy – do parafii pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie-Słupcu.

### **Ustanowiony wikariuszem:**

ks. Jarosław ZABŁOCKI, praca duszpasterska w Niemczech – wikariuszem parafii pw. MB Bolesnej we Wrocławiu-Różance.

### **Ustanowieni przez władze zakonne:**

ks. Krzysztof ANTOSIK SDB – proboszczem parafii w Poniatowicach.

### **Odwołany z pracy duszpasterskiej:**

ks. Wojciech BADYLAK, praca duszpasterska *ad experimentum* w parafii pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie-Słupcu – zwolniony z archidiecezji.

## 26. Zmarli księża

Ks. kanonik Dionizy PITYŃSKI, ur. 24 lutego 1937 r. w Ulanowie, diecezja sandomierska, święcenia kapłańskie 24 czerwca 1962 Wałbrzych, zmarł 6 stycznia 2002 r. w Ulanowie, pochowany 9 stycznia 2002 r. w Ulanowie; ks. kanonik Antoni KRZYSICA, ur. 1 lipca 1931 r. w Marszowicach, święcenia kapłańskie 19 czerwca 1955 r. we Wrocławiu, zmarł 16 stycznia 2002 r. we Wrocławiu, pochowany 19 stycznia 2002 r. na cmentarzu w Jutrznynie; ks. Leon MŁYNARSKI, ur. 2 stycznia 1911 r. w Bystrowicach, święcenia kapłańskie 28 stycznia 1940 w Krakowie,

zmarł 27 stycznia 2002 r. we Wrocławiu, pochowany 30 stycznia 2002 r. w Kościelniku; ks. Jan SZYDEŁKO SDB, ur. 29 października 1934 r. w Malinowie, święcenia kapłańskie 21 czerwca 1963 r. w Krakowie, zmarł 28 stycznia 2002 r. w Poniatowicach, pochowany 1 lutego 2002 r. w Twardogórze (diecezja kaliska).

## VI. Z życia PWT i MWSD we Wrocławiu

Ks. IGNACY DEC

### **Ku wspomnieniu pionierów jednoczenia Europy**

*Słowo wstępne przed wykładem dra Ekkeharda Eickhoffa (Bonn), pt. „Wizja misyjna Ottona III oraz rozkwit Europy” – Europa wokół roku 1000 („Die Missionsidee Ottos III. und die Entfaltung Europas” – Europa um das Jahr 1000) – aula Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, piątek 25 stycznia 2002 r godz. 11.00*

Mam zaszczyt powitać w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu wszystkich przybyłych na uroczysty wykład pana dra Ekkeharda Eickhoffa pt. *Wizja misyjna Ottona III oraz rozkwit Europy (Die Missionsidee Ottos III. und die Entfaltung Europas)*. Wykład ten odbywa się pod patronatem i z inicjatywy Jego Eminencji Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego oraz pana dra Petera Ohra, Konsula Generalnego Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu. Wykład został zorganizowany z racji tysięcznej rocznicy śmierci cesarza Ottona III, która minęła w dniu wczorajszym. Cesarz Otton III, papież Sylwester II i król Bolesław Chrobry, zaprzyjaźnieni przedstawiciele trzech nacji europejskich przełomu pierwszego i drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa, mogą być uważani za prekursorów idei jedności Europy. Dobrze czynimy, gdy po tysiącu lat – gdy dziś tak mocno odżywa sprawa jedności Europy, że dziś wracamy do tych postaci i do tego czasu, kiedy zakładano fundamenty pod jedność naszego kontynentu. Chcemy sobie przypomnieć, że jednoczenie ówczesnych narodów Europy podjęto na bazie wartości chrześcijańskich. W roku tysięcznym wysłannicy papieża Sylwestra II, imperator rzymski

Otton II i król Bolesław Chrobry podejmowali wielkie decyzje zjednoczeniowe w Gnieźnie, przy grobie św. Wojciecha.

Cieszymy się, że dane nam będzie powrócić dzisiaj tu na tej auli do tego doniosłego okresu historii Europy i że w tę historię poprowadzi nas znakomity znawca tej epoki, jakim jest nasz dzisiejszy wykładowca.

Jest moim miłym obowiązkiem zamknąć to słowo wstępne serdecznym powitaniem i pozdrowieniem wszystkich tu zgromadzonych. Proszę mi pozwolić powitać najpierw dostojnych patronów tego uroczystego wykładu. Witam zatem bardzo serdecznie obecnego wśród nas Jego Eminencję Księdza Kardynała Metropolity Wrocławskiego, który wczoraj o Ottonie III tak pięknie mówił na Uniwersytecie Opolskim.

Ich begrüße sehr herzlich Dr. Peter Ohr, Generalkonsul der Bundesrepublik Deutschland in Breslau. Lieber Herr Generalkonsul! herzlichen Dank für den Vorschlag heutiges Vortages. Ich heisse auch Dr. Ekkehard Eichhoff, unseren heutigen Vorleser, sehr herzlich willkommen.

Witam serdecznie Ich Ekscelencje, księży biskupów tu obecnych, a więc witam Jego Ekscelencję ks. biskupa Ryszarda Bogusza. Witam Jego Ekscelencję ks. biskupa Józefa Pazdura i Jego Ekscelencję ks. biskupa Jan Tyrawę, Witam Jego Ekscelencję ks. biskupa Edwarda Janiaka.

Ich begrüße sehr herzlich alle unseren Gäste vom Generalkonsulat der Bundesrepublik Deutschland Breslau, sowie alle Gäste, die aus Deutschland zu uns gekommen sind. Wir freuen uns für ihre heutige Anwesenheit.

Witam bardzo serdecznie przedstawiciele światła nauki i kultury, przedstawiciele instytucji konsularnych, społecznych, politycznych, miejskich i wojewódzkich. Wśród tych wyliczonych witam szczególnie serdecznie pracowników naukowo-dydaktycznych Uniwersytetu Wrocławskiego i innych uczelni wrocławskich i z Dolnego Śląska. Wśród nich chciałbym nominalnie powitać pana prof. Romana Dudę, byłego rektora Uniwersytetu Wrocławskiego i pana prof. Jana Waszkiewicza, byłego marszałka Województwa Dolnośląskiego. Witam przedstawiciele innych kościołów i wspólnot religijnych.

Witam księży, siostry zakonne oraz alumnów naszego Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Witam przedstawiciele młodzieży akademickiej naszego Wydziału. Witam wszystkich obecnych na auli.

Wszystkim życzę dobrej percepcji wykładu i dużo duchowej radości z dzisiejszego powrotu do historii. Niech dobre przykłady i wzorce historyczne będą nam pomocą w wypełnianiu naszych zadań, utwierdzają nas na drogach prawdy, dobra i piękna oraz przysposabiają do budowania jedności w naszej Ojczyźnie, w Europie i w świecie.



**List rektora Papieskiego Wydziału  
Teologicznego we Wrocławiu  
do wiernych Archidiecezji Wrocławskiej  
z okazji uroczystości  
Zmartwychwstania Pańskiego 2002 roku**  
*300 lat w służbie prawdzie i dobru*

Drodzy Przyjaciele Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu!

Doczekaliśmy w naszym życiu kolejnych Świąt Wielkanocnych. Dziękujemy Bogu, że możemy je ponownie przeżywać. Jesteśmy w te dni podniesieni na duchu, mimo że mamy tyle kłopotów, zmartwień i codziennych trosk. Nowy zapal do życia, do wytrwania pod krzyżem, do czynienia dobra, wyrasta z fundamentalnej prawdy ogłaszanej w te Święta, że Chrystus zmartwychwstał. Zaś Jego zmartwychwstanie oznacza zwycięstwo życia nad śmiercią, dobra nad złem, prawdy nad fałszem, miłości nad nienawiścią. Wpatrzeni w Chrystusa zmartwychwstałego, wyznajemy, że warto żyć, że warto przetrzymać cierpienie i poniżenie, bowiem po wielkopiątkowym bólu przychodzi radość wielkanocna. Jezus na Krzyżu tylko pozornie przegrał swoją życiową misję. Wydarzenia poranka wielkanocnego dowiodły, że prawdy ogłoszonej przez Chrystusa i dobra przez Niego uczynionego, nie dało się zniszczyć. Zmartwychwstały Chrystus stał się wiarygodny i pozostał w swoim Kościele.

Dzisiejsza świąteczna liturgia przypomina nam, że wrogowie Pana Boga nie złożyli jednak broni, nie chcieli pozostać przegranymi. Z chwilą, gdy w Jerozolimie rozeszła się wieść o zmartwychwstaniu Jezusa, podjęto natychmiast przewrotne działania. Szybko okazało się, że walka prawdy z fałszem, dobra ze złem, nie zakończyła się ani na Golgocie, ani przy pustym grobie. Nieprzyjaciele Chrystusa wykorzystali słabość człowieka, jego zachłanność na dobra tego świata. Dali pieniądze i kazali kłamać, że Jezus nie zmartwychwstał. Ewangelista zanotował, że: „pogłoska ta rozniosła się między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego” (Mt 28, 15). Historia chrześcijaństwa pokazuje, że owa fałszywa pogłoska odżywała w każdym pokoleniu. Jest także dziś słyszalna. Oto także i w obecnych czasach nieprzyjaciele Pana Boga usiłują zatrzeć prawdę o zmartwychwstaniu. Są ludzie, dla których prawda ta jest obojętna. Niektórzy odeszli od Chrystusa, albo zepchnęli Go na margines swego życia. Nie chcą słyszeć o Jego zmartwychwstaniu. Nie przychodzą do kościoła. Nie usiłują Go spotkać w liturgii Mszy św. Nie chcą słuchać Jego Ewangelii, bo musieliby się nawrócić i zaakceptować chrześcijań-

skie wartości. By jednak uspokoić swoje sumienie i usprawiedliwić się przed samymi sobą, atakują Kościół, szukają plam na sutannie, wytykają potknięcia praktykującym katolikom. Niestety, w dziele tym przewodzą niekiedy ci, którzy kierują dziś środkami społecznego przekazu. Zauważamy bowiem, jak mało pokazuje się w nich bohaterów wiary, autentycznego dobra, bezinteresownego poświęcenia, a tak wiele jest informacji o rozbójnikach, kłamcach, aferzystach. Mamy słuszne pretensje, gdy nagłaśnia się zło, gdy zniekształca się prawdę, gdy gloryfikuje się złych bohaterów, gdy podejmuje się tematy zastępcze, a pomija to, co służy prawdziwemu dobru człowieka i społeczeństwa. W ów proces demaskowania podstępnych działań, w odkrywanie mechanizmów zła, szerzenia dobra i krzewienia prawdy zaangażowany jest Kościół. Ważną rolę w tej misji pełnią wyższe uczelnie kościelne: uniwersytety katolickie i wydziały teologiczne. W Archidiecezji Wrocławskiej misję tę pełni od 34. lat Papieski Wydział Teologiczny Uczelnia ta kultywuje typ wiedzy – mądrości, która w naszym mieście ma najdłuższą tradycję, bowiem to właśnie teologia stanęła u początków Uniwersytetu Wrocławskiego, jak zresztą była fundamentem dla prawie wszystkich zakładanych średnio-wiecznych uniwersytetów. Pragnę przypomnieć, że w bieżącym roku obchodzimy jubileusz trzechsetlecia Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W roku jubileuszowym trzeba powiedzieć, że w ciągu trzystu lat Wydział Teologii, będący najpierw w Akademii Leopoldyńskiej, a potem w Uniwersytecie Wrocławskim, służył wiernie Kościołowi na tych ziemiach. Kształcił w teologii kandydatów do kapłaństwa, przygotowywał Kościołowi teologów świeckich, humanizował naukę uprawianą w naszym mieście, dbał o jej etyczny wymiar. Przez swoje publikacje i organizowane spotkania, wpływał także na kształt i poziom pracy duszpasterskiej Kościoła na Dolnym Śląsku. Wrocławska tradycja teologii akademickiej została na krótko przzerwana po drugiej wojnie światowej, kiedy władze komunistyczne przystąpiły do laicyzacji ludności, która przybyła na tzw. Ziemię Odzyskane. Władze kościelne, od pierwszych powojennych chwil, zabiegały o uruchomienie na odrodzonym w nowych warunkach Uniwersytecie Wrocławskim Wydziału Teologicznego. Wobec sprzeciwu ideologów marksistowskich, studium teologii znalazło schronienie w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu.

Kościół jednak nigdy nie pogodził się z utratą teologii akademickiej, dlatego nadal zabiegał o reaktywowanie we Wrocławiu Wydziału Teologicznego. W roku 1968 Stolica Apostolska, wiedząc jaka jest sytuacja, przywróciła Wydział Teologii w ramy Arcybiskupiego Seminarium Duchownego, uznając go za kontynuację dawnego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Od tamtej pory Wydział Teologiczny funkcjonuje jako uczelnia jednowydziałowa o nazwie Papieski Wydział Teologiczny. W ciągu tego czasu Wydział nadał znakomitym osobistościom 5 doktoratów honoris causa, przeprowadził 25 przewodów habilitacyj-

nych i 94 doktorskie, wypromował ponad 450 licencjatów i ponad 3000 magistrów. W ostatnich latach, gdy nauczanie religii powróciło do szkół, Wydział umożliwił setkom świeckim katechetom, absolwentom studiów katechetycznych i kolegów teologicznych, uzyskanie, wymaganego przez władze oświatowe, magisterium z teologii. Wydział prowadzi także kilka rodzajów studiów podyplomowych: Studia Dziennikarskie, Studia Nauk o Rodzinie, Studia Umiejętności Zarządzania, Studia Wikariuszowskie, Studium Społeczne Akcji Katolickiej. Absolwenci tych studiów krzewią wartości chrześcijańskie w środowiskach, gdzie żyją i pracują. Władze uczelni starają się dbać o odpowiedni poziom kształcenia teologicznego i czynić teologię coraz silniejszą, bo służy to dobru Kościoła, Narodu i nauki.

Chcę na koniec dodać, że równoległe z działalnością naukowo-dydaktyczną prowadzone są na Uczelni prace remontowo-budowlane. Ostatnio został zagospodarowany, odremontowany budynek przy ul. Katedralnej 9. Znalazły tam godne miejsce pomieszczenia administracyjne naszej Uczelni. Wszystkie te dokonania stały się możliwe dzięki pomocy duchowej i materialnej całej naszej Archidiecezji. W klimacie radośnych Świąt, z serca dziękuję wszystkim naszym Dobroczyńcom za wsparcie duchowe, moralne oraz finansowe. W sposób szczególny dziękuję za dzisiejsze ofiary złożone na tacę, które zgodnie z decyzją Księdza Kardynała Metropolity, są przeznaczone na potrzeby Papieskiego Wydziału Teologicznego i Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Wszystkim naszym Przyjaciółom życzę obfitości darów Chrystusa Zmartwychwstałego i opieki Matki Najświętszej. Niech Pan Bóg darzy wszystkich dobrym zdrowiem, cierpliwością i miłością.

## VII. EXPO we Wrocławiu

### **Zaproszenie kard. Henryka Gulbinowicza do Komitetu Honorowego EXPO we Wrocławiu**

Polska podjęła starania o przyznanie prawa do organizacji Światowej Wystawy EXPO 2010 we Wrocławiu. Jeśli zostaną one uwieńczone sukcesem, Wrocław, Dolny Śląsk, cała Rzeczpospolita, a także ten region Europy zyskają wspaniałą możliwość rozwoju ekonomicznego i kulturalnego. EXPO 2010 we Wrocławiu byłoby zarówno pierwszą w ogóle Wystawą w naszej części Europy, jak i też pierwszą zorganizowaną na terytorium Unii Europejskiej po jej historycznym rozszerzeniu.

Idea organizacji EXPO 2010 we Wrocławiu będzie miała o wiele większą szansę na zrealizowanie, o ile zostanie poparta przez niekwestionowane autorytety. Dlatego powołujemy Komitet Honorowy EXPO 2010 we Wrocławiu, skupiający wybitne osobistości ze świata kultury, nauki, mediów i polityki, których prestiż wsparłby nasze starania. Pragnęlibyśmy bardzo, aby Jego Świątobliwość zgodził się wejść w jego skład.

Osiem lat poprzedzających samą Wystawę to czas efektywnej promocji Polski. Inne korzyści to m.in.: przyspieszenie wzrostu ekonomicznego, nowe miejsca pracy, zwiększony ruch turystyczny, przyspieszenie realizacji krajowych i regionalnych projektów infrastrukturalnych i wreszcie wzrost prestiżu Polski i Polaków na arenie międzynarodowej. Ostatnie edycje Wystawy przeniosły punkt ciężkości z osiągnięć technologicznych na człowieka i jego harmonijne funkcjonowanie w środowisku naturalnym i kulturowym. Polska propozycja tematu Wystawy: „Kultura-Nauka-Media” oraz jej motto: „Solidarna przyszłość młodych” dobrze wpisują się w nowe myślenie o jej kształcie i roli.

Zwracamy się z nadzieją, że Jego Świątobliwość uczyni nam ten zaszczyt i wesprze prace Komitetu Swoim autorytetem.

*Stanisław Huskowski Prezydent Wrocławia, Przewodniczący Komitetu  
Organizacyjnego EXPO 2010; Ryszard Nawrat Wojewoda Dolnośląski,  
Pełnomocnik Rządu RP do Spraw Organizacji EXPO 2010*

## VIII. Pomoce duszpasterskie

### **Kapelani Powstańczej Warszawy**

*Okolo 150 duchownych wzięło udział w Powstaniu Warszawskich jako kapelani poszczególnych oddziałów i szpitali polowych, wykazując się ogromnym bohaterstwem i poświęceniem. Blisko 50 z nich znalazło się w płonącej stolicy.*

*Kapelani stanowili integralną część struktury organizacyjnej Armii Krajowej. W każdym okręgu AK był ksiądz odpowiedzialny za zapewnienie opieki duchowej żołnierzom. Dzięki temu w 1944 roku niemal każdy oddział partyzancki miał swojego kapelana. Na czele tego duszpasterstwa stał ks. płk. Tadeusz Jachimowski, ps. „Budowniczy”, który zginął 7 sierpnia podczas Powstania Warszawskiego, jego zastępcą był ks. płk. Jerzy Sienkiewicz, ps. „Gruzenda”. Odpowiedzialnym za organizację kapelanów podczas Powstania był ks. ppłk. Stefan Kowalczyk, ps. „Biblia”, który już w trakcie walk przydzielał do oddziałów ich opiekunów duchowych. Po kapitulacji wraz z żołnierzami poszedł do niewoli. Najbardziej znanymi kapelanami Powstania byli: ks. Zygmunt Trószczyński, ps. „Alkazar”, o. Józef Warszawski SJ, ps. „Ojciec Paweł”, ks. mjr Władysław Zbłowski SAC, ps. „Struś” czy o. Tomasz Rostworowski SJ, ps. „Ojciec Tomasz”*

Powstanie Warszawskie było wielkim zrywem ludności stolicy, który miał przynieść wolność miastu i pomóc w wyzwoleniu całego kraju spod okupacji. Niestety, dwumiesięczne walki zakończyły się przegraną, która wśród wielu powstańców zrodziła kompleks klęski. Do dziś Powstanie Warszawskie pozostaje jednak w pamięci Polaków jako wydarzenie wyjątkowe, które przyczyniło się do uzyskania pełnej wolności w 1989 roku.

Wśród żołnierzy nie zabrakło także księży, którzy w oddziałach powstańczej Warszawy byli kapelanami towarzyszącymi im aż do końca walki. Część duchowych pełniła ofiarnie swoją posługę wśród ludności cywilnej, a zwłaszcza w rozrzuconych po mieście szpitalach polowych. Według późniejszych szacunków w Powstaniu wzięło udział okolo 150

księży, którzy pełnili funkcję kapelanów, blisko pięćdziesięciu z nich zginęło w trakcie walk.

### **Między godziną „W” a kapitulacją**

Kapelani wojskowi stanowili integralną część struktury Armii Krajowej. Każdy Okręg AK miał kapelana, który odpowiadał za zorganizowanie opieki duchowej dla poszczególnych jednostek. W 1944 r. prawie każdy oddział partyzancki AK miał swojego kapelana. Kapelanem naczelnym AK był ks. płk. Tadeusz Jachimowski, członek Komendy Głównej. W Warszawie funkcję dziekana okręgu pełnił ks. ppłk. Stefan Kowalczyk, ps. „Biblia”, któremu podlegali kapelani poszczególnych obwodów miasta. I tak kapelanem obwodu I –Śródmieście był o. Jan Wojciechowski SJ, ps. „Korab” kapelanem na Woli był odważny pallotyn – ks. mjr Władysław Zbłowski, ps. „Struś”, a na Żoliborzu proboszcz na Marymoncie ks. Zygmunt Trószczyński, ps. „Alkazar” Na Ochocie żołnierzami obwodu opiekował się znany logik, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Jan Salamucha.

1 sierpnia o godz. 11.00 na odprawę u ppłk. „Biblii”, która odbywała się przy ul. Długiej w byłym budynku Kurii Polowej, przybyło zaledwie czternastu duchownych. Pozostali albo nie otrzymali informacji o spotkaniu, albo nie zdołali dotrzeć na czas. Sytuacja na odprawie znalazła swoje odzwierciedlenie już po godzinie „W” Część oddziałów nie miała swojego kapelana, jak np. słynny batalion „Zośka”, którego kapelanem został 4 sierpnia, trochę przypadkowo, słynny „Ojciec Paweł” czyli o. Józef Warszawski SJ. Niektórzy księża dołączyli do wyznaczonych im oddziałów z opóźnieniem, a niektórzy zgłaszali się ochotniczo już w trakcie walk i otrzymywali przydział do jednostek od ks. „Biblii” Duża część duchownych nie pełniła formalnie funkcji kapelanów, natomiast opiekowali się oni ludnością cywilną i rannymi w szpitalach polowych. Po kapitulacji opuścili miasto wraz z jego mieszkańcami udając się do obozów przejściowych w podwarszawskich miejscowościach. Niektórzy, jak dziekan okręgu Warszawa czy o. Warszawski poszli do niewoli wraz ze swoimi żołnierzami.

### **Śmierć kapelana naczelnego**

Ks. płk. Tadeusz Jachimowski, ps. „Budwicz” w chwili wybuchu Powstania znajdował się w mieszkaniu na ul. Elektoralnej. Nie uczestniczył w przedpołudniowej odprawie u ks. „Biblii”, zresztą jego miejsce było przy Komendzie Głównej, skąd czekał na polecenia. Przez pierwsze dni kontakt z dowództwem był bardzo sporadyczny. Komenda Główna w tym czasie była odcięta od pozostałych oddziałów i po kilku dniach musiała się ewakuować z Woli na Stare Miasto. Czekając na rozkazy, które nie nadchodziły, ks. „Budwicz” urządził prowizoryczną kaplicę w domu przy Elektoralnej, gdzie okoliczni mieszkańcy zbierali się na modlitwie. Kapelan

naczelny nie marnował czasu spowiadając tych, którzy do niego przychodzili, udzielając ostatniego namaszczenia i umacniając na duchu ludność cywilną. 7 sierpnia, gdy Niemcy zajęli już całą Wolę, ks. Jachimowski otrzymał polecenie, by opuścić swoje dotychczasowe miejsce postoju i dołączyć do oddziałów powstańczych koncentrujących się wokół gmachów Sądów Grodzkich na Lesznie. Zwlekał jednak, spowiadając ludzi. Akurat udzielał rozgrzeszenia, gdy do zaimprovizowanej kaplicy wtargnęli niemieccy żołnierze. Jeden z nich wycelował w niego karabin, gdy sekretarka kapelana „Mira” zaczęła błagać innego żołnierza, obserwującego scenę ze współczuciem, aby ocalił księdza. Przekonywała go, że to kapłan, który ma ze sobą Najświętszy Sakrament. Żołnierz, widocznie katolik, powiedział coś do kolegi trzymającego wycelowany karabin, podszedł do „Budwicza” i sprawdził, czy rzeczywiście ma ze sobą Najświętszy Sakrament. Następnie kazał, aby kapelan dołączył do grupy cywili, którzy zostali pognani przez miasto. W drodze ks. Jachimowskiemu udało się zostawić w Najświętszym Sakramencie w kościele św. Andrzeja na Chłodnej. Kilka godzin później Niemcy dołączyli go do grupy mężczyzn pędzonych na rampę kolejową na Woli. Na noc grupa Polaków została zamknięta w kościele św. Wojciecha. Rano, gdy Niemcy prowadzili ich do transportów, jeden z konwojentów zobaczywszy w grupie księdza wyciągnął go z szeregów i zabił strzałem z pistoletu.

Opiekę duszpasterską nad powstańcą Warszawą organizował ks. „Biblia”, pełniąc *de facto* obowiązki kapelana naczelnego AK. Po kapitulacji, gdy ks. pplk. Kowalczyk poszedł do niewoli wraz z innymi żołnierzami Powstania, kapelanem naczelnym został ks. płk. Jerzy Sienkiewicz, ps. „Gruzenda” pełniący wcześniej funkcję zastępcy kapelana naczelnego.

### **Karabin i stuła**

Sekretarz kapelana naczelnego AK ks. Antoni Czajkowski, ps. „Badur” w godzinie „W” spowiadał młode sanitariuszki z Wyższej Szkoły Pielęgniarek. Miał przydział do oddziałów koncentrujących się w gmachu Sądów Grodzkich na Lesznie. Po wyspowsiadaniu dziewcząt udał się w kierunku wyznaczonych jednostek. Po drodze, w Alejach Jerozolimskich, zatrzymali go jednak akowcy ppor. Bolesława Niewiarowskiego, ps. „Lek”. Kiedy zobaczyli, że mają przed sobą księdza, poprosili, aby został ich kapelanem. Zaczęli rozmawiać, a jeden z młodych żołnierzy – ps. „Rola” – pochwalił się swoim pistoletem. Broń okazała się niezabezpieczona i wypaliła. Powstaniec ciężko ranny upadł na ziemię w kałuży krwi. Wypadek tak wstrząsnął ks. „Badurem”, że postanowił zostać z oddziałem „Leka” i zastąpić tragicznie postrzelonego powstańca. Poprosił dowódcę o przyjęcie do jednostki i przyjął pseudonim żołnierski „Rola II” dla upamiętnienia postrzelonego chłopca. Ks. Czajkowski brał udział w zdobyciu kolejnych kamienic w Alejach Jerozolimskich i silnie bronionego gmachu Zarządu Wodociągów i Kanalizacji na placu Starynkiewicza. W walkach wyróżniał

się odwagą i pomysłowością. Ranny w jednej z akcji ppor. „Lek” mianował go swoim zastępcą. Po dwóch tygodniach Powstania, gdy do oddziału zgłaszali się nowi ochotnicy, ks. „Badur” postanowił powrócić do swoich pierwotnych zadań, nadal bowiem odczuwalny był brak kapelanów. Po zgłoszeniu się do ks. plk. „Biblii”, ks. Czajkowski otrzymał przydział jako kapelan Zgrupowania „Chrobry II”, a więc oddziałów, z którymi walczył do tej pory. Towarzyszył im, aż do kapitulacji.

### **Wśród żołnierzy**

W wyjątkowo trudnej sytuacji znalazł się ks. Jan Salamucha, ps. „Jan” który był kapelanem Obwodu III – Ochota. Oddziały powstańcze w tej dzielnicy były słabo uzbrojone i już po pierwszym dniu ich dowódca pplk. Mieczysław Sokolowski, ps. „Grzymała” zdecydował większość z nich wyprowadzić z miasta. Dalsze walki prowadziły jedynie dwie pozbawione łączności z dowództwem jednostki. Ks. Salamucha, przed wojną profesor logiki na Uniwersytecie Jagiellońskim, jeden wychowanków słynnej filozoficznej Szkoły Warszawsko-Lwowskiej, pozostał z mieszkańcami Ochoty otaczając ich opieką duszpasterską i z najdłużej walczącym w dzielnicy oddziałem ppor. Jerzego Gołębiewskiego, ps. „Stach”. Oddział ten, liczący ok. 160 ludzi, bronił się zaciekle w trójkącie domów przy ul. Mianowskiego, Filtrowej i Wawelskiej. 11 sierpnia zapadła decyzja o przedzieraniu się kanałami do Śródmieścia. Powstańcy wykopali specjalny przekop i powoli znikali w podziemnym labiryncie. Ks. Salamucha uczestniczył w trudnej naradzie dowódców oddziału, lecz postanowił zostać z cywilną ludnością Ochoty. Zasunął i zamaskował wąż do kanału po ostatnim żołnierzu. Kilka godzin później budynki zajęli Ukraińcy, którzy wszystkich mieszkańców wypędzili na ulicę. Mężczyzn rozstrzelali. Wśród zabitych znalazł się także ks. Jan Salamucha, kapelan Ochoty.

Nieco inaczej potoczyły się losy ks. Józefa Kowalczyka, który w czasie okupacji pracował w parafii w Tarczynie. Jak wielu innych, mimo że miał przydział do jednego z powstańczych oddziałów, nie zdążył jednak przybyć do Warszawy na czas. Kiedy udało mu się dotrzeć do stolicy otrzymał od ks. „Biblii” polecenie, aby objął opieką duchową batalion por. Wacława Zagórskiego, ps. „Lech Grzybowski” ze Zgrupowania „Chrobry II” 4 sierpnia ks. „Oracz”, taki pseudonim przybrał wikary z Tarczyna, dołączył do oddziału. Powitanie było niezbyt zachęcające, gdyż dowódca, dawny działacz PPS, uprzedził kapelana, że oddział składał się głównie z robotników, którzy „nie lubią klechów”, a część żołnierzy należy do innych wyznań. Ks. „Oracz” nie zniechęcił się takim powitaniem i szybko zyskał sympatię powstańców. Bardzo dużo z nimi przebywał na pierwszej linii, przynosząc amunicję, żywność, wodę, świeże ubranie. Spowiadał, grzebał umarłych i prowadził ewidencję tych, którzy zginęli. W wolnych chwilach starał się także zbierać cenniejsze książki, aby uchronić je przed zniszczeniem. Kilkanaście dni po przybyciu do od-



działu zginął podczas ostrzału, trafiony odłamkiem pocisku artyleryjskiego, spiesząc do rannych. Grób kopali mu jeńcy, jeden z nich był mułmaninem, a drugi Ormianinem.

Na Starówce kapelanem batalionów „Gustaw” i „Wigry” a także Komendy Głównej AK, był niezwykle popularny wśród żołnierzy o. Tomasz Rostworowski SJ, ps. „Ojciec Tomasz”. Potrafił podtrzymywać na duchu, nawet wówczas kiedy wydawało się, że nie ma już żadnej nadziei dla walczących. W jedną z sierpniowych niedziel „Ojciec Tomasz” odprawiał Mszę świętą w korytarzu Ministerstwa Sprawiedliwości. W trakcie rozpoczął się ostrzał artyleryjski, przed samym podniesieniem pocisk trafił w budynek, na szczęście dwa piętra wyżej. Ksiądz przerwał liturgię, po chwili jednak zostały uprzątnięte gruzy z ołtarza i na nowo zapalono świece. Po dziesięciu minutach o. Rostworowski dalej odprawiał Mszę, ludzie zachowali nadzwyczajny spokój i opanowanie.

Ojciec Tomasz bardzo często przebywał z żołnierzami, spędzał z nimi czas na rozmowach i dodawał im otuchy. Na Starówce, w jednym z mieszkań, zanim zostało zniszczone, grał na fortepianie i śpiewał razem z powstańcami. Dużo uwagi poświęcał też cywilnym mieszkańcom miasta, którzy skarżyli się mu na swój los. 2 września, tuż przed kapitulacją Starówki, zdecydował, że zostanie z rannymi w szpitalu polowym przy ul. Długiej 7, mimo że miał możliwość przejścia kanałami do Śródmieścia. Był świadkiem, jak Niemcy żywcem palili rannych powstańców, część z nich przy ofiarnej pomocy sanitariuszek udało mu się wynieść z płomieni.

### **Jezus z katedry**

W sierpniu trwały zażarte walki na Starówce. W tych dniach zarówno powstańcy, jak i ludność cywilna szukali pociechy i wsparcia u Matki Bożej Łaskawej oraz przy trumnie św. Andrzeja Boboli w kościele jezuitów na Świętojańskiej, a także przed cudownym krucyfiksem w katedrze. 17 września, ks. Wacław Karłowicz był wśród rannych przy ul. Długiej, gdy ktoś przybiegł do niego z wiadomością, że pali się katedra. Ks. Karłowicz, kustosz kościoła, poszedł tam natychmiast. Katedra rzeczywiście była w płomieniach, płonęły posągi królów polskich i stalle, ogień ogarniał ołtarz. Ks. Karłowicz chwilę zastanawiał się co zrobić, postanowił uratować przed zniszczeniem przynajmniej cudowny krucyfiks. Udało mu się jednak zdjąć z krzyża tylko figurę Chrystusa i wynieść ją na zewnątrz. Po bombardowaniu ludzie spontanicznie utworzyli procesję, w której wśród ruin Starówki przenieśli figurę Jezusa do klasztoru sakramentek. Wielu cierpiących miało poczucie, że Bóg dzieli ich los i razem z nimi przemierza staromiejską drogę krzyżową. Po zniszczeniu klasztoru czyjeś troskliwe ręce przeniosły Jezusa z katedry do podziemi kościoła dominikanów na Freta. Tam zupełnie nieoczekiwanie natknął się na Niego ks. „Czesław” – Henryk Cebulski podczas spowiadania

i namaszczenia rannych. Obok spoczywających na posadzce ciężko rannych ludzi leżała też okryta płaszczem figura Chrystusa.

### **Niech ksiądz kapelan coś wymyśli...**

16 września Powstanie tliło się jeszcze, ale już niewiele miało nadzieję, na nadejście pomocy i przeważenia szali nierównego boju. Na Czerniakowie, po przejściu ze Starówki, broniły się oddziały Zgrupowania „Radosław” płk. Jana Mazurkiewicza, wśród których znajdował się słynny batalion „Zośka” Ich kapelanem był o. Józef Warszawski SJ, znany jako „Ojciec Paweł” Właśnie w sobotę 16 września „Radosław” wezwał go do swojego sztabu mieszczącego się w piwnicy jednego z domów. „Księżo kapelanie –wspominał później słowa dowódcy o. Warszawski – potrzebny znowu jakiś zastrzyk. Ustają mi chłopaki. Trzeba coś tam dać do wnętrza. Człowiek nie jest tylko cielskiem. Niech tak ksiądz kapelan coś wymyśli. Nie poradzimy inaczej” Ojciec Paweł paradoksalnie obawiał się tych słów, wiedział, że „Radosław” chce, aby nazajutrz odprawił niedzielną Mszę św. dla żołnierzy. Obawa wynikała z bardzo prostego faktu, nie miał ze sobą nawet okruszyny hostii. O. Warszawski zdawał sobie sprawę, jak wielkie znaczenie moralne dla powstańców ma zwykła Msza św. Niejednokrotnie słyszał, jak o tym mówili. „Cały bezsens naszej walki staje mi się sensem, kiedy ojciec podnosi Hostię i Kielich” – powiedział pewnego razu Andrzej Romocki „Morro” dowódca kompanii w „Zośce” „Ojciec Paweł” był świadomy, że powstańcy byli pełni rozżalenia i poczucia klęski. Wiedział, że „Radosław” chciał w nich „wyswobodzić duszę żołnierza” O. Warszawski sam wspominał, że po Mszy „...czasami – czułem to jak najwyraźniej – wychodzili po odśpiewaniu końcowym *Boże coś Polskę* promieniści, pełni jak gdyby wiedzy o tajemnicy wielkopiątkowej przegranej, za której fiaskiem i pośmiewiskiem dostrzegli blask, graniczący z nieśmiertelnością; i pełni jak gdyby przeświadczenia, że za każdym poświęceniem się, choćby wypadło jak najbardziej nie w czas, stoi zawsze i na wieki wielki ofiarnik i kapłan Najwyższy, który jego nieprzemijającą biel i krew kładzie na złocie pateny niebieskiej i składa świętą ofiarę, aż u stóp sprawiedliwego Boga”

W ruinach nigdzie już nie było ani kawałka chleba, ani okruszyny hostii, a „Ojciec Paweł” wiedział, że nazajutrz musi odprawić Mszę. Zastanawiał się nawet, czy nocą nie spróbować przedrzeć się do ruin kościoła św. Trójcy, aby tam poszukać hostii. Podczas tych rozmyślań kapelan usłyszał wezwanie do ciężko rannego berlingowca. Zwlekał, ale sanitariuszka, która go wezwała, była nieustępliwa. Stan żołnierza był bardzo ciężki, o. Warszawski chciał się chociaż przekonać, czy jest katolikiem. Podczas przeszukiwania kieszeni płaszcza znaleźli z sanitariuszką modlitewnik, a w nim kawałek bożonarodzeniowego opłatka. Szczęście „Ojca Pawła” nie miało granic, nazajutrz mógł odprawić Mszę dla zmęczonych żołnierzy, ostatnią Mszę św. na powstańcym Czerniakowie.

Niecały tydzień później, 23 września o. Warszawski, jako ostatni oficer zgrupowania poddał się Niemcom w dramatycznych okolicznościach wraz z pozostałymi przy życiu resztkami Zgrupowania „Radosław”. Wcześniej część powstańców przedostała się na prawy brzeg Wisły. Podczas kapitulacji „Ojciec Paweł” był świadkiem egzekucji drugiego kapelana oddziałów na Czerniakowie ks. Józefa Stanka, ps. „Rudy” którego Jan Paweł II wyniósł do grona błogosławionych podczas Mszy św. beatyfikacyjnej 108. polskich męczenników II wojny światowej sprawowanej w dniu 13 czerwca 1999 roku w Warszawie.

Za: Katolicka Agencja Informacyjna, 31 lipca 2001 roku

## **Wywiad z abp A. Nossolem z okazji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan**

*Brak jedności podważa wiarygodność Kościoła!*

– *Kogo jeszcze dzisiaj gorszy brak jedności pomiędzy chrześcijanami?*

– Mam nadzieję, że każdego autentycznego chrześcijanina a także wielu niewierzących. Brak jedności podważa wiarygodność Kościoła. Dlatego też to zgorzenie jakim jest brak jedności pomiędzy chrześcijanami ma wymiar ogólnoludzki. Dlaczego jedność między chrześcijanami jest tak bardzo trudno odbudować? Przecież w świetle Ewangelii powinno być to bardzo prostym zadaniem.

– *Co najbardziej przeszkadza nam w dialogu między chrześcijanami?*

– Gdybyśmy się trzymali ściśle Ewangelii i według niej autentycznie żyli nie mielibyśmy głębszych trudności z jednością. Odstępstwo od wymagań Ewangelii, nasza grzeszność lekceważenie słów modlitwy arcykapłańskiej Chrystusa „by wszyscy byli jedno” są przyczyną tych rozdarć i mało spektakularnego postępu na drodze do tej zewnętrznie widzialnej jedności Chrystusowego Kościoła.

– *Czy są jakieś granice a zarazem kryteria budowania jedności. W jakiej mierze dokument „Dominus Jesus” inspirowa, a w jakiej hamuje działalność ekumeniczną?*

– Dokument *Dominus Jesus* uwypuklił to, do czego nie chcielibyśmy się przyznać: że niestety nie ma jednolitego pojęcia Kościoła u chrześcijan, że jako chrześcijanie mamy inne koncepcje Kościoła. Inną ma prawosławie, inną mają wspólnoty poreformacyjne, inna jest koncepcja rzymsko-katolicka. Wykazanie inności tych koncepcji, jak myśleć było przyczyną tak wielkiego oburzenia. Musimy sobie zdawać sprawę

z tego, że np. prawosławni nie chcą być Kościołem na modłę i na wzór rozumienia Kościoła rzymskokatolickiego. Podobnie myślą protestanci. Dlatego teraz naszą dążność do jedności, nasz dialog, musimy ukierunkować na Chrystusa, który nie jest inny, choć inaczej w Niego wierzymy. On jest dla wszystkich stron dialogu tym największym wspólnym mianownikiem na drodze do jedności, pomimo naszych pojęć o Kościele, do którego mamy dążyć. I kto wie, czy z tym ujęciem, że mamy inne wizje Kościoła nie trzeba będzie się w pewnym stopniu pogodzić. Ale nie wolno nam na tym poprzestać. Do tej tajemnicy jaką jest Kościół Chrystusowy, której do końca nie zgłębimy jako chrześcijanie musimy dążyć, by nasze świadectwo było bardziej zbiorowe a przez to bardziej wiarygodne.

*– W jakim znaczeniu podział, który generalnie gorszy, jak powiedzieliśmy na samym początku Bóg może wykorzystać dla celów budowania jedności?*

– Wielość Kościołów nie jest wolą Boga, skoro modlitwa Syna Bożego jest jednoznaczna, „byśmy byli jedno” byśmy nie byli zgorzeniem dla świata. Kościół zjednoczony ma być „sakramentem” pokoju w świecie i sakramentem jedności całej ludzkości. U podstaw podziału chrześcijan leżą nasze grzechy, nasze niedociągnięcia, niedoskonałości i bardzo często nasza zła wola. Ruch ekumeniczny nazywa te źródła podziału po imieniu. Jeszcze za bardzo trzymamy się własnych koncepcji i sprzeczamy się o to, która ze stron ma więcej prawdy. A bardziej powinniśmy zastanawiać się nad tym, kogo z nas Prawda posiada bardziej. Chrystusa, który sam jeden na przestrzeni wieków mógł powiedzieć: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” powinien nas bardziej mobilizować i nami niejako wstrząsnąć i nam uświadomić, że do jedności trzeba dążyć. Dlatego wszystkie Tygodnie Modlitw o Jedność Chrześcijan mają taki głęboki sens.

*– Czego jako katolicy na tej drodze do poszukiwania jedności możemy się nauczyć od naszych braci odłączonych?*

– Od ewangelików możemy się uczyć większego szacunku dla Słowa Bożego, które jest ostateczną instancją krytyczną. Ono jest najbardziej miarodajne. Dlatego bardzo często mówię protestantom, że muszą rzeczywiście bardziej dbać o to, żeby byli bardziej ewangelikami, aniżeli „protestantami” Sobór Watykański II wprowadzając ołtarz Słowa Bożego do liturgii Eucharystii, chce nam zwrócić uwagę, że Słowo Boże powinno być bardziej dla nas wiążące. Prawosławie zwraca nam uwagę na pogłębienie wymiaru pneumatologicznego całej naszej wizji Kościoła, a przede wszystkim naszego sposobu bycia Kościołem.

*– Jak zdefiniowałby Ksiądz Arcybiskup podstawowe wymagania w stosunku do chrześcijan, byśmy mogli ten brak jedności przezwyciężyć?*

– Każdego dnia nawracać się na nowo. Bez nawrócenia, bez chęci rozpoczęcia na nowo, bez ciągłej autokorekty w oparciu o Słowo Boże, nie ma pojednania i nie ma jedności. Życie chrześcijan różnych wyznań obok siebie, a czasem przeciwko sobie musi wreszcie stać się bardziej ewangelicznym, radosnym życiem ze sobą i wzajemnym życiem dla siebie.

– *Co to znaczy być ekumenistą w Polsce? W kraju, który jest niemal jednorodnie katolicki, gdzie zdecydowana większość wiernych nigdy nie spotyka przedstawicieli innego Kościoła?*

– Ta jednorodność katolicka jest dość formalna. Bo tych katolickich elementów naszego życia na co dzień nie ma znowu aż tak wiele. Życie każdego z nas domaga się jeszcze większego uniwersalizmu Bożego – w tym pierwotnym znaczeniu tego słowa i wdrażania go w życie w oparciu o modlitwę. Modlitwa jest tutaj pewnego rodzaju „oddziałem intensywnej terapii pojednania” I tu znowu ważność Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan wbrew wszystkiemu i mimo wszystko. Musimy siebie wzajemnie bardziej poznać i uwierzyć, że ekumenizm nie jest szukaniem najmniejszego wspólnego mianownika, ale szukaniem największego wspólnego mianownika, którym jest osoba Jezusa Chrystusa. Musimy jeszcze bardziej do Niego przylgnąć bez zastrzeżeń i względnie autentycznie.

– *A jak Ksiądz Arcybiskup ocenia stan dialogu ekumenicznego w Polsce?*

– W roku Wielkiego Jubileuszu została przyjęta wspólna deklaracja o wzajemnym uznaniu chrztu. Jakie to ma praktyczne znaczenie? Nad czym obecnie pracuje Rada Episkopatu ds. Ekumenizmu? Ma to duże znaczenie duszpasterskie, bo niejednokrotnie i nie tak wcale dawno nie było pewności, czy chrzest udzielany przez Kościoły chrześcijańskie był ważnie udzielony. I dlatego zdarzały się przypadki powtórnego udzielania tego sakramentu. W związku z tym ta deklaracja była dużym osiągnięciem ekumenicznym Roku Jubileuszowego w Polsce. Następnym krokiem jest opracowanie nowych pastoralnych wskazań dotyczących małżeństw konfesyjnie zróżnicowanych.

– *Z jakimi uyznaniami, Kościołami dialog ekumeniczny układa się najlepiej? A z którymi najtrudniej? Dlaczego?*

– Właściwie wśród tych dialogów bilateralnych, najlepiej układał się dotychczas dialog z Kościołem anglikańskim. Praktyka święceń kobiet w Kościele anglikańskim ten dialog osłabiła i zahamowała. Niemniej jednak po dziś dzień Kościół anglikański uważa się w pewnym sensie słusznie jako katalizator, łącznik, intermediator w dialogu Kościoła rzymskokatolickiego z Kościołami, wspólnotami konfesyjnymi postreformacyjnymi. Dość rzetelnie przebiega też dialog między luteranami a katolikami o czym świadczy chociażby fakt przyjęcia 31 października 99 r.

wspólnej deklaracji na temat nauki o usprawiedliwieniu. Jest to pierwszy oficjalnie przyjęty dokument ekumeniczny między tymi stronami. Ojciec Św. powiedział, że to kamień milowy na drodze do jedności. Dość trudny jest dialog z Kościołem prawosławnym. Prawosławni bardzo krytycznie patrzą na fakt istnienia Kościoła greckokatolickiego, bizantyjsko-ukraińskiego. Uważają, że nie może on pośredniczyć w tym dialogu, że on tylko przeszkadza. Ale nie możemy nie liczyć się z tym, że historia tego Kościoła ma już przeszło 400 lat. Ta wspólnota kościelna, ten obzadek ma przecież swoją historię i wytworzyła swoją kulturę. Dawniej nie mieliśmy innych modeli jedności jak unia. Dzisiaj tych modeli jedności jest więcej. Model jedności w wielości, i dlatego to zagadnienie dialogu z Kościołem prawosławnym jest dość skomplikowane. Powinniśmy jednak patrzeć też na ten fakt zaistnienia wspólnoty Kościoła greckokatolickiego realistycznie i dlatego też staramy się ze strony polskiej zwłaszcza w oparciu o doświadczenia z Unią Brzeską zbadać historycznie całą kontekstualność powstania tego Kościoła, żeby móc to zagadnienie rozwiać generalnie, żeby to nie blokowało naszych rozmów, ale wręcz przeciwnie, żebyśmy na podstawie zaistnienia tego faktu, mając na uwadze też dzisiejsze modele jedności Kościoła Chrystusowego uwzględnili to wszystko co się z tym wiąże. Wtedy będziemy mogli z tych historycznych doświadczeń w dużej mierze korzystać, a nie apriorycznie domagać się likwidacji tego Kościoła, o czym prawosławni zwykli mówić, że jest „sztucznym tworem” Myślę, że jeśli zgłębimy fakt Unii Brzeskiej w jej kontekstualności to w dużej mierze pomoże nam to w dialogu między Kościołem rzymskokatolickim a prawosławnym.

– *Co dzisiaj Polska wnosi do dialogu ekumenicznego w Europie i świecie?*

– Wnieśliśmy w ostatnim czasie w ruch ekumeniczny bardzo ważne doświadczenie eklezjalne. Nie byłoby tak szybkiego upadku muru berlińskiego, upadku reżimu komunistycznego, gdyby nie było doświadczenia Solidarności. Gdyby Solidarność nie znalazła zrozumienia i poparcia ze strony Kościoła, nie miałaby przestrzeni do działania i oddziaływania. Wsparcie Kościoła pokazało wymiar tej nowej solidarności, ona też pokazała czym i do czego może doprowadzić autentyczna solidarność międzyludzka inspirowana przez Kościół. Nie ma to być mieszanie płaszczyzny czysto kościelnej z płaszczyzną polityczną, ale poszukiwanie wolności, pełnej wolności. Kościół w Polsce ukazał, że solidarność traktowana bardzo poważnie, bazująca w dużej mierze na Słowie Bożym może przynieść wielkie dobrodziejstwo dla całej ludzkości, może być gwarancją pokoju, czego dzisiaj świat potrzebuje. Potrzebuje właśnie nowej solidarności, tego bycia dla siebie i dla innych. Bo chrześcijańska i eklezjalna egzystencja jest przecież byciem dla innych. Nie wolno także zapomnieć, że Polska dała światu Jana Pawła II z tak przecież wieloma

inicjatywami ekumenicznymi. Dla większości Polaków ekumenizm wydaje się pojęciem dość abstrakcyjnym, nie dotyczącym ich osobiście. Co każdy z nas może na tej drodze zrobić nie będąc specjalistą od problematyki ekumenicznej.

– *Jakie znaczenie na tej drodze ma Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan? Jaka jest recepta na dobre i owocne przeżycie tego tygodnia?*

– To jest Tydzień modlitwy. Dlatego trzeba pamiętać czym jest modlitwa. Jest tym najbardziej autentycznym, najbardziej poważnie branym i hierarchicznie najwyższym dialogiem Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. A dialog to język macierzysty ludzkości, dialog najkonkretniejsza droga do człowieka, bo osoba ludzka ma strukturę dialogiczną. Bez dialogu nie ma pojednania, nie ma pokoju. Ten dialog musi być rozszerzony na wszystkie dziedziny życia społecznego. Dialog międzyreligijny może mieć wielką rolę zwłaszcza po tragedii 11 września 2001 r. w USA. Ten dialog prowadzi do umocnienia pokoju na świecie. Modlitwa, jeszcze raz modlitwa. Choćby ktoś nie mógł niczego konkretnego wniesić do ekumenii, do troski o świętą sprawę jedności – to modlić się może każdy. A przede wszystkim dawać świadectwo autentycznego bycia Kościołem. Mniej o Kościele mówić, a więcej usiłować Nim być. Ukazywać innym jaką błogość, jaką radość i szczęście i jaki pokój może przynieść innym i światu autentyczne, prawdziwe bycie Kościołem.

Za: Katolicka Agencja Informacyjna, 16 stycznia 2002 roku

KS. IGNACY DEC

## **Homilia z okazji „X Światowego Dnia Chorego”, (katedra wrocławska, 10 lutego 2002 roku)**

*Jako sól ziemi i światło świata*

### **1. „Wy jesteście solą ziemi....Wy jesteście światłem świata” (Mt 5, 13a i 14a)**

Zostaliśmy przed chwilą nazwani przez Chrystusa: „solą ziemi i światłem świata” A więc, Chrystus dziś nie mówi nam o Ojcu w niebie; nie mówi o sobie samym, ale mówi o nas. Mówi kim jesteśmy jako Jego uczniowie: solą ziemi i światłem świata. Na końcu wzywa nas do spełniania dobrych uczynków i przez to do chwalenia Ojca, który jest w niebie.

„Wy jesteście solą ziemi” Sól nadaje smak potrawom i jest środkiem konserwującym. Jako chrześcijanie, powinniśmy naszą dobrocią, miłością, nadawać smak życiu drugich ludzi. Jako chrześcijanie mamy także chronić dobro przed zepsuciem. Winniśmy ochraniać wartości duchowe, moralne przed zepsuciem, płynącym z ducha tego świata.

„Wy jesteście światłością świata”

Światło oświeca i ogrzewa. Jako chrześcijanie winniśmy bliźnich oświecać słowem prawdy i ogrzewać naszą dobrocią. Fałsz, kłamstwo – to ciemność, która utrudnia nam życie. Nienawiść zaś, obojętność, znieczulica, to z kolei chłód, który nam dokucza. A więc prawda oświeca, dobroć ogrzewa.

## **2. Być solą ziemi i światłem świata w chorobie i cierpieniu**

Obchodzimy jutro X Światowy Dzień Chorego. Dlatego chcemy zapytać, co znaczy być solą ziemi i światłem świata, gdy jest się chorym, gdy niesie się krzyż cierpienia. Najpierw trzeba powiedzieć, że cierpienie należy do życia. Ludzie w dziejach próbowali cierpienie usunąć z tej ziemi, ale to się nie udało, bo jest to niemożliwe. Nie pomogła w tym nawet dzisiejsza nauka i technika. Ludzie cierpieli dawniej i cierpią dziś, cierpią w krajach biednych i bogatych, cierpią prości i uczeni, cierpią religijni i cierpią ateści. Tylko w bajkach ludzie żyją „długo i szczęśliwie” – „wśród róż nie znając burz” W rzeczywistości tego świata, cierpienie należy do życia.

Skoro tak jest, to trzeba go jakoś wytłumaczyć. Różne filozofie i religie poszukiwały odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Najpełniejszą odpowiedź daje chrześcijaństwo. Jan Paweł II w swoim orędziu na tegoroczny X Światowy Dzień Chorego przypominał, że „odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia «udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa». Cierpienie, skutek grzechu pierworodnego, zyskuje tu nowy sens: staje się udziałem w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa” Wyraził to już św. Paweł, gdy pisał: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

Drodzy chorzy, być dla was solą ziemi i światłem świata – znaczy – uznać wasz udział w Krzyżu Chrystusa, a więc w dziele zbawienia. Dlatego jesteście tak ważni w Kościele. Jan Paweł II w czasie I pielgrzymki do Ojczyzny, w dniu 6 czerwca 1979 r. mówił do chorych zgromadzonych przed katedrą częstochowską: „Jesteście wszędzie w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele, ważni i szczególnie cenni, jesteście na wagę złota” A do kapłanów, w katedrze, tego samego dnia mówił: „Pamiętajcie, że to chorzy są waszymi największymi pomocnikami, największymi sprzymierzeńcami. Ich pomoc nie jest widoczna na zewnątrz – do tego są niezdolni – ale ofiara, którą składają z cierpienia,



modlitwa, która z tej ofiary płynie, więcej wam daje niż jakakolwiek inna ludzka pomoc, czy też: aktywność"

Drodzy chorzy jakże jesteście ważną częścią Kościoła, jesteście siłą Kościoła.

Mocy do takiego traktowania swego powołania szukajcie u Tego, który za nas zawisł na Krzyżu, który za nas wycierpiał rany.

Szukajcie więc mocy w Krzyżu Chrystusa i pamiętajcie, że wasz krzyż nie jest ponad wasze siły. Każde zadanie, jakie Bóg powierza człowiekowi jest mierzone na jego możliwości. Bóg nam nigdy nie da takiego krzyża, którego nie potrafilibyśmy udźwignąć. Dlatego za św. Pawłem trzeba sobie powtarzać: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13).

### **3. Być solą ziemi i światłem świata dla chorych i cierpiących**

I jeszcze apostrofa do tych, którzy opiekują się chorymi. Pytamy, co to znaczy być solą ziemi i światłem światła, gdy się ma w domu chorego, gdy się pracuje w szpitalu, gdy się jest lekarzem, pielęgniarką....

Oddajmy znowu głos Janowi Pawłowi II. 11 września 1983 roku Papież powiedział w Wiedniu: „W każdym przypadku choroba i cierpienie są ciężką próbą. Ale świat bez ludzi chorych – choć to zabrzmie może paradoksalnie byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości”

A więc ludzie chorzy, ludzie cierpiący w naszym otoczeniu uczą nas być dobrymi.

W 1980 roku krakowski miesięcznik „Znak” ogłosił ankietę pt. „Czego nauczyliśmy się od naszych dzieci?” Do redakcji napłynęło wiele wypowiedzi. Wśród nich znajdujemy wypowiedź pewnej pani, małżonki. W jej małżeństwie długo oczekiwali na dziecko. Małżonkowie modlili się wiele lat i zostali wysłuchani. Przyszło na świat upragnione, wymodlone dziecko, ale przyszło jako dziecko kalekie. Matka z ojcem przyjęli ten krzyż. Małżonka umieściła na końcu swej wypowiedzi takie wyznanie: „Kiedyś, krótko przed śmiercią, mąż mój trzymając moją rękę w swojej powiedział: «Inaczej wyobraźliśmy sobie nasze życie, najdroższa, ale przecież przez Wiktora stało się ono o wiele wartościowsze i bogatsze. Było nam ciężko, ale przecież byliśmy tacy szczęśliwi... tak wiele nauczyliśmy się od naszego upośledzonego dziecka» (...) to będzie małe, być może jedyne dobro, które w umarłych rękach zaniosę do stóp Boga”

Siostry i bracia, nie ustawajmy w służbie chorym i cierpiącym. Będziemy wtedy rzeczywiście solą ziemi i światłem świata. Wyprzedzajmy innych w czynieniu dobrze. Zauważmy, że to wyprzedzanie drugich w czynieniu dobrze nie sprowadza zazdrości, nie wzbudza wrogości, jest bezkonfliktowe. Nikt ci nie będzie zazdrościł, że mówisz prawdę, że czynisz dobrze, że cierpisz, za jakąś słuszną sprawę. Mogą ci natomiast zazdrościć, gdy

zacziesz gromadzić dobra tego świata, gdy ci się coś uda, gdy cię będą chwalić. Dobro ewangeliczne nie budzi konkurencji. Dobro ewangeliczne może tylko innych pociągać, mobilizować, by je spełniać.

Ogłaszajmy naszą dobrocią dobroć samego Boga. Niech inni odczytują, że dlatego jesteśmy tacy dobrzy, bo wierzymy w Boga i Go kochamy. Niech w życiu nas wszystkich wypełnia się dzisiejsze życzenie Chrystusa; „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16).

KS. IGNACY DEC

**Wykład**  
**wyłoszony w czasie „Wieczoru Tumskiego”,**  
**24 marca 2002 r. w auli Papieskiego Wydziału**  
**Teologicznego we Wrocławiu**  
*Dlaczego zbawienie przez Krzyż?*

**Wprowadzenie**

Stajemy dzisiejszego wieczoru przed trudnym pytaniem. Chcę od razu wyznać, że w pewnością nie znajdziemy nań w pełni zadowalającej odpowiedzi. Chciałem przeto już na początku przeprosić tych wszystkich, dla których te refleksje okażą się niezadowalające, niepełne. Życzymy sobie jednak, aby ten wieczór nas nie rozczarował, ale choć trochę oczarował, oczarował światłem z góry, oczarował odkryciem miłości Boga do nas, nawet w naszym krzyżu i cierpieniu.

Wyjaśnijmy najpierw terminy. Słowo „zbawienie” zawarte w tytule, będziemy rozumieć, jako dar Boga dla człowieka, jako akt uwolnienia człowieka od grzechów i napelnienia go miłością i świętością Bożą i wprowadzenie go do przebywania z Bogiem w wieczności. Sprawcą zbawienia jest Trójca Święta: Bóg Ojciec, przez Boga Syna w Bogu – Duchu Świętym. Zbawienie nasze dokonało się poprzez misterium Paschalne Chrystusa, a więc przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie, a więc przede wszystkim przez Krzyż. Ten obiektywny czyn zbawczy Chrystusa może być wpisany w życie każdego człowieka; człowieka, który otwiera się dobrowolnie na działanie Boga. Tak przyjmowane zbawienie staje się w człowieku procesem, dokonującym się na przestrzeni całego życia, procesem, polegającym na ciągłym uwalnianiu się od zła i czynieniu dobra. W procesie tym, w którym zaangażowany jest Bóg ze swoją pomocą-łaską, jesteśmy i my obecni, jesteśmy obecni

z naszym wysiłkiem, zaangażowaniem, także z naszym cierpieniem, krzyżem, z naszym poświęceniem, darowaniem się drugiemu.

Nasze refleksje nad zbawieniem przez krzyż wyrazimy w dwóch głównych częściach: najpierw powiemy o krzyżu zbawczym Chrystusa, a potem o naszym krzyżu, naszym cierpieniu, które może być kontynuacją krzyża i cierpienia Chrystusa i przez to może przybierać wymiar zbawczy.

## **I. Dzieło krzyża – dzieło zbawcze Chrystusa**

### **1. Nowy Testament o krzyżu i cierpieniu Chrystusa**

Dlaczego zbawienie przez krzyż?. W Ewangelii św. Jana znajdujemy słowa, które rzucają snop światła na to pytanie. Jezus mówi: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Oddać życie za przyjaciół, za tych, których się kocha, to coś szczególnego. Oddanie życia za kogoś, kogo się kocha, życia w kwiecie wieku, życia, które ma jeszcze perspektywę, to rzeczywiście przejaw największej miłości. Dzieła tego dokonał Chrystus. Oddał dobrowolnie, z miłości ku nam, swoje życie. Oddał je na szubienicy krzyża, według ówczesnych sposobów pozbawiania życia. Takie oddanie życia, musiało się wiązać z cierpieniem. Jezus wiedział o tym, dlatego w Ogrójcu prosił: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich!. Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 29, 39). Ową ludzką trwogę przed cierpieniem i przed krzyżową śmiercią Jezus jednak przezwyciężył. Szedł na śmierć, jako ktoś wolny, wydał się za nas dobrowolnie. Sam to jasno wyznał: „Życie moje oddaję za owce (J 10, 15b)... Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję” (J 10, 18). Dobrowolną śmierć Jezusa za ludzi skomentował potem św. Paweł w Liście do Rzymian, gdy pisał: „Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników.... Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami... zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna” (Rz 5, 6a. 8. 10a). Apostoł Paweł stał się pierwszym teologiem krzyża. To w jego pismach znajdujemy jeszcze inne teksty gloryfikujące krzyż: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża (Ga 2, 19); Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ga 6, 14). Z Pawłowej teologii krzyża zawarta jest prawda, że śmierć krzyżowa Jezusa była śmiercią za nas, dla naszego zbawienia, na odpuszczenie grzechów. Chrześcijanie wierzyli od początku, że dzięki krzyżowi grzeszni ludzie uzyskali prawo do bycia z Bogiem w wieczności, że dzięki krzyżowi zostały uchylone wyroki, jakie ludzie wydali na siebie przez swoje grzechy. Stąd też krzyż Chrystusa stał się w Kościele symbolem zbawienia, znakiem miłości. Stał się przedmiotem szczególnej czci.

## 2. Kościół o krzyżu Chrystusa

W czasach przedchrześcijańskich krzyż był narzędziem zbrodni, był po prostu szubienicą, był narzędziem hańby i pogardy. Na krzyżu wieszano zbrodniarzy, wielkich przestępców, wykolejenców życiowych. Krzyż – znak hańby i wzgardy zmienił swoje znaczenie z chwilą, gdy zawisł na nim Syn Boży. Stał się odtąd dla wyznawców Chrystusa znakiem świętym. Krzyż przyjął rolę ołtarza zbawczego cierpienia, ołtarza złożenia Bogu prześlągalnej ofiary za grzechy ludzi. Stał się znakiem miłości Boga do ludzi, znakiem zbawienia, tronem królewskim Zbawiciela, godłem chrześcijańskim, symbolem cierpienia i wewnętrznego oddania się Bogu. Stał się przedmiotem miłości, przedmiotem szczególnej czci i uwielbienia.

Cześć do krzyża znalazła wyraz w pobożności pasyjnej, w licznych hymnach i pieśniach: „Krzyżu święty nade wszystko, drzewo przenajszlachetniejsze”; „Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony, na wieczne czasy bądźże pozdrowiony”; „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka”. „Zbawienie przyszło przez krzyż, ogromna to tajemnica”; „Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż swój i mękę świat odkupił raczył”

Krzyż Chrystusa został wprowadzony w różne sektory życia ludzkiego, przede wszystkim, religijnego, ale nie tylko. Krzyż umieszczano przy sprawowaniu świętych obrzędów, szczególnie przy sprawowaniu Eucharystii. Wieszano go na ścianach mieszkań, stawiano przy drogach, zakładano na wieżach kościołów, stawiano na grobach, wieszano na szyi. Krzyż Chrystusa znalazł szczególną cześć w naszym Narodzie. Szybko się znalazł w pałacach królewskich, w domach rycerskich, dworach szlacheckich i chatach wieśniaczych. Zawieszano go w salach szpitalnych i salach szkolnych. Przez całe wieki krzyż doznawał ogromnej czci. A był wykopywany i ściągany przez wrogów Chrystusa. W Polsce ściągali krzyże zaborcy, ściągano je w czasach hitlerowskich i stalinowskich. Ściągano je ostentacyjnie jeszcze kilkanaście lat temu, gdy toczyła się w Polsce wojna o krzyże. Walka z krzyżem nie została jeszcze zakończona i trwać będzie dalej, bo z ziemi nie wyprowadził się diabeł, który został pokonany właśnie na krzyżu. Dlatego krzyż znieawidził, dlatego będzie beznadziejnie niszczył krzyż przez ludzi, którzy mu ulegają.

Jednym z ważnych zadań chrześcijan jest pielęgnowanie czci dla krzyża. Budujemy się postawą obrońców i czcicieli krzyża. Tyleż ich mieliśmy w historii naszej Ojczyzny. Warto pamiętać, byśmy tę tradycję godnie przedłużali.

Krzyż Chrystusa jest nadzieją i wspomogieniem w naszym cierpieniu. W cierpieniu Chrystusa każde ludzkie cierpienie może uzyskać charakter zbawczy, jeśli będzie przeżywane tak, jak je przeżywał Jezus. W tym kontekście możemy pochylmy się nad tajemnicą naszego cierpienia.

## II. Wymiar zbawczy ludzkiego cierpienia – udział człowieka w krzyżu Chrystusa

### 1. Fakt ludzkiego cierpienia

Mamy świadomość, że żyjemy w świecie, w którym jest cierpienie. Możemy powiedzieć, że cierpienie należy do ziemskiego życia. Anatol France kiedyś napisał: „Historię wszystkich ludzi można by streścić w trzech słowach: narodzenie, cierpienie, śmierć” Nasz wieszcz narodowy wyznał: „Widać, że nie dla szczęścia człowiek się nam rodzi, skoro z płaczem i bólem na ten świat przychodzi” Doświadczamy na świecie cierpienia fizycznego (biologicznego) i duchowego (moralnego). Ileż ludzi cierpi w szpitalach, klinikach, zakładach dla nieuleczalnie chorych, w domach. Zwykle chwila śmierci jest poprzedzana dłuższym czy krótszym cierpieniem. 22 marca br. w salonie prof. Józefa Dudka odbyła się dyskusja na temat eutanazji. Usłyszeliśmy znakomite wypowiedzi kilku wrocławskich lekarzy, którzy pracują w hospicjach przy cierpiących i umierających. Gdy się jest zdrowym, warto pamiętać, że są tacy, którzy cierpią i umierają.

Jest też cierpienie moralne, gdy brakuje nam miłości, prawdy, sprawiedliwości, uczciwości. Jakże często także ten rodzaj cierpienia potrafi nas paraliżować, dołować. A więc cierpienie należy do życia. Ludzie cierpieli dawniej i cierpią dziś, cierpią w krajach biednych i bogatych, cierpią prości i uczeni, cierpią religijni i cierpią ateści. Tylko w bajkach ludzie żyją „długo i szczęśliwie” – „wśród róż nie znając burz”

Zauważmy dalej, że człowiek nigdy nie czuł się dobrze z cierpieniem, dlatego próbował go wypędzić z tego świata. Nie udało się dotąd żadnymi sposobami usunąć go z życia i z pewnością nigdy się to do końca nie uda. Wobec cierpienia okazała się bezsilna nawet nauka i technika. Zdolała jedynie złagodzić niektóre rodzaje bólu. Jeśli cierpienie jest nieusuwalne, to trzeba się zastanowić nad jego sensem. Skąd się wzięło; dlaczego jest i czemu ma służyć?

### 2. Próby tłumaczenia cierpienia

Różne filozofie i religie poszukiwały odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Ateści twierdzą, że cierpienie nie ma sensu. Stąd ludzi nieuleczalnie chorych, można a nawet trzeba eliminować z życia. Nie powinni stawać się balastem, obciążeniem dla ludzi zdrowych, produktywnych. W imię takich poglądów kiedyś, w starożytnej Grecji, spychano niepełnosprawnych ze Skąły Tarpejskiej. Postawa tego typu znamionowała w szczególności przywódców państw totalitarnych dwudziestego stulecia. Dla ludzi niewierzących cierpienie jest niewytłumaczalne, jest po prostu bezsensowne.

Cierpienie próbują tłumaczyć wielkie i mniejsze religie świata. Szczególną cześć, respekt dla cierpienia posiada religia buddyjska. Mówi się

w niej, że wszystko co żyje, cierpi. Stąd też wszystkiemu, co żyje powinno się okazywać współczucie i pomoc.

Najpełniejsze wyjaśnienie sensu cierpienia znajdujemy w religii chrześcijańskiej. W oparciu o zapis Pisma Świętego, można najpierw powiedzieć, że jest ono skutkiem grzechu pierworodnego. Na kartach księgi Rodzaju czytamy słowa, powiedziane przez Boga do niewiasty: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą (Rdz 3, 16), i słowa skierowane do mężczyzny: „Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: «Nie będziesz z niego jeść» – przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie. Cierni i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są plody roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3, 17-19).

Objawienie Boże wskazuje nie tylko na źródło cierpienia, ale także rzuca światło na jego sens, cel. Dokonuje się to przez osobę Jezusa Chrystusa. Ojciec Święty Jan Paweł II w swoim „Orędziu na X Światowy Dzień Chorego” (2002 r.), przypomniał, że „odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia «udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa». Cierpienie, skutek grzechu pierworodnego, zyskuje tu nowy sens: staje się udziałem w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa”. Jezus w swojej zbawczej działalności staje się szczególnym przyjacielem ludzi chorych i cierpiących. Tych brał zawsze w obronę, tych niejednokrotnie uzdrowiał. W swoim przepowiadaniu często wzywał do drogi wymagającej wysiłku: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Mt 16, 24); Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną – ten nie może być moim uczniem (Łk 14, 27); Wchodźcie przez ciasną bramę!. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” (Mt 7, 13-14).

Chrystus, głoszoną przez siebie, Ewangelię krzyża i cierpienia wypełnił na sobie. Przyszedł czas, gdy przestał mówić, zaniechał czynić cuda i przybrał postawę człowieka poddanego cierpieniu. Nawet na krzyżu nie uległ pokusie, gdy usłyszał bluźniercze słowa: „Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejźdź z krzyża!... Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: «Jestem Synem Bożym»” (Mt 27, 39-43). Jezus nie zszedł z ołtarza cierpienia. Nie wycofał się z oddania życia za nas, bo do

końca nas umiłowal. Swoim cierpieniem nadał sens każdemu cierpieniu, które jest składane w darze dla drugich.

Byli o tym przekonani już pierwsi Jego uczniowie, których od początku prześladowano, i którym przysparzano cierpień. W Dziejach Apostolskich czytamy o tych, których prześladowano: „A oni odchodzili sprzed Sanhendrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa. Nie przestawali też co dzień nauczać w świątyni i po domach i głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie (Dz 5, 41). Kościół od początku miał w wielkiej cenie ludzi cierpiących. Wpisywał do swojej historii i potem wspominał w szczególności tych, którzy przyjęli cierpienie za wiarę w Chrystusa. Na ich grobach budował świątynie i celebrował Eucharystię oraz sprawował inne sakramenty. Tych męczenników było tak wielu w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Przypomniano nam ostatnio o tym w filmie *Quo vadis?* Potem każdy wiek dopisywał do listy męczenników nowe nazwiska. Myśmy też dopisali do tej listy kilka nazwisk. Dopisaliśmy św. Wojciecha, św. Stanisława biskupa krakowskiego, św. Andrzeja Bobołę; dopisaliśmy w dwudziestym stuleciu św. Maksymiliana. Jeśli Bóg pozwoli, to dopiszemy w niedalekiej przyszłości ks. Jerzego Popiełuszkę. Ogromną liczbę nazwisk męczenników dopisał wiek XX. Niedawno amerykańska badaczka, Nina Shea, doradca w Komisji ds. Wolności Religii prezydenta Billa Clintona, w opublikowanej przez siebie książce, zamieściła twierdzenie, że w XX wieku zginęło więcej chrześcijan niż we wszystkich poprzednich dziewiętnastu od czasu narodzenia Chrystusa.

W kontekście przypomnienia cierpień za wiarę, warto także zastanowić się nad sensem cierpienia zwykłego, już nie za wiarę, ale cierpienia, które w tak wielu przypadkach jest udziałem człowieka. Rozważmy tu dwa warianty, dwie sytuacje, które wyrażymy w dwóch pytaniach: jak się zachować w moim osobistym cierpieniu?, czyli w jakiej postawie przeżywać cierpienie własne i drugie pytanie: jak się zachować wobec cierpienia drugiego człowieka, tego bliskiego ale i obcego.

### 3. Nasz stosunek do cierpienia

#### a) Zachowanie wobec cierpienia własnego

Stwierdźmy tu najpierw, że mamy prawo bronić się przed krzyżem i uwalniać się od niego, ale gdy ono przychodzi i nie może być usunięte naszymi ludzkimi środkami, trzeba je zaakceptować, przyjąć. Dla ludzi wierzących żadne cierpienie nie jest ponad siły. Jeśli Pan Bóg dopuszcza krzyże, to w takiej mierze, by mogły być one przez nas uniesione. Dobrze jest pamiętać, że wszystkie krzyże są „wyciosane” na miarę naszych możliwości.

Warto pamiętać, że każde cierpienie jest wezwaniem do udziału w zbawczym krzyżu Chrystusa, że każdy krzyż, to zaproszenie do złożenia daru dla pomnożenia zbawczego dobra w świecie, w myśl słów św.

Pawła: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1, 24). A więc – raz jeszcze powtórzmy – cierpienie może mieć charakter zbawczy, może w niewidzialny sposób pomnażać dobro, pomagać drugim, tym, za których jest ofiarowane.

Cierpienie może być też czynnikiem, środkiem wychowawczym, może przyczyniać się do pogłębiania naszej wrażliwości na dobro. W Druhej Księdze Machabejskiej, gdzie są opisane wielkie cierpienia sprawiedliwych za wierność prawu Bożemu i tradycji narodu izraelskiego, są zapisane takie oto słowa: „Proszę więc tych, którzy będą czytali tę księgę, aby nie wpadli w przygnębienie na skutek tego, co trzeba było znieść; żeby raczej na to zwracali uwagę, że prześladowania były nie po to, aby zniszczyć, ale aby wychować nasz naród” (2 Mch 6, 12). Podobnie widzi cierpienie autor Listu do Hebrajczyków, gdy cytuje słowa Księgi Przypowieści „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karze, chłostcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje” (Hbr 12, 5b-6).

Na bazie tych słów można by powiedzieć, że wielkie dzieła dokonują się zwykle za cenę cierpienia, za cenę ofiary. Już w średniowieczu mawiano: *per aspera ad astra*, „przez ciernie do gwiazd” Taką dewizę posiada Wyższa Szkoła Oficerska we Wrocławiu. W naszej uczelni często powtarzamy młodzieży duchownej i świeckiej słowa: „kto się nie poświęci, niczego nie dokona”

Na wartość ludzkiego cierpienia wraca tak często uwagę Jan Paweł II. W przemówieniu wygłoszonym w Wiedniu, w dniu 11 września 1983 roku, Ojciec św. mówił: „W każdym przypadku choroba i cierpienie są ciężką próbą. Ale świat bez ludzi chorych – choć to zabrzmiało może paradoksalnie byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości” A więc ludzie chorzy, ludzie cierpiący w naszym otoczeniu uczą nas być dobrymi.

Że tak jest, zilustrujmy to następującą historią: Andrzej i Barbara Sekuradzczy są mieszkańcami Zakopanego. On był dyrektorem fabryki nart w Szaflarach, ona lekarzem stomatologiem w Zakopanem. Małżeństwo mimo dużych starań nie miało bardzo chcianego potomstwa. Całą nadzieję pokładali w Bogu i w możliwościach sztuki medycznej. Po kilku latach urodził się syn Wojciech, który ukończył Politechnikę we Wrocławiu, a potem był na stypendium naukowym we Francji. Po pewnym czasie małżonkowie, mimo podeszłego już wieku zdecydowali się na drugie dziecko. Barbara wiedziona kobiecą intuicją, zadała mężowi pytanie: „A co będzie, jeżeli urodzi się nam dziecko upośledzone?” Mąż odpowiedział: „To będziemy je kochać i wychowywać” Jakby przeczuli – urodził się syn z Zespołem Downa (mongolizm). Rodzice, zgodnie z zadeklarowaną postawą, przyjęli go z taką samą radością i miłością jak



pierwsze dziecko. Przyjęli go – jak piszą – jako podarowany im krzyż. Wydaje się, że nawet kochali ułomnego syna jeszcze więcej niż pierwszego, zdrowego. Dziecko wymagało szczególnej opieki, zwłaszcza w nocy, kiedy mogło się zakrztusić. Andrzej spał przy łóżeczku Piotrusia przykryty kocem na twardym parkiecie. Pod głowę wkładał sobie cegłę, by czujniej spał. Dziecko było bardzo wrażliwe. Wyczuwało sytuację rodziców. Jeśli czasem nie było między nimi jedności, gdy się np. pokłócili, to syn natychmiast reagował. Ojciec tak o tym pisze: „Nieraz nie zdawaliśmy sobie sprawy z nadchodzącej małżeńskiej burzy, z narastającego napięcia, a już dreptał Piotruś, brał Barbarę za rękę, ciągnął do mnie, popychał na moje kolana, zakładał ręce na szyję i dyskretnie stawał z boku. Podnosił jednak wielki krzyk. Jeśli ta próba pojednania nie skutkowałą” (Barbara i Andrzej Sekuradzcy, *Tak naprawdę liczy się tylko Miłość*, „Mariapoli” 2(1993), nr 11-12, s. 11). Andrzej, ze względu na dziecko porzucił pracę w Szaflarach. Chciał się więcej poświęcić dziecku, być stale z nim. Po pewnym czasie zorientował się, że w Zakopanem jest więcej takich dzieci, o których ich rodzice milczeli, bo się ich wstydzili. Andrzej wyjednał u władz miasta odpowiedni lokal, fundusze i zaczął gromadzić kalekie dzieci. Nawiązał kontakty z zagranicą. Zorganizował zespół rehabilitacyjny, wolontariat i dawał moralne wsparcie rodzicom, którym trudno było pogodzić się z chorobą ich dziecka.

Dziecko państwa Sekuradzkich żyło 12 lat. Umarło pół roku przed otwarciem ośrodka. Jego odejście stało się ogromnym bólem dla rodziców. Zasmucili się, gdy usłyszeli od kogoś kondolencje: „a może to dla Państwa lepiej” Przez długi czas powtarzali, że Pan Bóg zabrał do siebie kogoś, kogo teraz bardzo im brakuje, że syn odszedł wtedy, gdy zdawało się im, że zaczynają rozumieć swoje zadanie, że robią postępy w prowadzonej przez dziecko szkole Miłości... (por. tamże, s. 47).

Cierpienie otwiera nam oczy na dobro. Nasze cierpienie stwarza także szansę dla drugich, którzy mogą wyzwalać z siebie czyny dobroci.

Popatrzmy zatem jeszcze na nasz stosunek do cierpienia kogoś drugiego, kogoś, kogo czasem nazywamy obcym.

b) Zachowanie wobec cierpienia człowieka drugiego – także obcego

Raz jeszcze oddajmy głos Janowi Pawłowi II. W czasie I pielgrzymki do Ojczyzny, w dniu 6 czerwca 1979 r. tak mówił Papież do chorych zgromadzonych przed katedrą częstochowską: „Jesteście wszędzie w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele, ważni i szczególnie cenni, jesteście na wagę złota” A do kapłanów, w katedrze, tego samego dnia, mówił: „Pamiętajcie, że to chorzy są waszymi największymi pomocnikami, największymi sprzymierzeńcami. Ich pomoc nie jest widoczna na zewnątrz – do tego są niezdolni – ale ofiara, którą składają z cierpienia, modlitwa, która z tej ofiary płynie, więcej wam daje niż jakakolwiek inna ludzka pomoc, czy też aktywność”

Dlatego chorzy, cierpiący są ważną częścią Kościoła, są jego siłą.

Nie ustawiamy przeto i my w służbie chorym i cierpiącym. Niech naszymu życiu towarzyszą znane słowa ks. Jana Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą” Ogłaszajmy naszą dobrocią dobroć samego Boga. Niech inni odczytują, że dlatego jesteśmy tacy dobrzy dla chorych i cierpiących, bo wierzymy w Boga i Go kochamy. Będzie to nasz udział w zbawczym Krzyżu Chrystusa, i jakiś udział w pomnażaniu dobra Kościoła i ludzkości. Krzyż zatem i cierpienie to nie tragedia, ale szansa złożenia daru dla kogoś, czy za kogoś.

Zapytajmy, na koniec, skąd czerpać siłę do godnego przyjmowania krzyży i do właściwej postawy wobec ludzi niosących krzyże? Mocy do takiego traktowania cierpienia należy szukać u Tego, który za nas zawisł na krzyżu, który za nas wycierpiał rany. Jeszcze raz powtórzmy, że nasz krzyż, który został nam przydzielony do niesienia, nie jest ponad nasze siły. Każde zadanie, jakie Bóg powierza człowiekowi jest mierzone na jego możliwości. Bóg nam nigdy nie da takiego krzyża, którego nie potrafilibyśmy udźwignąć. Dlatego za św. Pawłem trzeba powtarzać: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13).

Ten, który za nas wycierpiał rany, o którym powiedziano, że w Jego ranach jest nasze zdrowie, Ten Odkupiciel z krzyżem, nieustannie jest do naszej dyspozycji, nieustannie nas wspomaga w dźwiganiu naszych krzyży. A że tak jest, niech nas przekona takie oto krótkie opowiadanie, którym zamykamy tę wieczną, pasyjną refleksję: „We śnie szedłem brzegiem morza – z Panem, oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mego życia. Po każdym z minionych dni zostawały na piasku dwa ślady: mój i Pana. Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad odcisnięty w najcześniejszych dniach mego życia. I rzekłem: Panie, postanowiłem iść z Tobą, przyrzekłeś być zawsze ze mną; czemu zatem zostawiłeś mnie samego wtedy, gdy było mi tak ciężko? Pan odrzekł: Wiesz, synu, że cię kocham i nigdy cię nie opuściłem. W te dni, gdy widziałeś jeden tylko ślad, ja niosłem cię na moich ramionach”

JACEK SALIJ OP

## **Moralne aspekty klonowania człowieka**

### **Co to jest klonowanie?**

Zacznijmy od paru uwag encyklopedycznych. Wbrew temu, co popularnie nieraz się mówi, klonowanie polega na czymś zupełnie innym niż rozszczepienie bliźniacze. Rozszczepienie bliźniacze polega na tym, że zarodek, jaki się ukształtował w wyniku połączenia dwóch rodzicielskich komórek rozrodczych, w bardzo wczesnym stadium rozwoju dzieli

się na dwa odrębne organizmy, mające ten sam genotyp. Efektem tego wydarzenia, jeżeli osiągnie ono swój biologiczny cel, będzie urodzenie się bliźniaków jednojajowych.

Klonowanie natomiast polega na połączeniu komórkowego jądra pobranego z osobnika, którego genotyp zamierza się przenieść na nową istotę, z komórką jajową pozbawioną swojego jądra. Krótko mówiąc, rozszczepienie bliźniacze jest zjawiskiem, które się zdarza podczas zwyczajnego rozmnażania płciowego, klonowanie zaś jest metodą rozmnażania niepłciowego. Wspólny obu wydarzeniom jest tylko fenomen zaistnienia dwóch (lub więcej) osobników o tym samym genotypie: w przypadku rozszczepienia bliźniaczego dwóch braci lub sióstr, w przypadku klonowania – dawcy jądra i osobnika sklonowanego.

Do niedawna sądzono, że DNA komórek somatycznych zwierząt wyższych utraciło zdolność sterowania rozwojem nowego osobnika. Wydawało się, że totipotencjalność (zdolność ukształtowania się w dowolny organ lub tkankę nowego organizmu) mają u zwierząt wyższych tylko komórki w najwcześniejszych stadiach rozwoju osobniczego. Dopiero najnowszy rozwój genetyki ujawnił znaczną zdolność odzyskania pierwotnej totipotencjalności nawet przez DNA komórek wysoko już wyspecjalizowanych. To właśnie dzięki temu odkryciu klonowanie zwierząt wyższych stało się czymś możliwym.

Technicznie możliwe stało się również klonowanie nowych istot ludzkich, co budzi oczywiste pytania natury moralnej, jako że człowiek – chociaż jest jednym z gatunków królestwa zwierząt – jest jednak czymś istotnie więcej niż jednym ze zwierząt.

## **Różne rodzaje klonowania**

Zanim spróbujemy ocenić różne argumenty, jakie są podawane za i przeciw powoływaniu do istnienia nowych istot ludzkich za pomocą technik klonowania, warto przypomnieć podstawowe rodzaje klonowania, a przy okazji – wychodząc poza nasz główny temat – rzucimy parę uwag o innych możliwościach genetycznych ingerencji w początki życia ludzkiego.

1. Klonowanie reprodukcyjne. Celem jest tu powołanie do istnienia nowej istoty ludzkiej obdarzonej tym samym genotypem co osoba dawcy jądra. Sklonowany embriion byłby więc wszczepiany – podobnymi metodami co embriiony powstałe w wyniku zapłodnienia *in vitro* – do łona kobiety, nie będącej jego biologiczną matką. Urodzone w rezultacie tego dziecko byłoby bliźniaczym bratem dawcy jądra, z tym, że o całe pokolenie albo i więcej od niego młodszym. Warto zwrócić uwagę na to, że posiadanie tego samego genotypu nie oznacza bynajmniej, że sklonowany człowiek będzie kalką osobową dawcy jądra. Nawet jednojajowe bliźnięta, wychowywane zazwyczaj nie tylko w tym samym czasie,

ale i w tym samym środowisku, różnią się przecież nieraz zarówno temperamentem, zainteresowaniami, jak również innymi cechami osobowymi. Otóż człowiek sklonowany wychowywany byłby w innym czasie i w innym środowisku niż jego „pierwowzór” zatem różnice osobowe byłyby z pewnością jeszcze większe niż w przypadku bliźniąt jednojajowych.

2. klonowanie produkcyjne, niesłusznie nazywane nieraz terapeutycznym. Chodzi tu o produkowanie embrionów o tym samym co dawca jądra wyposażeniu genetycznym z myślą o użyciu ich przy leczeniu owego dawcy jądra. Świadomie używam mocnego terminu „produktowanie”, ażeby podkreślić, że chce się tu powoływać do życia nowe istoty ludzkie nie dla nich samych, ale żeby posłużyć się nimi w taki sposób, że nieuchronnie kończy się to ich śmiercią. Próby powoływania do życia nowych istot ludzkich wyłącznie w celu użycia ich do czyjejś terapii zaczęły się wkrótce po wypracowaniu technik zapłodnienia *in vitro* – że wspomnę o przypadkach zapłodnienia jaj pobranych od rodzonej córki spermą jej cierpiącego na chorobę Alzheimera ojca, i następnie wszczepienia jej embrionów do macicy, ażeby za kilka miesięcy posłużyć się ich komórkami mózgowymi przy leczeniu tegoż ojca. Natomiast klonowanie produkcyjne polega na tym, że powołuje się do życia nowe istoty ludzkie metodą klonowania, a uzyskanym w ten sposób zarodkom po kilku dniach przerywa się rozwój i przechowuje jako rezerwuar komórek, które będą użyte przy leczeniu dawcy jądra. Pokusa używania sklonowanych ludzkich embrionów przez medycynę będzie zapewne ogromna, gdyż genetycy zapowiadają możliwość odzyskania w ten sposób nawet zupełnie zniszczonych tkanek i organów.

3. klonowanie w celach doświadczalnych. Wobec niezwykłych osiągnięć, jakie genetycy uzyskali dzięki doświadczeniom na sklonowanych embrionach zwierzęcych, niektórzy badacze nie odczuwają oporów moralnych przed przeniesieniem tych doświadczeń na embriony ludzkie. Do zatarcia wrażliwości na szczególną wartość ludzkiego życia począwszy już od fazy embrionalnej z pewnością przyczynił się stosunkowo wysoki poziom społecznej zgody na aborcję. Warto może jeszcze odnotować, że – obok doświadczeń prowadzonych w celach medycznych – formułowane są teoretyczne pomysły doprowadzenia do powstania nowego gatunku istot rozumnych, jakichś nadludzi lub obok-ludzi, albo też wyprodukowania istot pośrednich między człowiekiem i zwierzęciem. Prezydent Clinton – mimo że osobiście mało wrażliwy na świętość i nietykalność życia ludzkiego – zwrócił się w roku 1998 do Państwowej Komisji Bioetycznej z sugestią wprowadzenia zakazu klonowań międzygatunkowych (konkretnie, była to reakcja na doniesienia o wyprodukowaniu żywego embrionu w wyniku złączenia jądra ludzkiego z oocytem – czyli komórką jajową – krowy).

4. Wychodząc nieco poza nasz temat, chwilę uwagi poświęćmy jeszcze możliwościom modyfikowania genotypu w ludzkim embrionie. Zmiany wprowadzone w ten sposób są nieusuwalne i dotyczą całego życia tego człowieka. Generalnie rzecz ujmując, nie budzą poważniejszych zastrzeżeń zmiany wprowadzane w celach naprawdę terapeutycznych. Natomiast zdecydowany sprzeciw wywołują wszelkie pomysły dotyczące projektowania pożądanych cech u mającego się urodzić dziecka. Argument podany przez Kongregację Nauki Wiary w dokumencie z 22 lutego 1987 na temat szacunku dla początków życia ludzkiego na rzecz odrzucenia metody zapłodnienia *in vitro* jeszcze mocniej odnosi się do tego rodzaju inżynierii genetycznej: nie wolno „oddawać życia i tożsamości ludzkich embrionów w ręce lekarzy i biologów, ani udzielać jakimkolwiek ludziom panowania nad pochodzeniem i przeznaczeniem osoby ludzkiej. Tego rodzaju relacja panowania sama w sobie sprzeciwia się godności i równości, które powinny być wspólne rodzicom i dzieciom” (II 5). Do argumentu moralnego można dodać argument pragmatyczny: Nie możemy mieć całkowitej pewności co do tego, czy wprowadzane przez nas zmiany w genetyczne dziedzictwo człowieka – choćby najdrobniejsze i wydawałoby się zupełnie niewinne – nie spowodują jakichś o wiele poważniejszych i nie dających się już odwrócić skutków negatywnych.

### **Przegląd argumentów za i przeciwko klonowaniu**

Przypomnijmy najważniejsze argumenty, jakie są podawane za i przeciwko powoływaniu do życia nowych istot ludzkich za pomocą techniki klonowania. Przedstawiane tu argumenty dotyczą przede wszystkim klonowania reprodukcyjnego. Czytelnik łatwo zauważy, że jeśli niektóre argumenty przeciwko tej metodzie powoływania do życia ludzkich embrionów oceniam krytycznie, to wyłącznie w tym celu, aby zwrócić uwagę na znaczenie argumentów najistotniejszych, tych, które nakazują absolutnie i bez żadnych wyjątków z tej metody zrezygnować. Zacznę od przedstawienia i krótkiego ustosunkowania się do argumentów przeciw:

1. Słyszcy się nieraz argument, że klonowanie człowieka byłoby wchodzeniem na teren zastrzeżony jednemu tylko Bogu. Charakterystyczne, że argumentowi nieraz towarzyszy ostrzeżenie przed dwoma niebezpieczeństwami, które były – czego autorzy argumentu nie zawsze są świadomi – wielokrotnie opisywane w starodawnych mitach. Najpierw, powoływane do życia przez potężnych, ale niższych od Boga demiurgów istoty ludzkie mogą okazać się nie dającymi się naprawić nieudacznikami (żeby przypomnieć sumeryjski mit o sześciu nieudanych próbach stworzenia człowieka przez bogów niższych albo mit gnostyka Saturnina o stworzeniu ludzkiego nieudacznika przez siedmiu archontów). Po-

nadto, słyhać niepokoje, czy próby wtargnięcia przez człowieka na teren zarezerwowany dotychczas samemu Bogu nie stanowią zagrożenia dla Jego jedynowładztwa i czy wobec tego nie sprowadzą na ludzkość jakichś trudnych do wyobrażenia nieszczęść.

Oba niepokoje płyną z pogańskich wyobrażeń na temat Boga i są nie do pomysłenia na gruncie wiary kształtowanej przez objawienie biblijne. Sam pomysł, że człowiek mógłby wyrzeć Bogu część Jego mocy stwórczych, bierze się z przeoczenia tej prawdy, że Bóg prawdziwy nie jest podobny do bogów mitycznych, jest kimś nieskończonym i wszechmocnym, Stwórcą absolutnie transcendentnym wobec całego wszechstworzenia. Owszem, człowiek jest uzdolniony przez Stwórcę do uczestnictwa w Jego dziele stwórczym, może też korzystać z tych uzdolnień – tylko dlatego, że On do tego dopuszcza – w sposób nie podobający się Stwórcy, natomiast z całą pewnością żaden bunt przeciw Bogu nie zagraża Jego najwyższej władzy i w niczym jej nie umniejsza; zagraża co najwyżej dobrym relacjom człowieka ze swoim Stwórcą.

To tylko w mitach greckich kolejni bogowie, Uranos i Kronos, zostali zdetronizowani, i samego Zeusa spotkałoby to samo, gdyby miał syna z nereidą Tetydą. Analogiczne opowieści znajdziemy także w mitologiach innych ludów. Również tylko w mitach Prometeuszowi mogło się udać wyszarpnąć Zeusowi część jego władzy, za co zresztą został okrutnie ukarany.

Tak czy inaczej, trudno sobie wyobrazić, żeby z autentycznie chrześcijańskiej perspektywy ktoś mógł się na serio niepokoić o to, że rozwój genetyki może w jakikolwiek sposób zagrozić władzy Boga nad światem. Chrześcijańskie niepokoje będą szły raczej w tym kierunku, że my możemy tak fatalnie wykorzystać rozwój współczesnej genetyki, że nasz świat stanie się jeszcze bardziej nieludzki niż obecnie. Osobiście uważam – podobnie jak George Weigel – że „Bóg nie wyposażyłby ludzi w zdolności złamania kodu genetycznego, jeśli nie istniałyby dobre cele, dla których można by to wykorzystać. (...) Myślę, że wiedza taka może być płodna dla człowieka, jeśli osadzona jest w kulturze, która nie dopuszcza manipulacji ludzką osobą, gdyż uznaje jej integralność za wartość fundamentalną. W przeciwnym razie osoba ludzka zostanie zredukowana do rangi jednego z wielu towarów, a że jest to możliwe, świadczyą dzieje XX stulecia”

Jednak z tej perspektywy, która wydaje się najszczególniej istotna, próbujemy spojrzeć na nasz problem nieco niżej.

2. Klonowanie – przejdźmy do argumentu ogólnobiologicznego – jest odwrotnością tego, co w rozmnażaniu zwierząt wyższych ukształtowało się w trakcie procesów ewolucyjnych. Może więc jest w tym ukryta mądrość natury, której nie powinniśmy lekceważyć, że każde poczęcie kształtuje osobnika o zupełnie nowym genotypie?

Dopóki będziemy się trzymać perspektywy tylko biologicznej i nie uwzględnimy wymiaru personalistycznego, nie wydaje się to argument zbyt mocny. Należy przecież zauważyć – po pierwsze – że w naturze zdarza się rozszczepienie bliźniacze, prowadzące do powstania osobników o tym samym genotypie, i – po drugie – że nikt przecież nie planuje klonowaniem zastępować naturalnego rozmnażania, które niewątpliwie pozostanie podstawowym sposobem przedłużania gatunku.

Argument ogólnobiologiczny nabiera bez porównania większej wagi w odniesieniu do ewentualnych praktyk modyfikowania genotypu, czyli wprowadzania zmian przekazywalnych dziedzicznie, poniekąd nieusuwalnych. Nawet gdyby wykluczyć możliwość pojawienia się majsterkowiczów mających ambicję stworzenia nowego gatunku, paralelnego do gatunku *homo sapiens*, nawet gdyby modyfikacje ludzkiego genotypu ograniczyć naprawdę wyłącznie do minimalnych poprawek mających na celu jego drobne ulepszenie, zgoda na takie praktyki byłaby zapewne wejściem na równię pochyłą i prowadziłaby do skutków nieobliczalnych, dla ludzkości zapewne katastrofalnych.

3. Natomiast na kompletnym nieporozumieniu opiera się pokutujące tu i ówdzie przeświadczenie, jakoby teologia katolicka protestowała przeciwko klonowaniu człowieka, opierając się na przeciwstawieniu tego, co naturalne, i tego, co sztuczne. Osobiście nie znam ani jednego przypadku sięgania po ten argument, wielokrotnie natomiast spotkałem się z dezawuowaniem go podczas dyskusji na temat klonowania człowieka (a jeszcze częściej podczas dyskusji na temat środków antykoncepcyjnych). Ludzie walczący z tym nie istniejącym argumentem zazwyczaj zwracają uwagę na absurdalność negatywnego stygmatyzowania tego, co sztuczne. Gdyby naprawdę to, co sztuczne, było czymś złym – że przypomnę wciąż powtarzane i nie wiadomo do kogo skierowane argumenty – to czymś złym byłoby używanie okularów, protezy, rozrusznika serca, a może nawet roweru i samolotu.

Łatwo wskazać źródło tego nieporozumienia. W filozofii klasycznej „natura” oznacza to, czym dany byt jest z racji samego swego istnienia, „natura ludzka” oznacza zatem oba wymiary naszego człowieczeństwa, jego zarówno cielesność jak duchowość, krótko mówiąc, to, że człowiek jest osobą. Czymś nienaturalnym dla człowieka są zatem nie okulary, ale to wszystko, co sprzeciwia się jego godności osobowej. Wystarczy jednak nieporozumienie co do samego wyrazu „natura”, ażeby tezy o tym, co dla człowieka jest czymś naturalnym, a co czymś nienaturalnym, zaczęły brzmieć dziwacznie i gruntownie niezgodnie z tym, co naprawdę mówią ich głosiciele.

4. Stosunkowo najslabsze są formułowane przeciwko klonowaniu człowieka argumenty, że tak się wyrażę, techniczne. Czy wolno podejmować decyzje o klonowaniu nowych istot ludzkich, a zwłaszcza o im-

plantacji sklonowanych ludzkich zarodków, skoro istnieją uzasadnione podejrzenia, iż biologiczny wiek zaistniałego w ten sposób dziecka odpowiada wiekowi dawcy jądra? Albo jeżeli prawdopodobieństwo wad rozwojowych jest znacznie większe, niż u dzieci urodzonych z poczęcia naturalnego? Początkowo przecież nawet kurczęta w inkubatorze rodziły się wszystkie kalekie, dopóki nie podglądnięto z największą starannością zachowań kwoki wysiadującej jaja!

Argumenty tego rodzaju dlatego są najslabsze, bo tracą swoją ważność w momencie, kiedy powody tych niepokojów zostaną technicznie opanowane i przezwyciężone.

5. Bez porównania większą moc i ważność mają argumenty psychologiczne-moralne, formułowane z myślą o dobru sklonowanego dziecka. Czy wolno powoływać do życia dziecko, które z góry będzie skazane na sieroctwo? Dziecko pochodziłoby przecież tylko od jednego „rodzica”: czy jednak są szanse na to, że dawca jądra będzie funkcje rodzica spełniał?

Czy wolno – że przywołam inny należący do tej grupy argument – dawać życie dziecku, które z samego założenia ma być kalką innej osoby? Czy da się nie dopuścić do tego (wówczas, kiedy społeczeństwa zgodziłyby się na klonowanie człowieka), żeby decyzje o „produkowaniu” ludzkich klonów nie były podejmowane z rozdętego egocentryzmu albo dziwactwa? Czy wolno nie myśleć o losie powołanych w ten sposób do życia dzieci?

Nie umiem podważyć tego rodzaju argumentów, wydają się one ewidentnie zasadne. Cechująca je okazjonalność i partykularność nie odbiera im ich oczywiście, jak się wydaje, i niepodważalnej słuszności.

6. Na rzecz dopuszczalności klonowania istot ludzkich przedstawiane są najczęściej dwa argumenty „Dlaczego nie zaryzykować? – brzmi pierwszy z nich. – Nie trzeba się dziwić temu, że to, co nowe i nieznanne, budzi lęk, ale nauka właśnie dlatego tak wspaniale się rozwinęła, że starała się tego rodzaju lęki pokonywać! Przynajmniej spróbujmy! Jeżeli się okaże, że nie tędy droga, to przecież zawróćmy!”

Otóż rzuca się w oczy redukcjonistyczny charakter tego argumentu. Poszukiwania metodą prób i błędów nie budzą zastrzeżeń, kiedy przedmiotem badań są jakieś fakty rzeczowe. Formułowanie i sprawdzanie hipotez, również wówczas kiedy są one błędne, stanowi bezcenną i autentyczną część procedur naukowych, gdy przybliża do znalezienia poszukiwanej prawdy. Kiedy jednak przedmiotem badań jest człowiek – w każdej fazie swojego życia, zarówno ludzki embrion, jak człowiek w sytuacji terminalnej – badacz powinien przestrzegać dwóch reguł, które nie obowiązują go podczas badania faktów rzeczowych.

Po pierwsze, żadnej istoty ludzkiej nie wolno mu zredukować do pozycji środka, którego używa się do osiągnięcia jakiegoś, choćby naj-



szczytniejszego celu. Badacza, podobnie jak wszystkich innych ludzi, obowiązuje sformułowana przez Immanuela Kanta zasada personalistyczna: że przyrodzona godność każdego człowieka w tym się wyraża, iż jest on celem dla samego siebie i nie wolno do tego stopnia degradować sensu jego życia, że sprowadzi się go wyłącznie do poziomu środka używanego do osiągnięcia jakichś innych celów.

Druga reguła wynika z tej pierwszej: Ze względu na szczególną godność każdej istoty ludzkiej, jesteśmy zobowiązani – na ile to tylko możliwe – do nieomyłności we wszystkich działaniach, od których zależy istotne dobro jakiegokolwiek współuczestnika naszego gatunku. Innymi słowy, tylko w przypadku najwyższej konieczności wolno nam w takich działaniach stosować metodę prób i błędów.

Przekładając ową powinność nieomyłności na język praktyki, znaczy ona, że komuś wybierającemu się na grzybobranie nie wolno zakładać z góry, iż *errare humanum est* – on ma najściślejszy obowiązek nieomyłnego rozpoznawania grzybów jadalnych. Podobnie budowniczy – wszystko jedno: domu, mostu, windy, samolotu – ma obowiązek nieomyłności w obliczeniach, tak żeby można było bezpiecznie korzystać z budowanych przez niego obiektów.

Otóż nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że zarówno klonowanie człowieka, jak inne eksperymenty z ludzkimi embrionami dotyczą jednostek naszego gatunku, istot osobowych co najmniej potencjalnie, zatem nie wolno nam uchylać się od pytań, czy nie oznaczają one depantania normy personalistycznej. Należy ponadto w naszych działaniach dotyczących ludzkich embrionów unikać metody prób i błędów.

7 Powyższy argument podawany jest niekiedy w formie rozmytej: Decyzje o podejmowaniu lub zaprzestaniu badań nad klonowaniem człowieka oraz innych eksperymentów z ludzkimi embrionami złożmy w ręce uczonych genetyków, przeciętny bowiem człowiek nie jest w stanie tak naprawdę zrozumieć tej skomplikowanej problematyki i swoimi dyletanckimi wypowiedziami wprowadza tylko informacyjny szum na te temat.

Za tak sformułowaną perswazją kryje się ten sam co wyżej brak zainteresowania dla pytania, czy istota ludzka może być przedmiotem eksperymentu. Ponadto, zdecydowanie upomniałbym się o kompetencje przeciętnych ludzi w zakresie akurat tej problematyki. Zwyczajni ludzie z całą pewnością potrafią rozróżnić cechującą badacza postawę szacunku dla ludzkiego embrionu jako dla bytu osobowego (co najmniej potencjalnie), od traktowania tego embrionu jako zwyczajnego aglomeratu komórek, tak jakby jego przynależność do gatunku *homo sapiens* była czymś kompletnie niewartym zauważenia.

8. Odnotujmy jeszcze pojawiającą się niekiedy dogmatyczną tezę – bo trudno ją nazwać argumentem – że embrion ludzki jest takim samym

materiałem biologicznym jak wszystkie inne i nie widać powodów, żeby zakazywać używania go do doświadczeń, chyba że ktoś czeka, aby wyrosło mu z niego chłciane i kochane dziecko.

Zapewne nie wszyscy wyznawcy materialistycznej wizji człowieka skłonni byłiby do takiego radykalizmu. Sądzę, że cechuje on ludzi, którzy przyjmują jedno z dwóch założeń: 1) albo że być jednostką naszego gatunku nie jest tym samym, co być istotą ludzką (przywileju bycia istotą ludzką nabierają dopiero te jednostki naszego gatunku, które osiągnęły jakiś konwencjonalnie ustanowiony poziom rozwoju, świadomości, przyjęcia przez społeczeństwo, itp.), 2) albo że nie wszystkie istoty ludzkie mają prawo do życia oraz do ochrony przed użyciem ich jako materiału doświadczalnego, albo jako rezerwuaru organów do transplantacji, czy nawet jako tworzywa w przemyśle kosmetycznym.

Tak czy inaczej, z pewnością czekają nas dyskusje poważniejsze jeszcze, niż na temat moralnej dopuszczalności klonowania człowieka. Wobec wzrastającej popularności tych antropologii, które nie kryją lekceważenia dla prawdy o ludzkiej osobie, coraz częściej będziemy zapewne stawali przed wielkim pytaniem, na jakiej wobec tego podstawie opieramy doktrynę o przyrodzonych i niezbywalnych prawach człowieka, i czy odwracając się od personalistycznego rozumienia człowieka, prawdę tę w ogóle jeszcze da się na dłuższą metę utrzymać. Jeśli zaś w takim kontekście pojawi się problem, czy człowiek jest bytem osobowym, nie da się wówczas ominąć pytania o ontyczny status embrionu ludzkiego. Nie da się też zbyć tego pytania żadnymi tezami z zakresu chemii, psychologii świadomości czy psychologii społecznej.

9. Osobiście nie widzę możliwości moralnego usprawiedliwienia klonowania człowieka ani jakichkolwiek innych doświadczeń i manipulacji na ludzkich embrionach, inaczej niż na gruncie antropologii materialistycznej, redukującej duchowość człowieka do tych wymiarów rzeczywistości, którymi zajmują się nauki przyrodnicze.

Jeśli jednak człowiek jest osobą, i jeśli „być osobą” jest to sytuacja ontyczna a nie wynik jakiejś tylko umowy społecznej, i jeśli ludzki embrion jest co najmniej potencjalnie osobą – to kantowska norma personalistyczna, iż osoby nie wolno traktować jako środka do celu, będzie wymuszała zarówno zakaz klonowania człowieka, używania ludzkich embrionów do doświadczeń, jak również wszelkiej postawy własnościowej wobec jakiejkolwiek ludzkiej istoty.

Wymóg powyższy wydaje się jeszcze wyraźniejszy, jeśli na normę personalistyczną spojrzymy od strony tego, co jest najwspanialsze w naszym byciu osobą: że osoba jest to byt uzdolniony do przyjmowania, uczenia się i dawania miłości. Niedostatek otrzymanej miłości na początku czyjegoś życia może stać się przyczyną – nawet u kogoś, kto został poczęty z prawdziwej miłości swoich rodziców – że dany człowiek będzie psychopatą, kimś zamkniętym na wartości wyższe.

Otóż pomysł klonowania człowieka jest to pomysł strukturalnego usunięcia miłości z początków ludzkiego życia i zastąpienia jej techniką. Trudno wyrządzić większą krzywdę drugiemu człowiekowi, niż pozbawić go miłości na samym początku jego życia. Myślę, że przeczucie tej właśnie prawdy wyrażają znane opowieści o Golemie czy Frankensteinie – i że to właśnie z tego powodu są to opowieści tak przerażające.

### **Uwaga na temat klonowania produkcyjnego, zwanego „terapeutycznym”**

Odrębną uwagę poświęćmy jeszcze klonowaniu produkcyjnemu, które w dzisiejszej nowomowie niemal powszechnie nazywane jest terapeutycznym. Dopiero co obie izby parlamentu brytyjskiego – obie przyniatająca większością dwóch trzecich głosów – uchwały zgodę na hodowanie ludzkich embrionów do 14-go dnia życia (ustawa wejdzie w życie 31 stycznia 2001).

Niegodziwość ludzkich praw nie posuwała się dotychczas poza zgodę na dysponowanie życiem dziecka poczętego, tzn. poza zgodę na dokonywanie aborcji. Owszem, do opinii publicznej od czasu do czasu dochodziły wstrząsające fakty o celowym hodowaniu istot ludzkich w celu użycia ich do leczenia (np. w jakiejś klinice amerykańskiej pacjentom z chorobą Alzheimera wstrzykiwano komórki mózgowe z wyhodowanego specjalnie w tym celu ich własnego dziecka; w jakiejś klinice włoskiej namówiono małżonków do poczęcia dziecka wyłącznie w celu uzyskania jego szpiku i mózgu do leczenia jego chorej na białaczkę siostry). Jeszcze częściej dowiadywaliśmy się o eksperymentach na żywych płodach ludzkich i o wykorzystywaniu ciał dzieci abortowanych w przemyśle kosmetycznym („Fakty, które krzyczą”, *Tygodnik powszechny* z 23 września 1984). Amerykański magazyn *Life Issue Connector* z lipca 1999 opublikował raport o handlu organami dzieci zabitych w ostatnich miesiącach ciąży. „Poszukiwaliśmy takich organów jak oczy, wątroba, mózg, grasica, a także krew z serca, z żyły, z wątroby, a nawet z kończyn” – powiedziała jedna z osób zajmujących się tym handlem (*Wiadomości KAI* z 29 lipca 1999).

Dotychczas jednak do faktów tego rodzaju dochodziło wbrew prawu lub obok prawa. Brytyjska ustawa dopuszczająca klonowanie „terapeutyczne” jest pierwszą wyrażoną w majestacie prawa państwowego zgodą na sprowadzenie życia jakiejś klasy istnień ludzkich całkowicie i bez reszty do poziomu środka do jakichś celów poza nimi. Podstawowym argumentem, na który powoływali się jej zwolennicy, była nadzieja osiągnięcia – dzięki posłużeniu się tymi embrionami – rewelacyjnych sukcesów w leczeniu z wielu chorób dotychczas nieuleczalnych.

Ustawa ta jest pierwszym w historii cywilizowanej Europy tak frontalnym naruszeniem zasady personalistycznej, w myśl której nigdy i pod żadnym pozorem nie wolno sprowadzać istoty ludzkiej do rzędu środka,

którego używa się do osiągnięcia jakiegoś – choćby najszczytniejszego – celu.

Na zarzut, że powoływanie do życia istot ludzkich w celach wyłącznie instrumentalnych jest podeptaniem zasady personalistycznej, zwolennicy klonowania produkcyjnego odpowiadają, że – po pierwsze – nie ma pewności, że tak mały embrion, wielkości ziarnka maku, jest już istotą ludzką (zwłaszcza że podzielić się jeszcze może na dwa lub nawet kilka embrionów), po drugie zaś – to, że jest on już osobą, wydaje się czymś wręcz mało prawdopodobnym.

Na argument z wyobraźni, że kiedy embrion jest taki malutki, to jakżeż nazywać go już istotą ludzką, bardzo trafnie odpowiada prof. Bogusław Wolniewicz (nb. znany skądinąd z wielu wypowiedzi antykościelnych): „Każde z nas było swego czasu taką żywą „kropką”. I byliśmy to już my, bo w tej kropce było wszystko, co określa naszą osobowość, czyli naszą duszę: nasza indywidualna inteligencja, nasz temperament i nasz charakter – nie mówiąc o cechach fizycznych i przyszłym wyglądzie zewnętrznym. Później doszła tylko zawartość pamięci. To nie zdolność do doznawania bólu i wrażeń wyróżnia istoty ludzkie spośród ogółu stworzeń, zdolność tę mają również zwierzęta. Embrion ludzki jest to taka kropka, w której w zagadkowy sposób mieści się cały potencjał człowieczeństwa, a także samorzutny pęd wewnętrzny, by ów potencjał urzeczywistnić – by się zmaterializować i żyć. W filozofii dawno temu nadano tej tajemniczszej sile formującej się samoczynnie w ludzką osobę greckie miano entelechii. To właśnie ta ludzka entelechia – i tylko ona – oddziela nas ostro od reszty stworzenia na całej trajektorii naszego żywota, od chwili poczęcia do chwili zgonu. I wskazuje wyraźnie: tutaj eksperymentować nie wolno” („Rzeczpospolita” z 9 stycznia 2001).

Na spostrzeżenie natomiast, że w pierwszym etapie swojego istnienia embrion może się jeszcze podzielić albo sztucznie można spowodować jego zwielokrotnienie, odpowiedziałbym następująco: Ścisłe określenie momentu poczęcia ludzkiej istoty jest równie trudne, jak ścisłe określenie momentu śmierci. Czy moment zapłodnienia jaja jest początkiem nowej istoty? Dopiero co zapłodnione jajo nie jest z całą pewnością częścią organizmu matki ani ojca, zarazem jednak w bardzo wczesnym okresie rozwoju zarodkowego, w stadium tzw. bruzdkowania, może ono podzielić się na dwa odrębne organizmy (bliźnięta jednojajowe). Nowa istota ludzka rozpoczyna więc swoje istnienie w momencie, w którym zapłodnione jajo uzyskuje nie tylko własne wyposażenie genetyczne, ale również swoją niepodzielność (osobność) jako jednostka biologiczna. Moment poczęcia nie musi więc utożsamiać się z samym momentem zapłodnienia, podobnie jak moment śmierci nie musi utożsamiać się z momentem ustania pracy serca czy mózgu. Odpowiedź ta – *mutatis mutandis* – rozciąga się również na embriony ludzkie powołane do życia metodą klonowania.

Czy ludzki embrion już od początku swojego jednostkowego istnienia jest bytem osobowym? Problemem tym dokładniej się zajmuję w innym artykule<sup>1</sup> Tutaj ograniczmy się do spostrzeżenia, że co najmniej potencjalnie jest on bytem osobowym i wobec tego nie widać możliwości, żeby wolno go było wyłączyć spod ochrony, jaką wszystkim istotom ludzkim zapewnia zasada personalistyczna. Sprowadzanie go do rzędu czyjejs własności, towaru czy środka do osiągnięcia jakichkolwiek, choćby najbardziej szlachetnych, celów jest zamachem na ludzką godność nas wszystkich.

Tym wszystkim zaś, którzy stawiają pytanie: Czy wolno – w imię „jakichś tam” embrionów, z którymi nikt nie jest emocjonalnie związany – rezygnować z szans uleczenia wielu ciężko chorych ludzi (może nawet naszych najbliższych, w końcu może nawet nas samych)? – należy odpowiedzieć: Żaden dobry cel nigdy, naprawdę nigdy nie uświęci niegodziwych środków<sup>2</sup>! Świat, w którym chcielibyśmy dobro osiągać za pomocą czynienia zła, przestałby być światem ludzkim. Byłby to świat Petera Singera, zdaniem którego nawet „niemowlętom nie należy się moralnie więcej praw niż ślimakom, dlatego rodzice powinni móc zdecydować w ciągu miesiąca, czy pozwolić dziecku żyć” I byłby to świat Wiliama Aikena, który otwarcie głosi, że „czymś pożądanym byłaby masowa śmiertelność ludzi i powinno się ją sprowokować. Obowiązkiem naszego gatunku wobec środowiska jest zmniejszenie liczby ludzi o 90%” Bo jeśli dobry cel uświęca złe środki, to wówczas wszystko wolno. Nie ma takiego zła, którego nie dałoby się „usprawiedliwić” jako prowadzącego do jakiegoś dobra.

---

<sup>1</sup> J. Salij, *Ontyczna osobowość płodu w tonie matki*, *Collectanea theologica* 51 (1981) nr 1 s.23-29.

<sup>2</sup> Jeśli natomiast rzeczywiście owe komórki macierzyste, których rezerwuarem są kilkudniowe embriony, stanowią największą nadzieję współczesnej medycyny, ufajmy, że medycyna znajdzie inne sposoby na dotarcie do nich. Np. już obecnie odkryto możliwości przekształcania się ludzkich komórek szpiku kostnego w komórki wątroby (por. Piotr Stępień, *Nadzieja dla cierpiących*, „Rzeczpospolita” z 18 stycznia 2001).

# Spis treści

## **I. Akta Stolicy Apostolskiej**

1. Orędzia Jana Pawła II na XXXV Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2002 roku, *Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia*. 1
2. Orędzie Jana Pawła II na XXXVI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, *Internet nowym forum głoszenia Ewangelii* 9
3. Przemówienie Jana Pawła II do Trybunału Roty Rzymskiej z okazji rozpoczęcia nowego roku sądowniczego, *Nierozerwalność małżeństwa dobrem wszystkich* 12
4. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Etyka w Internecie* 18
5. List Jana Pawła II do przywódców państw i rządów, *Aby każdy naród żył w pokoju* 30
6. Przemówienie z okazji 10-lecia ustanowienia nowych struktur Kościoła katolickiego w Polsce, *Potrzeba ciągłego zbliżania biskupów do wiernych i wiernych do biskupów* 32
7. „Motu proprio” Misericordia Dei, *O niektórych aspektach sprawowania sakramentu pokuty* 35
8. Funkcja pastoralna muzeów kościelnych (omówienie).. 42

## **II. Akta Episkopatu Polski**

9. List pasterski Episkopatu o „najmłodszej” formie życia konsekrowanego na niedzielę 27 stycznia 2002 roku 46
10. List pasterski Prymasa Polski na Wielki Post, „Poznać Chrystusa – pojąć chrześcijaństwo” 50
11. List Prymasa Polski na Wielkanoc, Otrzyście już lży, płaczący 54
12. *Biskupi Polscy wobec integracji europejskiej*, (Pierwsze oficjalne stanowisko Episkopatu Polski wobec integracji z UE.) 56

## **III. Akta Metropolity Wrocławskiego**

13. Komunikat w sprawie zbiórki darów na rzecz Radia Rodzina 61
14. List pasterski o instytucjach świeckich 62
15. Zaproszenie na diecezjalne obchody Światowego Dnia Chorego 2002 roku. 65
16. List z okazji diecezjalnego dziękczynienia za dzieło sługi Bożego ks. Jana Schneidera. 66

- |  |    |
|--|----|
| 17. Komunikat w sprawie zbiórki ciast wielkanocnych dla więźniów z wrocławskich zakładów karnych | 68 |
| 18. List pasterski z okazji I Niedzieli Wielkiego Postu 2002 roku                                | 68 |

#### **IV. Telegramy związane z 23. rocznicą pontyfikatu Jana Pawła II**

- |  |    |
|--|----|
| 19. Życzenia kard. Henryka Gulbinowicza dla Jana Pawła II. | 73 |
| 20. Podziękowanie Sekretariatu Stanu za przesłane życzenia | 74 |

#### **V. Zarządzenia i komunikaty Kurii**

- |  |    |
|--|----|
| 21. Zaproszenie duchowieństwa archidiecezji wrocławskiej na Mszę św. Krzyżma w Wielki Czwartek 2002 roku | 75 |
| 22. Zaproszenie do udziału w „Strefie Radości” 19 kwietnia 2002 r..                                      | 76 |
| 23. Odznaczenia  | 76 |
| 24. Nominacje.   | 77 |
| 25. Zmiany wśród duchowieństwa   | 77 |
| 26. Zmarli księża  | 77 |

#### **VI. Z życia PWT i MWSD we Wrocławiu**

- |  |    |
|--|----|
| Ks. Ignacy Dec, <i>Ku wspomnieniu pionierów jednoczenia Europy</i> , Słowo wstępne przed wykładem dra Ekkeharda Eickhoffa  | 79 |
| List rektora PWT we Wrocławiu do wiernych Archidiecezji Wrocławskiej z okazji uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego 2002 roku, <i>300 lat w służbie prawdzie i dobru</i> | 81 |

#### **VII. EXPO we Wrocławiu**

- |   |    |
|---|----|
| Zaproszenie kard. Henryka Gulbinowicza do Komitetu Honorowego EXPO we Wrocławiu | 84 |
|---|----|

#### **VI. Pomoce duszpasterskie**

- |   |     |
|---|-----|
| Kapelani Powstańczej Warszawy   | 85  |
| Wywiad z abp A. Nossolem z okazji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, <i>Brak jedności podważa wiarygodność Kościoła!</i>             | 91  |
| Ks. Ignacy Dec, Homilia z okazji „X Światowego Dnia Chorego”, (katedra wrocławska, 10 lutego 2002 roku), Jako sól ziemi i światło światła | 95  |
| Ks. Ignacy Dec, Wykład wygłoszony w czasie „Wieczoru Tumskie-go” <i>Dlaczego zbawienie przez Krzyż?</i>                                   | 98  |
| Jacek Salij OP, <i>Moralne aspekty klonowania człowieka</i>   | 106 |